

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

# BIULETYN informacyjny



grudzień 2023

Rok XXXIII Nr 12 (404)

ISSN 1233-8567



*Żołnierze dwóch kompanii 3. DP AK, przed Ratuszem na Rynku Wielkim w Zamościu asystowali w przekazaniu władzy z ramienia rządu londyńskiego burmistrzowi Antoniemu Wiąckowi, Delegatowi Rządu RP na Powiat Zamojski. 2 godziny później wkroczyli do Zamościa sowieci...  
25 lipca 1944 r.*

## OPERACJA „BURZA”

W przededniu 80. rocznicy



*Szanowni Czytelnicy  
Biuletynu Informacyjnego*

*Aby te święta Bożego Narodzenia,  
a także cały nadchodzący Nowy 2024 Rok  
upływał Wam w harmonii i spokoju.  
Aby nigdy nie zabrakło Wam ciepła drugiej osoby,  
a każdy dzień był pełen radości.*

*Redakcja i Autorzy*





*Szanowne Koleżanki i Koledzy  
Prezesa Okręgów, Kół i Środowisk  
Członkowie Światowego Związku  
Żołnierzy Armii Krajowej*

*Przed nami kolejne niezwykłe Święta Bożego Narodzenia,  
jest to zawsze czas wyjątkowy, pełen wiary i nadziei.*

*Czas radości, odpoczynku i spotkań z bliskimi,  
ale także magiczny okres przebaczenia i miłości.*

*Z tej okazji Drogie Koleżanki i Koledzy  
pragnę Wam złożyć najserdeczniejsze życzenia:  
wszelkiej pomyślności, szczęścia, zdrowia i opieki Bożej.  
A także samych radosnych dni bez trosk i zmartwień.*

*Niech łaskawe nowonarodzone Boże Dziecię  
przyniesie wszelki dostatek,  
a nadchodzący Nowy Rok 2024  
obfituje w same sukcesy i zrealizowane zamierzenia.*

*p.o. Prezes  
Zarządu Głównego ŚZŻAK*

*Janusz Komorowski*

*por. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek”*



*Boże Narodzenie 24-26 grudnia 2023 r.*





# 80. ROCZNICA AKCJI „BURZA” I POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944 - 2024

Bezsprzecznie, Akcja „Burza” była największą operacją Armii Krajowej. Żołnierze AK odnieśli w niej szereg spektakularnych sukcesów. Działania „Burzy”, mając na uwadze jej aspekt wojskowy, wykazały dużą efektywność prac przygotowawczych w okresie konspiracji oraz znaczną sprawność i skuteczność podziemnego wojska. Z politycznego punktu widzenia „Burza” była operacją przegraną i w najmniejszym nawet stopniu nie zmieniła biegu zniewalania Polski.

W połowie 1944 r. brak efektów politycznych dotychczasowych działań „Burzy” skłonił dowódcę AK i Delegata Rządu na Kraj do rzucenia do boju Warszawy. Powstania Warszawskiego ze względu na jego miarę, często nie traktuje się jako jednego z elementów operacji „Burza”, mimo iż odbyło się ono w jej ramach i było z nią organicznie związane. Potwierdził to w końcu 1944 r. gen. Leopold Okulicki, jeden z inspiratorów Powstania.

Państwa zachodnie informowane przez polskie władze o sowieckich akcjach przeciwko Armii Krajowej i Polakom, nie reagowały, dając Stalinowi praktycznie wolną rękę w sprawach polskich i przyjmując do wiadomości jego cyniczne wypowiedzi pomniejszające działania AK.

*Andrzej Chmielarz*

W nadchodzącym roku 2024 przypada 80. rocznica obu tych zrywów narodowych i mimo że napisano na ich temat już wiele tomów opracowań, wciąż z archiwów i otchłani historii wypływają nowe fakty, często diametralnie odmieniając dotychczasowy stan wiedzy na ich temat. Stają się one tematem ożywionych dyskusji, a nawet konfliktów godzących w dumę narodową. Bez względu na to, najważniejszą sprawą powinno być obecnie wyciągnięcie prawidłowych wniosków z historii, która może jeszcze ulec nieznacznie zmianie, jednak jej skutki mające realny wymiar we współczesnym życiu, powinny tak wpływać na nasze przyszłe decyzje, aby błędy popełnione w przeszłości pozwoliły uniknąć tych w przyszłości.

Cytując w tym miejscu słowa Józefa Piłsudskiego – „Naród, który traci pamięć, przestaje być Narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi czasowo zajmujących dane terytorium” – postaramy się w nadchodzącym roku uczcić nadchodzące rocznice, przekazując na łamach „Biuletynu” jak najszerszą wiedzę o tych chwalebnych, lecz tragicznych w skutkach dla Kraju wydarzeniach. Tylko wiedza i świadomość – gdzie żyjemy i dokąd zmierzamy – może determinować nasze decyzje, w burzliwej rzeczywistości, jakiej po raz kolejny obecnie doświadczamy.

*Redakcja*



# Preliminaria operacji „Burza”

*Andrzej Chmielarz*

**Kłeska Niemców pod Stalingradem oraz w bitwie na Łuku Kurskim odwróciły bieg wydarzeń na wschodnim froncie. Od tej pory Niemcy już tylko się cofali. Zbliżanie się Armii Czerwonej do ziem polskich postawiło przed Komendą Główną AK konieczność podjęcia decyzji o formie działań zbrojnych przeciw Niemcom w momencie dotarcia frontu wschodniego do ziem polskich.**

Opracowane w latach 1940-1942 przez Komendę Główną AK plany powstania powszechnego opierały się na generalnym założeniu, że to Anglosasi, lądując na Bałkanach lub zachodzie Europy, rozstrzygną losy wojny na swoją korzyść.

Przebieg wydarzeń wojennych na froncie wschodnim latem 1943 r. podważył realność tego założenia. Do granic Polski zaczęła zbliżać się Armia Czerwona i trzeba było brać pod uwagę, że to właśnie ona wkroczy, w pościgu za Niemcami, na ziemię Rzeczypospolitej. Stanowisko aliantów w związku z takim rozwojem sytuacji na froncie wschodnim nie pozostawiało złudzeń. W końcu 1943 r. admirał William Leahy oświadczył w Waszyngtonie, w imieniu Połączonego Komitetu Szefów Sztabów, polskiemu przedstawicielowi, płk. Leonowi Mitkiewiczowi, co następuje: *Wojska sowieckie będą pierwszym aliantem, który wkroczy na tereny Rzeczypospolitej.*

W tym położeniu należało zrewidować dotychczasowe plany wyzwolenia kraju, uwzględniając zarówno implikacje polityczne wkroczenia Armii Czerwonej na ziemię Polski, jak i fakt nieutrzymywania stosunków dyplomatycznych z ZSRR; zerwanych przez stronę sowiecką w kwietniu 1943 r. Sprawą jednak najpilniejszą – obok opracowania nowego planu – było określenie

postawy Armii Krajowej wobec Armii Czerwonej po przekroczeniu przez tę ostatnią granicy wytyczonej układem ryskim.

Sprawa ta nie była nowa, dyskutowano ją już w końcu 1942 r., w związku z opracowywaniem drugiego planu powstania powszechnego. W toku kilkumiesięcznej korespondencyjnej wymiany poglądów między dowódcą AK a Naczelnym Wodzem w Londynie na temat stosunku do wkraczającej Armii Czerwonej, zarysowała się koncepcja nowego planu operacyjnego, określonego później kryptonimem „Burza”.

Punktem wyjścia było stanowisko gen. Stefana Roweckiego, który w marcu 1943 r. pisał: *Przy zorganizowanym odwrócie, niemieckim i dużym nasyceniu kraju przez wojska niemieckie – wybuch powstania jest jednak niemożliwy, gdyż nie ma ono żadnych widoków powodzenia. A powstanie nie może się nie udać.*

Dyskusję zapoczątkowała instrukcja z 28 listopada 1942 r., w której gen. Sikorski zalecił gen. Roweckiemu traktowanie Armii Czerwonej jako sprzymierzeńca i unikanie walki z nią. Zmobilizowane wówczas siły AK miały zostać całkowicie ujawnione. W swej odpowiedzi z 12 stycznia 1943 r. dowódca AK zaproponował, by zmanifestowanie polskich praw do Kresów Wschodnich, włączonych w 1939 r. do Zwią-

foto: domena publiczna



Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski



Gen. dyw. Stefan Rowecki ps. „Grot”,  
Komendant Główny ZWZ/IAK

ku Radzieckiego, nastąpiło nie tylko przez ujawnienie się, ale także przez akcję zbrojną przeciw Niemcom. Z tonu depezy Roweckiego można wnioskować, iż już wtedy zaczął się on poważnie liczyć z możliwością, że w kraju będą pierwsi Rosjanie, a nie sprzymierzeńcy zachodni.

Postulat manifestowania prawa do wschodnich ziem Rzeczypospolitej trafił na podatny grunt i został przez Sikorskiego zaakceptowany. *Na wypadek jednak najgorszy – pisał Naczelnny Wódz – gdyby wkroczenie to miało nastąpić, zanim wojska sprzymierzone do nas dotrą i bez ścisłej umowy z nami, my musielibyśmy uprzedzić Rosjan i stworzyć fakty dokonane przez powstanie w kraju i przejęcie władzy wojskowej i administracyjnej, stawiając na pierwszym miejscu miasta wschodnie z Wilnem i Lwowem na czele.*

W odpowiedzi z końca lutego 1943 r. Rowecki zaproponował, by powstanie w kraju uruchamiać stopniowo – strefami, w miarę przesuwania się frontu wschodniego w głąb Polski. Pierwsza strefa działań obejmować miała ziemie wschodnie z Wil-

nem na północy i Lwowem na południu, druga kończyłaby się na linii Białystok – Brześć – Bug – San, dalsze strefy obejmowałyby pozostałą część kraju. Celem takiego działania miało być podkreślenie suwerennych praw Polski do Kresów Wschodnich. *Konieczne jest – pisał gen. Rowecki – abyśmy na Ziemiach Wschodnich zademonstrowali wobec wkraczających Rosjan naszą wolę utrzymywania swych praw do tych Ziemi i swego stanu posiadania. Można to osiągnąć przez podjęcie w stosownej chwili jawnej walki i z Niemcami i przez natychmiastową restytucję władzy polskiej na tych terenach. Przez podjęcie jawnej walki z Niemcami damy świadectwo swej żywotności na tych terenach, podkreślimy czynną naszą wolę we wspólnej walce przeciw Niemcom. Przez wysiłek przywrócenia władzy Rzplitej damy wyraz ciągłości politycznej trwania na tych terenach.*

W początku kwietnia 1943 r. Naczelnny Wódz zaakceptował projekt podjęcia walki, w którym powstanie powszechne uruchamiane byłoby stopniowo – strefami. Uważał jednak, że w przypadku nieuregulowania

ostatecznego stosunków RP z ZSRR ujawnić należy na ziemiach wschodnich wyłącznie administrację cywilną, natomiast siły Armii Krajowej powinny zostać wycofane z tych terenów na zachód. Podstawowe więc założenia działań, znane jako plan „Burza”, zostały sformułowane w początkach 1943 r., jeszcze przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Polską przez ZSRR.

Śmierć Naczelnego Wodza, gen. Sikorskiego – 4 lipca 1943 r. oraz aresztowanie dowódcy AK, gen. Roweckiego – 30 czerwca tegoż roku sprawiły, iż zagadnienie prowadzenia działań przez AK w czasie wkraczania Rosjan na ziemie polskie znikło na kilka miesięcy z pola widzenia tak rządu i Naczelnego Wodza, jak i Komendy Głównej AK. Do problemu tego powrócono dopiero jesienią, gdy front wschodni zbliżył się znacznie do ziem polskich. W końcu października 1943 r. przekazano do kraju instrukcję rządu, która nie była niczym innym, jak rozwinięciem przedstawionych wyżej założeń, wypracowanych przez Sikorskiego i Roweckiego. Uchwalona 27 października instrukcja rządu przewidywała dwie formy wystąpienia: powstanie powszechne i wzmoczoną akcję dywersyjną.

Powstanie przeciw Niemcom przewidywano tylko w sytuacji, gdy front na wschodzie utrzyma się poza granicami Polski. Rozkaz miał wydać rząd po uzgodnieniu z aliantami. Wytyczne szczegółowo określały cel powstania i okoliczności, jakie winny mu towarzyszyć, a zwłaszcza takie postępy wojsk anglosaskich na kontynencie, że będą mogli wesprzeć powstanie skutecznie z powietrza oraz wkroczyć na tereny objęte powstaniem. Jak widzimy, było to założenie bardzo dalekie od rzeczywistości. Sytuacja strategiczna układała się odwrotnie, bo właśnie wojska sowieckie zbliżały się do ziem polskich, a wojska aliantów zachodnich pozostawały z dala od Polski, we Włoszech.



foto: domena publiczna

*Płk dypl. Leon Mitkiewicz-Zółtek, polski przedstawiciel w Połączonym Sztabie Sojuszniczym w randze zastępcy szefa Sztabu Naczelnego Wodza*

Nigdy też Anglosasi nie obiecali zbrojnej pomocy. Wspomniany wyżej płk Mitkiewicz stwierdza wielokrotnie w swych wspomnieniach, że mimo usiłowań z polskiej strony naczelne dowództwo alianckie odmówiło kategorycznie interwencji na obszarze strategicznym pozostawionym Sowiecom i do sowieckiego dowództwa kierowało Polaków gwoli uzgodnienia działania. Zostało to definitywnie zdecydowane we wrześniu 1943 r., a więc wtedy, gdy w Londynie opracowywana była wspomniana instrukcja. Toteż płk Mitkiewicz konkluduje słusznie, że *wobec zapadłych w Teheranie postanowień o charakterze politycznym i strategicznym, Rząd Polski i Sztab Naczelnego Wodza absolutnie nie mogą liczyć na współdziałanie i pomoc ze strony Zachodnich Aliantów w wykonaniu zbrojnego powstania przez Armię Krajową w Polsce.*

Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego w sytuacji tak jednoznacznej instrukcja rządu i naczelnego wodza przyjmowała możliwość absolutnie nierealną? Dlaczego szef sztabu gen. Kopański jeszcze w styczniu 1944 r. skierował do premiera Mikołajczyka notatkę zawierającą postulaty Naczelnego Wodza, a wśród nich *wznowie-*





foto: NAC

*Gen. Stanisław Tatar ps. „Erazm”, zajmował jedno z najważniejszych stanowisk w Komendzie Głównej AK (Szef Operacji i I zastępca Szefa Sztabu) i był odpowiedzialny za przygotowanie planów operacyjnych Armii Krajowej – powstania powszechnego i operacji „Burza”. Przygotowany przez niego i zaakceptowany przez KG AK plan operacji „Burza” nakazywał dowódcom oddziałów AK ujawnianie się wobec oddziałów Armii Czerwonej, co skutkowało aresztowaniami, rozstrzeliwaniem oraz zsyłką do łagrów żołnierzy AK.*

*W nocy 15/16 kwietnia 1944 r. w operacji lotniczej „Most I” odleciał do Wielkiej Brytanii z polowego lotniska „Bąk” (35 km od Lublina), z zadaniem zreferowania i omówienia przygotowań bojowych AK.*

*W maju 1944 r. został zastępcą szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. Kopańskiego do spraw krajowych. W lipcu 1944 r. cenzurując lub nie wysyłając kierowanych do Dowództwa AK depech Naczelnego Wodza spowodował, że KG AK było przekonane, że wydanie bitwy o Warszawę jest nie tylko aprobowane, ale i popierane przez najwyższe czynniki polskie w Londynie. Po kapitulacji Warszawy, mimo wyznaczenia gen. Okulickiego przez gen. Komorowskiego następcą na stanowisku Dowódcy AK, objął w październiku 1944 r. całość dowodzenia nad AK w kraju.*

*nie sprawy powstania (zbrojnego i ogólnego) na terenie wojskowym (zachodnich aliantów), a w szczególności, by móc w ostatnim możliwym do przerzutu okresie (do wiosny roku bieżącego) dostać do Kraju niezbędny sprzęt i materiał. Wszak tego rodzaju działania wprowadzały w błąd dowództwo Armii Krajowej, dając złudną nadzieję na pomoc.*

Instrukcja z 27 października 1943 r. przewidywała zresztą skomplikowane sytuacje pośrednie, choć nie było najmniejszych przesłanek możliwości ich zaistnienia – jak np. załamanie się frontu wschodniego jeszcze przed granicami Polski i rozkład moralny armii niemieckiej, co by umożliwiałoby powstanie nawet bez bezpośredniego wsparcia ze strony zachodnich aliantów.

*A przecież sprawa była jasna, powstanie jest wykluczone. Pisał o tym 5 lutego 1941 r. gen. Rowecki: **Wszelkie próby podjęcia akcji przeciw pełnowartościowemu wojsku – bez względu na jego liczebność – nawet wówczas, gdyby wewnątrz Niemiec szerzyło się już wrzenie rewolucyjne, byłoby niezawodnie utopione we krwi zarówno przez akcję naziemną, jak i powietrzną.***

Takie teoretyzowanie zacierało granice pojęć i stwarzało dwuznaczność, dając pole

do rozmyślnego lub nieświadomego nieporozumienia.

Zapewne to było powodem, że gen. Sosnkowski w listopadzie 1943 r. opracował „Komentarze do instrukcji”, które stwierdzały dobitnie, iż alternatywa I instrukcji (przewidująca powstanie) oparta jest na założeniu, że powstanie w Kraju będzie ściśle skoordynowane z działaniami aliantów anglosaskich na kontynencie Europy oraz że „nie zdołaliśmy uzyskać zasadniczej decyzji w tej sprawie”, na co wpływa „odległość frontu sprzymierzonych od Polski oraz względy polityczne”. „Komentarze” zostały zatwierdzone przez gen. Sosnkowskiego 2 grudnia 1943 r. i w dniach 7 i 8 grudnia przesłane do Polski.

Instrukcja rządu z 27 października 1943 r. nie zyskała uznania ani w Komendzie Głównej AK, ani w Delegaturze Rządu. Zarzucono jej słusznie ogólnikowość i potraktowanie sprawy najważniejszej, tj. zachowania się wobec wkraczających wojsk sowieckich, jako ewentualności, a nie rzeczywistości. Na podstawie tej jednak instrukcji, a konkretnie jednego z jej punktów, oddział operacyjny KG AK kierowany wówczas przez gen. Stanisława Tatara „Erazma” opracował

1495 11/33/38

nr. 810 1

Gwałtowny rozwój działań na wschodzie, zwiększone prawdopodobieństwo bliskiego załamania się Niemiec, a w szczególności frontu wschodniego oraz związana z tym możliwość głębokiego odwrótu wojska niemieckiego mogą już w niedługim czasie wytworzyć na ziemiach naszych położenie, w którym Armia Krajowa wzmoże swe działania zbrojne, co będzie wymagać od dowódców wszystkich szczebli stanowczych i jasnych decyzji, jednolitości postępowania, inicjatywy i poświęcenia.

W związku z powyższym, na podstawie instrukcji Rządu dla Kraju, przesłanej mi przez Naczelnego Wodza, rozkazuję:

Znicz. dn. 19. XI. 43.

- I. Wszystkie nasze przygotowania wojenne zmiernają do działań zbrojnych przeciwko Niemcom. W żadnym wypadku nie może dojść do działań zbrojnych przeciwko Rosjanom, wkraczającym na ziemie nasze wład za ustępującymi pod ich naporem Niemcami, poza koniecznymi aktami samoobrony, która jest naturalnym prawem każdego człowieka.
- II. Działania zbrojne przeciwko Niemcom mogą mieć formę
  - a/ powszechnego i równoczesnego powstania na bazie z osłoną na wschodzie, albo
  - b/ wzmożonej akcji dywersyjnej na wszystkich ziemiach Rzplitej.
 Jedną z tych dwu form działań zbrojnych będzie zrealizowana.
- III. Zarządzenia wydane na wypadek powstania przeciwniemieckiego pozostają wszystkie nadal w mocy.
  1. Określone dotychczasowymi rozkazami cele powstania i zadania poszczególnych okręgów są nadal ważne.
  2. Jeśli powstanie miałooby mieć miejsce, to będzie ono zarządzane przezemnie na podstawie decyzji najwyższych władz Rzplitej trzema rozkazami - jak to było dotychczas ustalone - nakazującymi kolejno:
    - a/ wzmożony nasłuch,
    - b/ stan czujności
    - c/ pogotowie, które przechodzi automatycznie w walkę powstańczą.
- IV. Zarządzenia do „wzmożonej akcji dywersyjnej” wydaję następujące:
  - 1/ wzmożona akcja dywersyjna otrzymuje kryptonim „Burza”
  - 2/ Cel i zadania „burzy”:
    - podkreślenie naszej woli bicia Niemców i to nawet w wypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił, czyli wśród okoliczności niezawalających na podjęcie powszechnego powstania
    - oraz samoobronę przed wyniszczeniem nas przez cofających się Niemców.
  - 3/ Wykonanie „Burzy”.
 

Działania te będą polegały na: zaciętym nekaniu cofających się straży tylnych niemieckich /ewentualnie nawet oddziałów tylnych straży tylnych/, na silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikacje.
  - 4/ Siły i środki, które należy wprowadzić w grę przy wykonaniu „Burzy”:
    - a/ na terenach osłony - całość uzbrojonych sił i posiadanych środków,
    - b/ na terenach bazy - wszystkie oddziały partyzanckie i dyspozycyjne,
      - potrzebna ilość plutonów powstańczych posiadających uzbrojenie,
      - wszelkie środki walki w granicach stanu posiadania.
  - 5/ Uruchomienie „Burzy”.
 

Rozkaz wykonawczy do „Burzy” wydam Emdtom Obsz. i Okr. w momencie ogólnego odwrótu niemieckiego przez ziemie Polski przy pomocy specjalnego hasła radiowego, załączonego do niniejszego rozkazu wraz z zarządzeniami technicznymi łączności.

Instrukcja Rządu z 27 października 1943 r.

plan „wzmożonej akcji dywersyjnej”, która otrzymała kryptonim „Burza”. Wytyczne do tego planu przekazano dowódcom obszarów i okręgów 20 listopada 1943 r. rozkazem Dowódcy AK 1300/III. W rozkazie gen. Komorowski pisał: *Działania*

*zbrojne przeciw Niemcom mogą mieć formę:*  
 a) *powszechnego i równoczesnego powstania na bazie z osłoną na wschodzie, albo*  
 b) *„wzmożonej akcji dywersyjnej” na wszystkich ziemiach Rzplitej. Jedną z tych dwu form będzie realizowana.*



Gen. „Bór” Komorowski

W rozkazie tym ewentualność powstania powszechnego była traktowana równolegle z akcją sabotażowo-dywersyjną. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że został wydany w całkowitym oderwaniu od sytuacji wojskowo-politycznej, w sytuacji, gdy Armia Czerwona znajdowała się 400 km od granicy polskiej z 1939 r. Nie mówiąc o tym, że było to sprzeczne zarówno z otrzymaną instrukcją, jak i późniejszymi „komentarzami”. Stawianie „powstania” i „wzmoczonej akcji dywersyjnej” na równi, gdy chodziło o akcje zupełnie niewspółmierne, z których jedna wykluczona była ze względu na warunki, jakimi była obwarowana, świadczy o podstawowej sprzeczności między instrukcją rządu i naczelnego wodza a władzami wojskowymi podziemia. Tymczasem ewentualność powstania powszechnego przewija się w rozkazach dowództwa AK jako możliwość wysoce prawdopodobna, czego ukoronowaniem jest zarządzenie w lipcu 1944 r. stanu czujności do powstania powszechnego.

Sprzeczność ta wystąpiła jeszcze jaskrawiej w sprawie ewentualnego ujawniania się wojska i czynników politycznych wobec władz sowieckich. Tutaj Dowódca AK wystąpił wprost przeciw instrukcji.

Dowódca AK po otrzymaniu instrukcji z 26 października 1943 r. uznał, że walka z uchodzącymi Niemcami i równoczesne zejście do podziemia w obliczu Sowietów jest nierealne i niewykonalne. Informując Naczelnego Wodza o wydanym 20 listopada 1943 r. rozkazie 1300/III, gen. Komorowski pisał: *[...] nakazałem ujawnianie się wobec wkraczających Rosjan dowódcom i oddziałom, które wezmą udział w zwalczaniu uchodzących Niemców. Zadaniem ich w tym momencie będzie udokumentować swym wystąpieniem istnienie Rzeczypospolitej. W tym punkcie mój rozkaz jest niezgodny z instrukcją Rządu.* Decyzja to została wsparta argumentami, iż nie można wytwarzać „pustki” i konieczności „dokumentowania” istnienia Rzeczypospolitej oraz stwierdzeniem, że pogląd ten podziela również Delegat Rządu i Krajowa Reprezentacja Polityczna.

Mamy tu do czynienia ze sprawą absolutnie niedopuszczalną. Podwładny, tj. gen. Komorowski, zamiast przedstawić Naczelnemu Wodzowi swój punkt widzenia i prosić o zmianę instrukcji stwarza fakt dokonany, popełniając jaskrawy akt niesubordynacji, wydając podkomendnym rozkazy diametralnie sprzeczne z decyzją rządu i Naczelnego Wodza, a dopiero potem informuje o tym przełożonego, powołując się przy tym na poparcie krajowych czynników politycznych.

Depesza ta z nieznanym nam przyczyn dotarła do Londynu dopiero w pierwszej dekadzie stycznia 1944 r. Z zapisów wynika, że podzielona była na pięć części, które noszą różne daty nadania i ich kolejność nie jest zgodna z układem depeszy. Jako pierwsza, miała zostać wysłana 19 listopada część zawierająca rozkaz 1300/III, choć



sam rozkaz wydany został dzień później, a w Londynie odebrana została dopiero 6 stycznia 1944 r. Ostatnią część nadano 8 stycznia 1944 r. Sądząc po tych zapisach, był to najprawdopodobniej skutek jakiejś dłuższej przerwy w korespondencji radiowej z Londynem. Tak więc kluczowa informacja o formie wprowadzenia w życie instrukcji rządu z 26 października 1943 r. dotarła do Londynu po tym, jak Armia Czerwona przekroczyła w nocy z 3 na 4 stycznia przedwojenną granicę Polski w okolicach miejscowości Sarny na Wołyniu.

Mimo sprzeciwu gen. Sosnkowskiego rząd przychylił się do faktu dokonanego, podrywając swój autorytet a jeszcze bardziej autorytet Naczelnego Wodza. 2 i 18 lutego 1944 r. rząd powziął uchwały zmieniające instrukcję październikową po myśli Dowódcy AK. W myśl uchwały z 18 lutego terenowi przedstawiciele władzy administracyjnej wraz z miejscowym dowódcą wojskowym mieli występować do dowództwa wkraczających oddziałów sowieckich z pompatycznym oświadczeniem:

***Na rozkaz Rządu RP zgłaszam się jako przedstawiciel polskiej władzy itd. z propozycją uzgodnienia współdziałania z wkraczającymi na terytorium RP siłami zbrojnymi Sowietów w operacjach wojennych przeciw wspólnemu wrogowi. Należy przy tym oświadczyć – kończy uchwała – że oddziały AK są częścią Sił Zbrojnych RP, podlegają nadal Rządowi Polskiemu, rozkazom Naczelnego Wodza i Dowódcy AK.***

W ten sposób październikowa instrukcja rządu została w swej najistotniejszej części przewrócona do góry nogami. Sprzeciw dowództwa AK i stworzony przez nie fakt dokonany sprawiły, iż w sytuacji realnie istniejącej tzn. przy braku stosunków dyplomatycznych i prowadzonej przez Stalina polityce „własnej” armii polskiej i „własnego polskiego rządu”, nakazano ogniwom



fot.: domena publiczna

*Gen. broni Kazimierz Sosnkowski,  
Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych (1943-44)*

terenowym zachowywać się tak, jak to było początkowo przewidziane na wypadek porozumienia rządu polskiego z Sowiecami. Jeśli nawet władze AK i czynniki polityczne w kraju były do tego stopnia ogarnięte wolą „całopalenia”, jak to określił gen. Sosnkowski, to dlaczego rząd w lutym poddał się faktom dokonany i w ten sposób przyznał dowództwu AK rację, umocnił ich w fałszywym z gruntu poglądzie?

„Burza” miała zostać uruchomiona w momencie ogólnego odwrotu Niemców. Działania Armii Krajowej miały się koncentrować na zaciętym nękaniu ariergard niemieckich oraz silnej dywersji, ze szczególnym uwzględnieniem linii komunikacyjnych. Do realizacji tych działań miano użyć wszystkich posiadanych sił i środków.

W pierwotnym planie nie przewidywano walki o duże ośrodki miejskie. Element ten został wprowadzony dopiero po pierwszych doświadczeniach „Burzy” na Wołyniu. Działania w polu okazały się mało spektakularne. W czerwcu 1944 r. podjęto decyzję objęcia „Burzą” także dużych miast.

**DEPEZA SZYFR**

**TAJNE**

Nr. 304/A

nadana dn. 5.2. godz. 1658  
otrzymana dn. 6.2. godz. 1145  
odszyfrowana dn. 6.2. godz. 1145

z Wandy 1

Do 146.

N. Wodza

Rozkazy, którymi określiłem naszą postawę wobec sowieńskich wyjątków walce zbrojnej przeciw Rosji, czyli walce na dwa fronty. Natomiast nie wykluczają zbrojnej samoobrony w razie rosyjskiego terroru.

Postępowanie sowieńskie w stosunku do ludności polskiej i naszych oddziałów na zajmowanych przez nich terenach, posłuży nam do ewent. korektyw wydanych już zarządzeń.

Proszę o instrukcję Pana Generała, czy nasze oddziały, które ujawnia się, mają na katerygiczne żądanie sowieńskie składać broń, czy też stawiać w tym wypadku zbrojny opór.

Lawina 176/1 - 3.II.44.

*Gen. Sosnkowski*  
*Wanda*  
*1944*

*(6092)*

Otrzymuje:

Londyn, dn. 19  
Szef Biura Szyfrów

Depesza D-cy AK do Naczelnego Wodza w sprawie wydania wytycznych na wypadek rozbrajania oddziałów AK

W ostatecznym zatem rozrachunku sens działań AK w akcji „Burza” sprowadzać się miał do próby wymuszenia, metodą faktów dokonanych, uznania przez ZSRR politycznych praw Rzeczypospolitej do Kresów Wschodnich oraz uniemożliwienia objęcia władzy na wyzwolonych terenach przez siły promoskiewskie. Najdobitniej cele „Burzy” skomentował sam dowódca AK 14 lipca 1944 r.: *Dając Sowietaom minimalną pomoc wojskową, stwarzamy im jednak trudności polityczne.*

7 lipca 1944 r. gen. Sosnkowski przesłał do Kraju ponowne wytyczne, w których m.in. píše: *Dla celów politycznych, rząd pragnąłby nadać akcji „Burzy” miano „działań powstańczych”. Ja zająłem zdecydowane stanowisko, że nie wolno używać tej nomenklatury, by nie pociągnąć ludności do źle obliczonego zrywu powszechnego i nie wprowadzać w błąd niższych dowódców terenowych.* Niestety, znakomite analizy i konkluzje gen.

Sosnkowskiego miały formę „rozprawki”, a nie rozkazu sformułowanego językiem suchym i katerygicznym.

Rząd dla przyczyn politycznych chciał „Burzę” nazwać działaniami powstańczymi. Dowództwo AK, mimo ostrzeżeń Naczelnego Wodza, postąpiło odwrotnie: jawne działania powstańcze nazwało „Burzą”, czyli akcją dywersyjno-sabotażową, która wszak ze swej natury powinna być skryta.

W „Burzy” należało wykorzystać: na kresach – *całość uzbrojonych sił i posiadanych środków*, a w Polsce centralnej – *wszystkie oddziały partyzanckie i dyspozycyjne – potrzebną ilość plutonów powstańczych posiadających uzbrojenie – wszelkie środki walki w granicach stanu posiadania.*

Oznaczało to, iż w akcji należało użyć zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku plutonów powstańczych, tzn. jednostek garnizonowych. Na potrzeby „zaciętego nękania” i „silnej dywersji” do walki

mieli zatem stanąć wszyscy i należało użyć wszystkich posiadanych środków. Uzupełniający Rozkaz szczególny KG AK nr 144/III z 23 marca 1944 r. nakazywał przeprowadzenie akcji „bezwzględnie” i „niezależnie od zachowania się Sowietów”. Opracowanie Biura Informacji i Propagandy KG AK Ruch niepodległościowy wobec wkroczenia wojsk sowieckich jednoznacznie precyzowało cel tych działań: *Wszczęcie ruchu powstańczego w przededniu klęski niemieckiej na wschodzie – to schwylenie przewodnictwa i władzy nad narodem oraz niedopuszczenie do przejęcia inicjatywy przez agentury sowieckie i elementy skłonne do współdziałania z nimi.*

Armia Krajowa miała zatem w operacji „Burza” – podobnie jak w wypadku powstania powszechnego – użyć wszystkich swoich sił i środków, podejmować walkę niezależnie od liczebności przeciwnika oraz stanowiska Rosji, a także pełnić rolę gospodarza. Czym zatem była „Burza”? W tak zakrojonych zamierzeniach niewiele bowiem odbiegała od przygotowywanego od 1940 r. powstania powszechnego. W planach „Burzy” w poszczególnych okręgach wykorzystywano zresztą powszechnie przygotowania do tej operacji. Zasadnicza różnica polegała jednak na tym, że „Burza” miała być uruchamiana stopniowo, a nie jednocześnie, jak powstanie powszechne.

Rozpoczęte wiosną 1944 r. działania zbrojne „Burzy” przeradzały się w lokalne powstania wybuchające w miarę przesuwania się frontu niemiecko-sowieckiego. Od Wołynia aż po Warszawę oddziały AK wypierały okupanta, zdobywały miasta, opanowywały całe połacie kraju. Tworzono pułki i dywizje Armii Krajowej, czego plan „Burza” również nie przewidywał.

Przebieg wydarzeń był zgodny z zadaniami nakreślonymi w rozkazach nr 1300/III i 144/III, które należało osiągnąć, jednocześnie był jednak sprzeczny z rozkaza-



for.: MPW

Gen. bryg. Leopold Okulicki wśród żołnierzy AK w czasie walk powstańczych w Warszawie, 1944 r.

mi szczegółowymi. 3 lutego 1944 r. gen. Komorowski poinformował Londyn, że wydał zarządzenie, *by wzmoczona dywersja nie przerodziła się samorzutnie w próbę zbrojnego powstania przeciw Niemcom, w niekorzystnych dla nas warunkach.*

Rozkazy uległy jednak zmianie. Jak wynika z zeznania gen. Leopolda Okulickiego złożonego na ręce ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii w marcu 1944 r. podczas spotkania z gen. Kazimierzem Sosnkowskim, otrzymał on ustną i pisemną instrukcję, której jeden z punktów brzmiał: *W wypadku ofensywy sowieckiej AK ma wykonać kolejne uderzenie przeciwko Niemcom przygotowane zawczasu pod nazwą „Burza” na ważne wojskowo miejscowości, starając się do tego działania skupić w większe zgrupowania.* Jak podaje Okulicki, na kolejnych odprawach przekazano nowe wytyczne komendantom okręgów. Okręg wileński otrzymał zadanie zdobycia Wilna, lwowski Lwowa, białostocki Białegostoku, kielecki Kielc, Częstochowy i Radomia, lubelski Lublina, krakowski Rzeszowa i Krakowa.

Prawdziwość relacji Okulickiego potwierdzają niektóre dokumenty. W wydanym 27 marca 1944 r. rozkazie komendant Obszaru Lwowskiego płk Filipkowski nakazywał: *wyeliminować całkowicie walki nękające wewnątrz miast.* 5 lipca 1944 r. w „Planie



## DEPEZA SZYFR

X  
TAJNE

12972

Nr. 55/xxx/999

nadana dn. 27.8.44. godz.

otrzymana dn. godz.

odszyfrowana dn. 29.12.44. godz.

z W 13 to 24 de 13

13 p, p Brzeski, -

[Burzę prowadzić wszystkimi siłami], aby bolszewicy czuli, że pan się bije, to jest zasadnicze zadanie. Po wykonaniu schować broń, ludzi rozpuścić,

Wykonanie i przebieg Burzy meldować, rozpoznane siły niemieckie meldować, również codzienną sytuację frontową nadsyłać.

Wisła 27.8.44. Łaszcz.

Depesza Komendanta Obszaru AK gen. Albina Skroczyńskiego „Łaszcz” do mjr. Antoniego Jahołkowskiego „Brzeskiego”, dowódcy III batalionu 13 pp AK

działania do akcji »B« i ujawnienia się” pisał: *Chcę poza walką z Niemcami stworzyć fakt dokonany opanowania w imieniu Rządu Rzplitej całości życia administracyjnego, gospodarczego i społecznego, co najmniej na terenie Lwowa i Drohobycza.*

Trzeba być pozbawionym wyobraźni, by walki 27. Dywizji AK na Wołyniu, walki o Lwów, Wilno, na Lubelszczyźnie, Rzeszowszczyźnie, Kielecczyźnie, Podlasiu czy Mazowszu określić jako „działania partyzanckie skierowane przeciw niemieckim kolumnom odwrotowym”. Nie była to też „polityczna demonstracja”. Żołnierze AK walczyli, a nie demonstrowali. Rachunek strat to kilka tysięcy zabitych i kilkadziesiąt tysięcy tych, którzy trafili do obozów sowieckich.

„Burza” miała charakter polityczny, bo dążenie narodu do odzyskania niepodległości i zachowania suwerenności ma taki charakter. Rosja temu zagrażała. Próby wyzwolenia kraju i ujawnienia administracji państwa podziemnego miały zapobiec objęciu władzy przez siły zależne od ZSRR. Polska racja stała po stronie Armii Krajowej, która bijąc Niemców i występując w roli gospodarza wyzwolonego terenu, przeciwstawiała się temu zagrożeniu. Stąd też i objęcie „Burzą” Warszawy było rzeczą nieuchronną.

Wiele wskazuje na to, że kraj realizował własny wariant „Burzy”, o którym rząd w Londynie nie miał pojęcia. Mikołajczyk oraz Brytyjczycy byli zdecydowanie przeciwni powstaniu powszechnemu. Stanowisko Sosnkowskiego było co najmniej dwuznaczne. Natomiast w kraju coraz mocniej zarysowywało się przekonanie, że Londyn nie rozumie, iż tylko zdecydowany opór daje szansę na częściowe przynajmniej uchronienie Polski przed sowiecką dominacją. Prawdopodobnie dlatego władze krajowe zdecydowały, by pod pokrywką „Burzy”, czyli „akcji dywersyjno-sabotażowej”, której nikt nie był przeciwny, realizować etapami powstanie powszechne.

3 lipca 1944 r. w czasie spotkania Mikołajczyka, Sosnkowskiego i Kukiela, ten ostatni zwrócił uwagę, że: *to, co obecnie Armia Krajowa robi w zakresie akcji dywersyjnej i partyzanckiej, jest już czymś więcej wojskowo, aniżeli było powstanie 1863 r. Czy więc nie należałoby już obecne stadium działań nazwać powstaniem ze względów moralno-propagandowo-politycznych.* Generał Marian Kukiel, minister i wybitny historyk wojskowości, już w lipcu 1944 r. jako jedyny spostrzegł, że to, co się dzieje w kraju, jest powstaniem. ■



*Pluton ckm 34. pp. AK por. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona” na taczankach  
zrobionych z dworskich linijek myśliwskich*

# Operacja „Burza”

*Andrzej Chmielarz*

Po przekroczeniu przez Armię Czerwoną w początkach stycznia 1944 r. wschodniej granicy II Rzeczypospolitej Dowódca Armii Krajowej wydał 12 stycznia 1944 r. rozkaz nr 126, zapowiadający wsparcie Armii Czerwonej w walce z Niemcami w miarę naszych sił i interesów państwowych: *[...] nie odmawiamy armiom sowieckim, wkraczającym do Polski w walce z cofającymi się Niemcami prawa toczenia wojny na naszych ziemiach. Przeciwnie, walkę tę wesprzemy w miarę naturalnych warunków wojennych, w miarę naszych sił i interesów państwowych, w granicach decyzji Rządu Rzeczypospolitej i rozkazów Naczelnego Wodza. Rozkaz ten stanowił zapowiedź przystąpienia do realizacji planu operacyjnego „Burza”. Wobec braku stosunków dyplomatycznych z Sowietami Armia Krajowa miała prowadzić działania w akcji „Burza” niezależnie od działań Armii Czerwonej. Rozkaz KG AK dopuszczał możliwość współdziałania z armią sowiecką na szczeblu taktycznym i nakazywał występowanie w roli sojusznika, które miało być połączone z ujawnieniem dowództw terenowych AK. Do działań w ramach operacji „Burza” zmobilizowano blisko 100 tys. żołnierzy Armii Krajowej.*

Na przełomie 1943–1944 r. AK posiadała 54 oddziały partyzanckie (ok. 4 tys. ludzi), 21 oddziałów dyspozycyjnych (ok. 1,7 tys. ludzi) i 195 patroli dywersyjnych (ponad 1 tys. ludzi). W stosunku do potencjału AK były to siły niewielkie – niecałe 7 tys. ludzi,

czyli około 2% stanu. Wysoki stopień zorganizowania terenu pozwalał jednak na ich zwiększenie w krótkim czasie, a jedynym ogranicznikiem była ilość posiadanej broni, a tej niestety było mało. I tak np. Okręg AK Lublin, który w końcu 1943 r. dysponował

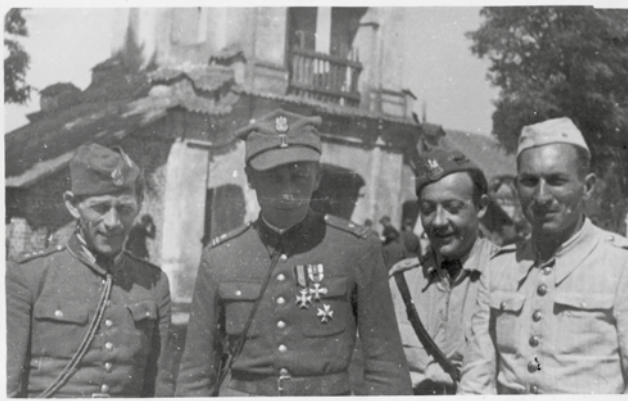
3 oddziałami partyzanckimi, wiosną 1944 r. wystawił dalszych 11, a w „Burzy” na terenie okręgu do walki stanęło 12 tysięcy żołnierzy. Okręgi AK Wilno i Nowogródek, które w końcu 1943 r. dysponowały 9 oddziałami partyzanckimi (ok. 1,2 tys. ludzi) do „Burzy” wystawiły siły liczące ponad 7 tys. żołnierzy, podobnie rzecz się miała w Okręgu Wołyń, który zimą miał 5 oddziałów (ok. 500 ludzi), a w kwietniu 1944 r. dysponował już jednostką w sile ponad 7 tys. żołnierzy.

Wiosną 1944 r. działania partyzanckie nabrały rozmachu, obejmując obszary wschodnie i centralne Polski. Nowogródzkie i Wileńskie na Kresach, a Lubelszczyzna i Kielecczyzna w Polsce centralnej stały się terenem, gdzie skupiały się największe i najbardziej aktywne siły partyzanckie. Ta koncentracja oddziałów partyzanckich zaczęła budzić znaczny niepokój okupanta, tym bardziej że do rejonów tych zbliżał się front wschodni. Toteż począwszy od kwietnia aż do późnej jesieni, najpierw Lubelszczyzna, a potem Kielecczyzna stały się terenem działania kolejnych operacji przeciwpartyzanckich. W kwietniu (od 9 do 27) Niemcy rozwinęli na terenie powiatu chełmskiego i krasnostawskiego akcję pod kryptonimem „Immergrün”. Siły niemieckie, liczące kilka batalionów Wehrmachtu i policji, okazały się niewystarczające. W dwa tygodnie później Niemcy podjęli kolejną operację przeciw partyzancką – „Maigewitter”. 8 batalionów w dwóch grupach przeczesywało Lubelszczyznę. 14 maja 1944 r. 5 batalionów niemieckich otoczyło pod Rąbłowem partyzanckie oddziały AL i sowieckie (razem ok. 900 ludzi). Po całodziennym bitwie oddziałom tym, dowodzonym przez ppłk. Mieczysława Moczara „Mietka”, udało się wyjść poza pierścień okrążenia. Doznane niepowodzenia skłaniały okupanta do zaangażowania przeciw partyzantom jeszcze większych sił.

Przekroczenie 4 stycznia 1944 r. przez czołowe oddziały Armii Czerwonej dawnej granicy polskiej w rejonie Sarn oznaczało, iż moment rozpoczęcia realizacji planu „Burza” jest już bliski. Jako pierwszy do jego wykonania przystąpił wołyński okręg AK. 15 stycznia 1944 r. komendant okręgu wydał rozkaz mobilizacji dla inspektorów AK w Łucku i Kowlu. W lutym 1944 r. ze zmobilizowanych sił odtworzono 27 Wołyńską Dywizję Piechoty (9 batalionów piechoty, batalion saperów, półtora szwadronu kawalerii, kompania łączności i inne oddziały pomocnicze). W kwietniu 1944 r. liczyła ona ponad 7 tys. żołnierzy. Dywizją i jednocześnie okręgiem od 10 lutego dowodził ppłk dypl. Jan W. Kiwerski „Oliwa”, funkcję szefa sztabu pełnił mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”.

Od połowy lutego oddziały 27 DP stoczyły szereg zwycięskich potyczek i walk zarówno z oddziałami niemieckimi, jak i ukraińskimi. Tymczasem do miejsca koncentracji dywizji – na południe od Kowla – zbliżał się front. Do pierwszego spotkania z oddziałami Armii Czerwonej doszło 18 marca. Dywizja nasiliła swoje działania bojowe. 20 marca zdobyła Turzysk, a w dwa dni później Turopin. W dniach 25–27 marca 1944 r. doszło do rozmów sztabowych pomiędzy 27 DP a dowództwem operujących na tym terenie jednostek Armii Czerwonej. Strona sowiecka przyjęła polską propozycję współdziałania. Ustalono, że dywizja podporządkuje się całkowicie pod względem operacyjnym dowództwu Armii Czerwonej, ale uznano jednocześnie, iż podlega ona władzom w Londynie i Warszawie i utrzymuje z nimi łączność. Dywizja miała być przeorganizowana w normalną jednostkę wojskową. Kiedy jednak w toku dalszych rozmów zgłoszono propozycje podporządkowania dywizji gen. Berlingowi, została ona przez ppłk. Kiwerskiego odrzucona.





*Mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”  
(w środku), szef sztabu 27. Wołyńskiej DP  
Ostrów Lubelski, lipiec 1944 r.*



*Żołnierze 50. pp, 27. DP AK w lasach Mosurskich.  
Podczas „Burzy” na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie,  
trzykrotnie wyrzynali się z niemieckiego okrążenia.*

Dowódca AK, w porozumieniu z Delegatem Rządu, zaakceptował porozumienie ze stroną sowiecką, mogło się zatem wydawać, że „Burza” rzeczywiście może prowadzić do trwałego współdziałania polsko-rosyjskiego.

W wyniku dokonanych ustaleń, 27 DP przesunęła się na nowy teren działania w rejon Włodzimierz – Turzysk – Luboml – Bug – Włodzimierz. 30 marca dywizja wkroczyła do akcji. Do 4 kwietnia trwały walki o Sztuń, który ostatecznie został zdobyty przez oddziały dywizji. Tymczasem na odcinek frontu zajmowany przez dywizję zaczął wzrastać nacisk niemiecki. Niemcy wprowadzili do walki lotnictwo i broń pancerną. 12 kwietnia, po nieudanym ataku oddziałów Armii Czerwonej na Włodzimierz Wołyński i wycofaniu się ich na zachodni brzeg Turii, została zerwana łączność z dowództwem sowieckim. Polska dywizja znalazła się w okrążeniu. 18 kwietnia zginął jej dowódca. Komendę objął mjr Sztumberk-Rychter, który podjął decyzję o przebijaniu się w kierunku północnym, na Polesie. W nocy z 20 na 21 kwietnia dywizja przerwała okrążenie, pozostawiając w kotle rannych, tabory i straż tylną. Toczyąc nieustanne walki, dywizja przesunęła się w rejon lasów szackich, skąd po kilkudniowych walkach, 20 maja ruszyła w kierunku Prypeci, z zamiarem przebiccia się na wschodnią stronę frontu. W trakcie marszu nadszedł rozkaz dowódcy AK polecający wycofanie oddziałów na teren okręgu lubel-

skiego. Rozkaz ten nie dotarł do oddziałów prowadzonych przez kpt. Kazimierza Rzaniaka „Gardę”, które 27 maja przebiły się przez front, ponosząc przy tym bardzo ciężkie straty. Pozostałe oddziały 27 DP w nocy z 9 na 10 czerwca 1944 r., a więc po pięciomiesięcznych walkach na Wołyniu, przeszły przez Bug w rejon Włodawy. Skierowane na wypoczynek i reorganizację do lasów parczewskich, wzięły w końcu lipca udział w „Burzy” na Lubelszczyźnie.

Realizacja planu „Burza” na Wołyniu – oprócz nawiązania polsko-sowieckiego współdziałania, wykazania wysokich umiejętności powstańczego żołnierza i jego woli walki – nie dała praktycznie nic w sensie politycznym. Mikołajczyk co prawda nadal miał nadzieję, że „Burza” utoruje drogę do porozumienia z ZSRR, ale – jak miała okazać najbliższa przyszłość – były to złudzenia. Przybliżenie się frontu do Lubelszczyzny, gdzie koncentrowały się znaczne siły partyzanckie (około 20 tys. wraz z oddziałami sowieckimi), skłoniło Niemców do podjęcia kontrakcji. Na początku czerwca 1944 r. rozpoczęła się największa na ziemiach polskich akcja przeciw partyzance pod kryptonimem „Sturmwind”. W operacji tej Niemcy zaangażowali około 25 tys. ludzi, wspieranych artylerią i lotnictwem. Miały one otoczyć i zniszczyć przebywające w lasach janowskich około 3-tysięczne siły partyzanckie komunistyczne i sowieckie. 9 czerwca oddziały niemieckie dokonały okrążenia sił party-

## e) Własne.

Na Wołyniu. Masze oddziały walczące od 9 kwietnia na północ od Włodzimierza we współdziałaniu z dywizją kawalerji sowieckiej wskutek wycofania się wojsk sowieckich na wschodni brzeg Turji zostały 16 kwietnia odcięte i otoczone w rejonie lasów Międszysanlinie i Kładniów. Po pięć-dniowych ciężkich walkach z przeważającym nieprzyjacielem w całkowitym okrążeniu, pod silnym ogniem artylerji i bombardowaniem z powietrza, oddziały nasze w nocy z 20 na 21 kwiecień przebiły się w kierunku północnym na zachód od Lubomla. W toku tych walk dołączył się do naszych oddziałów też odcięty pułk kaprow.

Pomimo dotkliwego braku amunicji, będące w okrążeniu oddziały nasze zadaly nieprzyjacielowi poważną stratę w zabitych i rannych biorąc 30 jeńców węgierskich zdobywając 12 km oras wiele innej broni. W walkach tych poległ osobście dowodzący oddziałem komendant okręgu wołyńskiego ppłk. dypl. Oliwa.

W Małopolsce. W dalszym ciągu akcji bojowej na komunikacje nieprzyjacielskie oddziały nasze przeprowadziły znieszczenie linii kolejowej na odcinku Lwów Stryj powodując przerwę w ruchu 13 godzin, Lwów Sambor z przerwą 26 godzin, oraz Lwów Przemysl 32 godzin. W powyższych akcjach wykolajono łącznie 5 pociągów zaopatrzeniowych i ewakuacyjnych niesząc 5 lokomotyw i ponad 30 wagonów.

## Polożenie polityczne.

II.

a) Okupant. Wehrmacht i gestapo nadal sondują możliwości współpracy antybolsewickiej z Polakami. Prasa okupacyjna omawia coraz częściej konflikty wewnętrzne emigracji polskiej.

Dalszy ciąg w części 750/4. (nieczytny)

Lawina - 750/3 -

Dnia 4.V.44

trzymuje:

Londyn, dn. \_\_\_\_\_ 19

Szef Biura Szyfrów

zanckich, a 11 czerwca Niemcy rozpoczęli natarcie. W nocy na 15 czerwca zgrupowanie partyzanckie przerwało pierścień okrążenia i skierowało się ku Puszczy Solskiej.

Wobec niepowodzenia operacji Niemcy podjęli dalsze działania („Sturmwind II”). Po dotarciu do Puszczy Solskiej oddziały z lasów janowskich zgrupowane tu siły liczyły około 5 tys. ludzi, w tym oddziały polskie 2 tys. (AK – 800, BCh – 400, AL i PSzP – 800). Niemcy, przegrupowawszy siły, podjęli działania okrążające, których celem było zepchnięcie partyzantów w kierunku południowo-wschodnim, na przygo-

przebijania się tych oddziałów pod Osuchami, wyjść udało się tylko nielicznym. Pozostali zginęli w czasie przebijania się lub w walkach na bagnach Puszczy Solskiej. Ta największa bitwa partyzancka, jaką były walki w lasach janowskich i Puszczy Solskiej, była także największą klęską w dziejach partyzanckich działań Armii Krajowej. W jej wyniku przestało istnieć prawie 1200-osobowe zgrupowanie.

W kolejnych operacjach „Sturmwind” Niemcom udało się zniszczyć tylko niewielką część sił partyzanckich operujących latem 1944 r. na Lubelszczyźnie. Podjęta między

towaną tam linię zaporową. 21 czerwca Niemcy natarli na północną część Puszczy Solskiej, gdzie stacjonowało zgrupowanie oddziałów AK i BCh mjr. Edwarda Markiewicza „Kaliny”. Pod naporem przeważających sił wycofało się ono na południe, w rejon bagna Okolisko. Nie mając szans na przeciwstawienie się przeważającym siłom niemieckim, oddziały sowieckie i AL postanowiły przebić się z okrążenia. Pierwsi, 23 czerwca przebili się partyzanci sowieccy, następnej nocy, 24, wyszły w ten sposób z okrążenia prawie w całości oddziały AL. W okrążeniu pozostało zgrupowanie mjr. „Kaliny”, który podjął błędną decyzję o przeczekaniu oblawy na bagnach w głębi puszczy. Wprawdzie wkrótce decyzję tę zmieniono, ale było za późno, pierścień okrążenia był już zbyt silny. 25 czerwca, w trakcie próby





*Komendant 3. brygady AK, por. Gracjan Fróg „Szczerbic” składa meldunek komendantowi Okręgu AK Wilno płk. A. Krzyżanowskiemu „Wilkowi”. W tle żołnierze 3. kompanii, 1944 r.*

15 a 21 lipca 1944 r. kolejna próba zlikwidowania sił partyzanckich, tym razem w lasach parczewskich, zakończyła się niepowodzeniem. W okrążeniu znalazły się 1 i 2 brygady AL, 27 DP AK i trzy oddziały sowieckie. 27 Wołyńska DP AK zdecydowanym manewrem przerwała pierścień obławy, pozostałe oddziały walczyły aż do przełamania okrążenia przez nacierające jednostki Armii Czerwonej. Wkrótce Lubelszczyzna została wyzwolona i punkt ciężkości działań partyzanckich w GG przeniósł się na Kielecczynę.

W czasie, gdy przez Lubelszczyznę przewałała się operacja „Sturmwind”, 12 czerwca w Warszawie odbywała się odprawa komendantów okręgów AK – nowogródzkiego i wileńskiego, na której postanowiono, iż połączone siły obu okręgów przeprowadzą w ramach „Burzy” operację „Ostra Brama”, której celem będzie opanowanie Wilna w momencie zbliżania się frontu. W czerwcu 1944 r. zasadniczy trzon sił okręgu wileńskiego składał się z piętnastu brygad partyzanckich, a okręgu nowogródzkiego z dziewięciu batalionów i siedmiu szwadronów kawalerii – łącznie 7–8 tys. ludzi.

23 czerwca ruszyła ofensywa białoruska Armii Czerwonej. 3 lipca 1944 r. ppłk Alek-



*1. bryg. „Juranda” i 3. bryg. „Szczerbca” z 1. brygady Partyzanckiej AK – Okręg Wilno, podczas mszy polowej w Kamionce, 8 maja 1944 r.*

sander Krzyżanowski „Wilk”, który sprawował dowództwo nad obu okręgami, zarządził koncentrację sił do ataku na Wilno. Szybkie tempo ofensywy Armii Czerwonej zmusiło ppłk. Krzyżanowskiego do przyspieszenia operacji o trzy dni (pierwotnie miała ona nastąpić 10 lipca). Przesunięcie terminu spowodowało, iż nie wszystkie oddziały otrzymały na czas nowe rozkazy i tylko część z nich w przewidzianym terminie zajęła podstawy wyjściowe do ataku na miasto.

Na Wilno miały nacierać: z północy – zgrupowanie mjr. Mieczysława Potockiego „Węgielnego”, w składzie czterech brygad, w sile około 1,2 tys. ludzi; ze wschodu – zgrupowanie mjr. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”, również cztery brygady, w sile około 2 tys. ludzi; z południowego wschodu – zgrupowanie mjr. Czesława



Dębickiego „Jaremy”, w sile brygady i szwadronu kawalerii, razem około 400 ludzi. Czwarte zgrupowanie – „Nadniemeńskie”, w sile pięciu batalionów (ok. 2 tys. ludzi), zostało podzielone pomiędzy zgrupowania mjr. „Pohoreckiego” i mjr. „Jaremy”. Od wewnątrz miasta miały atakować oddziały konspiracyjne w sile około 500 ludzi.

Samodzielna próba zdobycia Wilna przez oddziały AK zakończyła się niepowodzeniem. Oddziałom uderzającym z zewnątrz nie udało się nawiązać łączności z walczącymi w śródmieściu miasta oddziałami konspiracyjnymi, dowodzonymi przez kpt. Bolesława Zagórnego „Jana”. Oddziały ze zgrupowania mjr. „Węgielnego” w ogóle nie weszły do natarcia, angażując się w walki w rejonie Mejszagoły. Natarcie zgrupowania „Pohoreckiego” i „Jaremy”, wobec przewagi nieprzyjaciela, który wprowadził do działań artylerię i lotnictwo, nie powiodło się. Najcięższe i najdłuższe walki – jeszcze 8 lipca – toczyła 3. brygada por. Gracjana Froga „Szczerbca”, która nacierała na odcinku Antokol – Zarzeczce.

W godzinach popołudniowych 7 lipca do działań weszły regularne oddziały Armii Czerwonej. Wilno zdobyto dopiero 13 lipca. Wycofujące się z Wilna oddziały niemieckie natrafiły pod Krawczunami na zgrupowanie mjr. „Węgielnego”. W bitwie, jaka się wywiązała, nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty (ok. 200 zabitych i 500 wziętych do niewoli). Operacja „Ostra Brama” dobiegała końca. Należy przy tym powiedzieć, że część oddziałów AK, nie mając łączności z dowódcą operacji, ppłk. Krzyżanowskim, walczyła poza zasięgiem bitwy o Wilno. Tak było m.in. z dwoma batalionami i szwadronem kawalerii ze zgrupowania „Nadniemeńskiego”, które wobec braku łączności z dowództwem, wzięły udział wspólnie z oddziałami Armii Czerwonej w ataku na silnie umocnione Ejszyski.

O ile w trakcie walk stosunki z oddziałami Armii Czerwonej układały się dobrze, o tyle po ich zakończeniu poczęły narastać zadrażnienia. 14 lipca odbyło się spotkanie ppłk. Krzyżanowskiego z dowódcą 3 Frontu Białoruskiego, gen. Iwanem Czerniachowskim. *Rozmowy – donosił ppłk Krzyżanowski – odbyły się w dobrej atmosferze. Polityki i Berlinga nie poruszano. Przyjęto bez zastrzeżeń naszą propozycję wystawienia dywizji piechoty i brygady kawalerii w pierwszym rzucie, z szybkim odejściem na front, jak również pomoc materialną Sowieców. Proszę o aprobatę.*

17 lipca odbył się przegląd oddziałów polskich skoncentrowanych w rejonie Turgiele – Taboryszki. Tego samego dnia, w związku z planowaną reorganizacją oddziałów partyzanckich w jednostki regularne, zwołano w godzinach popołudniowych w Boguszach odprawę oficerów, a ppłk Krzyżanowski został zaproszony do sztabu gen. Czerniachowskiego. Niestety, odprawa zakończyła się aresztowaniem oficerów polskich. Próby przedarcia się oddziałów partyzanckich, pozbawionych w większości dowódców, w kierunku zachodnim z bronią w rękę, wobec pościgu sowieckiego, nie powiodły się. 21 sierpnia 1944 r. doszło do walki pod Surkontami, w której m.in. zginął autor operacji „Ostra Brama”, cichociemny, ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”. „Burza” na Wileńszczyźnie zakończyła się internowaniem około 5 tys. żołnierzy AK.

W Warszawie jeszcze nie w pełni znano przebieg wydarzeń na Wileńszczyźnie, gdy posuwająca się szybko ofensywa Armii Czerwonej objęła swym zasięgiem ziemie polskie od Białegostoku po Lwów. Toczone w ostatniej dekadzie lipca działania „Burzy” różnią się intensywnością i rozmiarami walk, lecz prawie wszędzie zaczyna się powtarzać znany z Wileńszczyzny schemat: najpierw dobre czy też nawet bardzo dobre stosunki i współ-

działanie bojowe z frontowymi oddziałami, później pertraktacje i rozmowy, odrzucenie propozycji podporządkowania się Wojsku Polskiemu gen. Berlinga, internowanie lub rozwiązania oddziałów.

„Burza” w obszarze lwowskim rozpoczęła się w momencie ruszenia frontu w połowie lipca 1944 r. Walki o Lwów rozpoczęły się 23 lipca i trwały cztery dni. Wzięły udział jednostki 5 DP i 14 pułku ułanów, w sile około 3 tys. ludzi. Oddziały AK wzięły także udział w starciach zbrojnych w Drohobyczu, Samborze i Stryju. Po zakończeniu walk, 27 lipca 1944 r. dowodzący działaniami komendant obszaru lwowskiego, płk Władysław Filipkowski „Janka”, stawiał się wraz z delegatem okręgowym, dr. Adamem Ostrowskim na spotkanie z przedstawicielami sztabu gen. Iwana Koniewa. *Dziś ujawniłem się przed generałem, przedstawicielem dowódcy frontu – meldował płk Filipkowski dowódcy AK – Oświadczył mi, że stanowisko naczelnego dowództwa sowieckiego jest następujące: Obszar ten należy do państwa sowieckiego. Toteż należy broń złożyć w terminie do dwóch godzin i rozwiązać wszystkie oddziały. Zostanie przeprowadzona mobilizacja przez organy państwowe sowieckie. Polacy będą mieli możliwość wyboru między Berlingiem a wojskiem sowieckim. Oficerowie AK, którzy nie podlegają mobilizacji, mogą zachować broń i ochotniczo zgłosić się do Berlinga. Wobec tej sytuacji przymusowej wydałem rozkaz rozwiązujący oddziały w obszarze.*

Próbą znalezienia wyjścia z sytuacji była propozycja rozmów z gen. Michałem Żymierskim, którą złożył płk Filipkowski władzom sowieckim. 29 lipca komendant obszaru, delegat okręgu wraz z kilkoma osobami odlecieli do Żytomierza na rozmowy z Naczelnym Dowódcą WP. Towarzyszył im wysłannik gen. Żymierskiego ppłk Witold Grosz. Wobec odrzucenia przez delegację propozycji wejścia w skład Wojska Polskiego,

jej członkowie – poza Adamem Ostrowskim – który wyraził chęć współpracy z PKWN – zostali aresztowani.

Od mniej więcej 20 lipca do wykonywania „Burzy” przystąpił także okręg lubelski AK. Siły okręgu stanowiły zgrupowania dywizyjne: 3 DP na Zamojszczyźnie, 9 DP na Podlasiu, w rejonie Włodawy, razem około 5 tys. żołnierzy. Zgodnie z ustaleniami z odprawy dowódców tych jednostek, odbytej w połowie lipca w Lublinie, 3 DP podjęła działania na kierunku Hrubieszów – Zamość Szczebrzeszyn, 9 DP na linii Brześć – Międzyrzec – Łuków i 27 DP na kierunku Włodawa – Lubartów.

Na Lubelszczyźnie zmodyfikowano niektóre ogólne założenia planu „Burza”. W wydanym 18 lipca rozkazie stwierdzono, iż zadaniem oddziałów jest „ułatwienie marszu jednostkom sowieckim”, a nie – jak pisano w rozkazie wcześniejszym, z 10 lipca – współdziałanie z „armią sowiecką jako walczącą ze wspólnym wrogiem”. Usunięto także stwierdzenie, iż celem jest „przekazanie władzy politycznej ujawnionym organom rządu”, zastępując je stwierdzeniem, że „reprezentacja polityczna należy do delegatur”.

W toku „Burzy” na Lubelszczyźnie oddziały AK opanowały samodzielnie m.in. Bełzec, Końskowolę, Lubartów, Poniatołą, Urzędów, Wąwolnicę, a we współdziałaniu z oddziałami Armii Czerwonej – Białą Podlaską, Chełm, Dęblin, Krasnystaw, Lublin, Łuków, Międzyrzec, Puławy, Radzyń, Szczebrzeszyn. W toku walk zniszczono kilkanaście czołgów i samochodów pancernych, zdobyto dwie baterie artylerii lekkiej, 11 dział przeciwpancernych, 42 ckm, zabito 993 Niemców, a 386 wzięto do niewoli. W oswobodzonych miejscowościach ujawniły się władze podziemne. W Lublinie rozpoczęła działalność okręgowy delegat rządu, Władysław Cholewa, urzędujący równolegle do administracji PKWN. Okres dwuwładzy



*Żołnierze 27. DP AK po walkach o koszary Wehrmachtu w Szczepieszynie, 9 kwietnia 1944 r.*

w tym mieście trwał do 29 lipca 1944 r. Prowadzone w tym czasie rozmowy komendanta okręgu i delegata z przedstawicielami PKWN, 1 armii WP i wyższymi oficerami Armii Czerwonej nie przyniosły rezultatu. 25 lipca zostały rozbrojone oddziały 27 DP AK, a w kilka dni później ten sam los spotkał oddziały z 3 i 9 DP AK. 29 lipca płk Kazimierz Tumidajski wydał oddziałom AK rozkaz złożenia broni. Powoływał się przy tym na fakty wcześniejszego rozbrojenia w Skrobowie oddziałów 27 DP oraz odrzucenie przez niego propozycji podporządkowania się dowództwu Wojska Polskiego. Mimo wydania przez komendanta okręgu oddziałom AK tego rozkazu część żołnierzy i oficerów AK została uwięziona, a potem deportowana na Wschód.

25 lipca 1944 r. wojska sowieckie przekroczyły San, co stało się sygnałem do rozpoczęcia „Burzy” w podokręgu Rzeszów, znajdującym się w okręgu krakowskim AK. Pododdziały 38 i 39 pułku piechoty AK wzięły udział w walkach w Jarosławiu, Leżajsku, Przeworsku, Przemyślu, Radymnie, Rzeszowie. W kilkunastu miejscowościach

ujawnił się i rozpoczął działalność aparat terenowy Delegatury Rządu, m.in. w Rzeszowie, Przemyślu, Gorlicach, Łańcucie, Tarnobrzegu. Podjęte przez komendanta podokręgu rzeszowskiego, płk. Kazimierza Putka „Zwornego”, rozmowy w sprawie utworzenia dywizji podległej Naczelnemu Dowództwu WP zostały przerwane na rozkaz komendanta okręgu krakowskiego. Zbiegło się to z negatywną opinią w tej sprawie strony sowieckiej i w kilka dni później, podobnie jak na innych wyzwolonych terenach, rozpoczęły się aresztowania i wywózki żołnierzy AK.

Na terenie okręgu poleskiego i białostockiego działania w ramach „Burzy” miały ograniczony charakter. Odtworzone przez okręg poleski zgrupowanie 30 DP AK (ok. 1 tys. ludzi) współdziałało z Armią Czerwoną, ale zagrożone rozbrojeniem, skierowało się w kierunku Warszawy. Okręg białostocki wystawił do „Burzy” zgrupowania pułkowe w sile ponad 1 tys. ludzi, które stoczyły kilkanaście większych walk z Niemcami. Białostocką, którą początkowo uważano za część ZSRR, dotknęły masowe deportacje, które nie ominęły ujawniających się żołnierzy AK.



W obszarze warszawskim „Burza” realizowana była tylko w podokręgu wschodnim. Zmobilizowane tu oddziały 8 DP i Mazowieckiej Brygady Kawalerii liczyły około 4 tys. żołnierzy. Działania prowadzone na przedpolach Warszawy na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. pozostają w cieniu innych operacji „Burzy”, mimo że prowadzone były z niemałymi sukcesami. 25 lipca rozpoczęto walki o Siedlce, które trwały prawie nieprzerwanie do końca miesiąca. 29 lipca oddziały AK zdobyły Radzymin (30 dotarły tu czołówki Armii Czerwonej), 30 lipca opanowały Tuszcz, którego broniły do 2 sierpnia. Oddziały AK wyzwołyły także Węgrów, Sokołów, Mińsk Mazowiecki i wraz z czołówkami sowieckimi dotarły pod Zielonkę. W czasie działań sowieckiego 3 Korpusu Pancernego w rejonie Radzymin – Wołomin, który pozostał bez wsparcia własnej piechoty, rolę tę spełniły oddziały Armii Krajowej. W toku wspólnych walk, w tej jednej z największych bitew pancernych II wojny światowej, oddziały AK – zaopatrzone w broń i amunicję przez jednostki sowieckie – zdały znakomicie swój bojowy egzamin. Niestety, tu także polsko-sowieckie braterstwo broni zakończyło się w momencie zakończenia wspólnych działań. 6 sierpnia dowódca podokręgu wschodniego, ppłk Hieronim Suszczyński „Szeliga”, po ujawnieniu się został aresztowany wraz z towarzyszącymi mu oficerami.

Okręg kielecki AK należał obok lubelskiego do najbardziej aktywnych okręgów centralnych. Zmobilizowane latem zgrupowania 2 i 7 DP oraz 72 pułku piechoty, liczące około 8 – 9 tys. żołnierzy, prowadziły działania „Burzy” najdłużej. Z walk w ostatniej dekadzie lipca i początkach sierpnia największe znaczenie miały działania osłonowe kieleckiej AK, które przyczyniły się do uchwycenia przez Armię Czerwoną przyczółków na lewym brzegu

Wisły: sandomierskiego i magnuszewskiego. Podjęta przez komendanta okręgu decyzja niepozostawiania za linią frontu sprawiła, iż na terenie okręgu w zasadzie nie doszło do rozbrajania i internowania oddziałów AK.

Oddziały AK biorące udział w „Burzy” konsekwentnie dążyły do nawiązania współpracy z Armią Czerwoną. Z chwilą, gdy jednostki Armii Czerwonej znalazły się na terenie operacyjnym sił AK, dowódcy ich – zgodnie z posiadanymi instrukcjami – ujawniali się wobec dowództwa sowieckiego. Kończyło się to z reguły tragicznie – aresztowaniem i wywózką. Znając te „doświadczenia”, wiele oddziałów AK nie ujawniło się, co z kolei wywoływało represje władz lubelskich.

21 lipca odbyła się w Warszawie narada generałów: Komorowskiego, Okulickiego i Pełczyńskiego (dowódca AK, szef operacji i szef sztabu), na której rozważano sytuację na froncie wschodnim po zamachu poprzedniego dnia na Hitlera. Skierowana do Londynu po naradzie depesza zaczynała się od słów: *Oceniam, że na froncie wschodnim Niemcy ponieśli klęskę* – a kończyła informacją – *Z tego względu wydałem rozkaz stanu czujności do powstania z dniem 25 lipca godz. 00.01, nie wstrzymując dotąd wykonywanej »Burzy«.*

Wynikiem depeszy była podjęta w Londynie uchwała Rady Ministrów, upoważniająca Delegata Rządu w kraju do podejmowania decyzji wynikających z postępów ofensywy wojsk sowieckich. Oznaczało to, iż decyzja ogłoszenia powstania spoczęła całkowicie w rękach czynników krajowych, tj. dowódcy AK i Delegata Rządu.

Głos przestrogi, jaki się w związku z tym odezwał, był głosem Naczelnego Wodza, gen. K. Sosnkowskiego. 28 lipca Sosnkowski – inspekcjonujący wówczas 2 Korpus Polski we Włoszech – skierował do Warszawy depeszę, w której stwierdzał:



Plakatu z okresu Powstania Warszawskiego (datowany na 23 sierpnia 1944 r.), autorstwa Stanisława Tomaszewskiego (ps. „Malarz”, „Miedza”, „Bartoszek”, „Wiśniewski”), żołnierza AK (KG AK – Oddział VI Biuro Informacji i Propagandy), uczestnika Powstania.

Powstanie zbrojne byłoby aktem pozbawionym politycznego sensu, mogącym za sobą pociągnąć niepotrzebne ofiary. Jeśli celem powstania miałyby być opanowanie części terytorium Rzeczypospolitej, to należy zdawać sobie sprawę, że w tym wypadku zajdzie konieczność obrony suwerenności Polski na opanowanych obszarach w stosunku do każdego, kto suwerenność tę gwałcić będzie. Rozumiecie, co oznaczałoby to w perspektywie, skoro eksperyment ujawniania się i współpracy spełził na niczym.

Ten głos przestrogi nie dotarł jednak do adresata, tj. dowódcy AK. Ówczesny szef Sztabu Naczelnego Wodza, gen. Stanisław Kopański, na podstawie decyzji prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, wstrzymał wysłanie jej do kraju.

Powstania Warszawskiego ze względu na jego miarę, często nie traktuje się jako jeden z elementów operacji „Burza”, mimo iż odbyło się w jej ramach i było z nią organicznie związane. Do rzucenia do boju Warszawy

skłonił dowódcę AK i Delegata Rządu brak efektów politycznych dotychczasowych działań „Burzy”. Potwierdził to gen. Leopold Okulicki, jeden z inspiratorów powstania, który w końcu 1944 r. pisał: *Potrzebny był czyn, który by wstrząsnął sumieniem świata, zaprzeczył sam przez się fałszywym oskarżeniom – czyn, który w stosunku do Rosji byłby aktem najdalej posuniętej dobrej woli – tym silniej uwyppuklając jej postępowanie w stosunku do nas jako oczywiste bezprawie. Zadania tego nie mogły spełnić walki toczone przez nasze oddziały na tyłach cofających się wojsk niemieckich na Wołyniu, na Wileńszczyźnie, we Lwowie – gdyż pomimo wielkich ofiar z naszej strony, były to tylko walki o charakterze lokalnym, nie mogły zatem wywołać w świecie nawet takiego echa, jakie odpowiadało ich znaczeniu wojskowemu.*

Gdy w drugiej połowie lipca 1944 r. Komenda Główna AK debatowała nad kwestią podjęcia walki o Warszawę, front niemiecko-sowiecki podzielił Polskę na dwie strefy.

Większość okręgów AK znalazła się na wschód od linii frontu, na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Pod okupacją niemiecką nadal znajdowały się: Okręg Kraków (bez Podokręgu Rzeszów), Okręg Śląsk, część Okręgu Radom, Okręg Łódź, Podokręgi Zachód i Północ Obszaru Warszawskiego, Obszar Zachód (Okręgi Poznań i Pomorze). Nasycenie obu stref wojskami frontowymi utrudniało odbudowę struktur organizacyjnych na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Podobna sytuacja miała miejsce w strefie okupacji niemieckiej, gdzie po zatrzymaniu się frontu podjęto działania zmierzające do likwidacji oddziałów na zapleczu frontu. Wybuch powstania w Warszawie pozbawił okręgi łączności z Komendą Główną AK. Łączność radiowa okazała się w tym zakresie środkiem niewystarczającym.

Po wschodniej stronie linii frontu większość oddziałów AK po zakończeniu działań prowadzonych w ramach planu operacyjnego „Burza” zostało rozbrojonych przez Armię Czerwoną lub zmuszonych do rozformowania się i ukrycia. Represje dotyczyły AK zarówno na kresach wschodnich, które ZSRR uznawało za część własnego terytorium, jak i na ziemiach na wschód od linii Curzona, gdzie władzę sprawował całkowicie podporządkowany ZSRR Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. 26 lipca 1944 r. PKWN zawarł porozumienie z ZSRR w sprawie jurysdykcji w strefie przyfrontowej, co w praktyce dało sowieckim organom bezpieczeństwa i Armii Czerwonej nieograniczoną swobodę podejmowania działań represyjnych wobec obywateli polskich i sankcjonowało wywożenie żołnierzy podziemia w głąb ZSRR. Miesiąc później, 24 sierpnia PKWN ogłosił dekret o rozwiązaniu na terenach wyzwo-



*Dowódca II bat. 77 pp. kpt. Jan Borysewicz „Kryśia” przyjmuje defiladę, okolice Lidy, 3 maja 1944 r.*

lonych wszystkich organizacji wojskowych. W praktyce oznaczało to delegalizację Armii Krajowej.

Rozbrajanie oddziałów Armii Krajowej po zakończeniu działań wojennych na ich terenie operacyjnym i natychmiastowe podjęcie działań represyjnych wobec członków organizacji spowodowało wydanie rozkazów o ponownym zejściu do konspiracji. Na Kresach Północno-Wschodnich. Komenda Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego AK, po aresztowaniu ppłk. A. Krzyżanowskiego nie zawiesiła swej działalności. Obowiązki Komendanta Okręgu objął ppłk Julian Kulikowski „Ryngraf”, który nakazał ponowne zejście do konspiracji i odtworzenie siatki konspiracyjnej zdeorganizowanej ujawnieniem wielu ludzi w akcji „Burza”. Nie przerwała również działalności Okręgową Delegatura Rządu.

Większość oddziałów, którym udało się uniknąć rozbrojenia pod Wilnem, rozproszyła się. Część, unikając walki z oddziałami sowieckimi, skierowała się na zachód. Strzeżoną linię Niemna udało się przejść tylko niewielkim grupom. Ci, którzy zostali zmuszeni do zaniechania marszu na zachód, a nie chcieli złożyć broni, skupili się głównie w Puszczy Ruskiej na terenie Okręgu Nowogródzkiego.





*Przemarsz oddziałów korpusu Kieleckiego AK w kierunku Warszawy, sierpień 1944 r.*

Oddziałom, które pozostały w polu, zgodnie z dyrektywami Komendy Głównej AK, polecono unikać walki z oddziałami sowieckimi. Ich najważniejszym zadaniem miało być przetrwanie i skupianie zagrożonych aresztowaniem członków konspiracji. Nasilające się akcje przeczyszczenia terenu prowadzone systematycznie przez Wojska Wewnętrzne NKWD, skłoniły Komendę Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego do wydania we wrześniu 1944 r. rozkazu o rozwiązaniu wszystkich oddziałów partyzanckich.

14 sierpnia gen. Komorowski zażądał od okręgów skierowania na pomoc Warszawie wszystkich dobrze uzbrojonych jednostek, z zadaniem bicia sił nieprzyjaciela znajdujących się na peryferiach i przedmieściach Warszawy i wkroczenia do walki wewnątrz miasta.

W momencie wydania rozkazu na większości okupowanych jeszcze terenów trwały prace mobilizacyjne. Choć możliwości mobilizacyjne okręgów Radom, Kraków, Śląsk, Łódź i Podokręgu Zachodniego Obszaru Warszawskiego szacowano na blisko 100 tys. żołnierzy, realnie osiągnęły one około 10-12 tys., wskutek m.in. nasycenia terenu nieprzyjacielem, dezorganizacji wywołanej bliskością frontu, wysiedleniami, wywózką na roboty.

Przeszkodą ograniczającą w znacznym

stopniu wartość bojową wystawionych sił był niedostatek broni. Na podstawie dostępnych, wrywkowych danych można stwierdzić, iż uzbrojono tylko około 2/3 sił, i to prawie wyłącznie w lekką broń piechoty. Po ograniczeniu zrzutów pozostało partyzantom zdobywanie broni w walce, co jednak nie poprawiało wydatnie istniejącego stanu.

Jedynym okręgiem, który podjął na szerszą skalę działania po wezwaniu do marszu na Warszawę, był Okręg Kielecki. 16 sierpnia płk Jan Zientarski „Mieczysław” skierował depezę (została odebrana 19 sierpnia): [...] *nakazałem koncentrację i marsz oddziałów okręgu do bitwy o Warszawę. Liczę na siły 4 do 5 tysięcy uzbrojonych, które powinny osiągnąć linie Pilicy między Nowym Miastem i Białobrzegami w dniu 21 dwudziestego pierwszego rano.*

19 sierpnia, meldując o trudnościach, braku broni, w tym szczególnie przeciwpancernej, oceniał szanse dotarcia do Warszawy jako małe. 22 sierpnia, „Mieczysław” poinformował KG AK, że w związku z tym, że nie otrzymał rozkazu marszu na Warszawę, brak broni przeciwpancernej pozostaje na miejscu, kontynuując „Burzę”. KG AK zaaprobowала decyzję „Mieczysława” 27 sierpnia, sugerując opanowanie Radomia, Kielc lub dużego masywu leśnego.



*Radiostacja 2. pp. Legionów Armii Krajowej,  
Okręg Kielce, wrzesień 1944 r.*

Próby podjęte przez okręg Lublin i Podokręg Rzeszów zorganizowania oddziałów, które mogłyby wesprzeć powstańców, zakończyły się niepowodzeniem ze względu na niemożność samodzielnego pokonania frontu. 15 sierpnia płk Franciszek Żak „Zuzia” poinformował KG, że wszystkie jednostki okręgu zostały rozbrojone, a przyjsie z pomocą w porozumieniu z Armią Czerwoną jako oddziałów AK jest niemożliwe.

Rosjanie wiedzieli o podejmowanych przez oddziały AK próbach przedarcia się w okolice Warszawy. 23 sierpnia szef sztabu 1 Frontu Białoruskiego gen. Płk Michaił Malinin wydał rozkaz, w myśl którego, wszyscy dowódcy jednostek zostali zobowiązani do podjęcia działań mających na celu niedopuszczenia do przejścia oddziałów AK za Wisłę. Dowódcy wojsk ochrony tyłów Armii Czerwonej otrzymali polecenie poszukiwania zakonspirowanych składów broni i miejsc dyslokacji oddziałów, a szef zarządu drogowego (komunikacji drogowej) miał wzmocnić kontrole na wszystkich szlakach komunikacyjnych i prowadzić obowiązkową kontrolę wszystkich grup kierujących się w kierunku zachodnim.

W praktyce, poza jednostkami Zgrupowania „Kampinos” i pojedynczymi grupkami z podokręgu wschodniego północnego Obszaru Warszawskiego, żaden większy oddział AK nie dotarł do Warszawy. Najbli-



*Żołnierze 2 pp Leg. AK przy amerykańskim kołowym transporterze opancerzonym M3 Scout Car.*

*Były one dostarczone w dużych ilościach do ZSRR w ramach umowy Lend-Lease.*

*Bardo, Okręg Kielce, sierpień 1944 r.*

żej doszła 30. DP AK, która z lasów spod Nurca zdołała dotrzeć w okolice Otwocka.

1 września 1944 r. Dowódca AK wydał rozkaz skierowany do dowódców okręgów: kieleckiego, łódzkiego, krakowskiego i śląskiego w sprawie dalszego wykonywania „Burzy”. Było to de facto odwołanie rozkazu z 14 sierpnia. W myśl tego rozkazu „Burza” winna być wykonywana w zgrupowaniach dywizyjnych i miała przybrać postać jednodwudniowych walk z wycofującymi się Niemcami w ważnych taktycznie dla nich punktach. Każdy z okręgów winien przygotować i przeprowadzić akcję w jednym lub dwóch punktach. Istotnym ograniczeniem było polecenie ograniczenia „Burzy” w miastach wyłącznie do samoobrony. Wytyczne zachowania się wobec wojsk sowieckich pozostały niezmienione tj. podporządkowanie taktyczne – tak, organizacyjne – nie, prawo obrony w razie przemocy.

Skierowane do okręgów wytyczne działania stały w jaskrawej sprzeczności z wytycznymi Naczelnego Wodza z 25 sierpnia, które nakazywały: [...] *zarządzam na terenach poza Warszawą ograniczenie akcji „Burza” do ochrony ludności i do samoobrony wobec wycofujących się Niemców. W sprzyjających warunkach można podejmować akcje dywer-*



*Pluton Stanisława Kopcia ps. „Oszczep” z Samodź. Partyzanckiego Baonu Szturmowego „Suszarnia”, d-ca ppłk cc. Antoni Iglewski ps. „Ponar”, 106 Dywizja AK, po walce z III Kosaken-Schuma Bataillon; 1 października 1944 r.*



*Niemiecki samochód terenowy „Mercedes” zdobyty pod Jaksicami w rejonie miechowskim, przez oddział kpr. Stanisława Kozery ps. „Sierota” ze 106 Dywizji AK; 5 sierpnia 1944 r.*

*syjne na komunikację, zależnie od posiadanych zasobów.*

Powody, którymi kierował się Dowódca AK, przedstawił w depeszy z 29 sierpnia 1944 r. Jego zdaniem wykonanie rozkazu Naczelnego Wodza o ograniczeniu „Burzy” spowodowałoby całkowite zaprzestanie walki. To z kolei wpłynęłoby na pogorszenie nastrojów i poderwania autorytetu Rządu oraz AK w społeczeństwie. Dlatego pożądane jest opanowanie znacznymi siłami dużych ośrodków typu Radom, Kielce czy Piotrków lub miast w rejonie większych ognisk walki.

Jak widać, Dowódca Armii Krajowej nie wyciągnął żadnych wniosków z dotychczasowych wydarzeń – ani z walk w Warszawie, ani z przebiegu odsieczy. Nie brał też pod uwagę faktu, że pojemność terenu w warunkach przyfrontowych jest ograniczona. Realizacja planu wymagała dużych koncentracji na określonym terenie i to nie wiadomo na jak długo, a mógł on być wykonywany tylko w wypadku ruszenia frontu. Grzebał tym samym po raz kolejny podstawową zasadę „Burzy”, czyli skuteczne działania małymi, dobrze uzbrojonymi oddziałami. Rozkaz Naczelnego Wodza, który mógł nadać

„Burzy” właściwy kierunek, czyli spowodować dekoncentrację dużych zgrupowań na szereg mniejszych oddziałów, które mogłyby przejść do aktywnych działań bojowych i dywersyjnych, został zanegowany, gdyż zdaniem gen. Komorowskiego nie zasługiwały na uwagę.

Odmowa – bo tak to należy określić – wykonania rozkazu Naczelnego Wodza spotkała się z szybką, ale mało zdecydowaną reakcją Sosnkowskiego. Odpowiedź Sosnkowskiego z 30 sierpnia podkreślała, iż zamiarem wydanej instrukcji było ograniczenie „Burzy”, a nie walki z Niemcami. Jej celem jest dostosowanie form i zakresu walki do istniejącej sytuacji wojskowo-politycznej: *Imponderabilia związane z nastrojami społeczeństwa w Kraju i stanem moralnym żołnierzy Armii Krajowej ocenić możecie jedynie Wy i na tej ocenie muszą polegać całkowicie. Podałem Warn zgodnie ze swoim poczuciem obowiązku i sumienia elementy sytuacji międzynarodowej i wojskowej oraz wnioski, które wedle mego przekonania wysnuć stąd należy. Argument, że proponowane ograniczenie „Burzy” miałoby załamać moralnie Armię Krajową i Społeczeństwo jest oczywiście argumentem, wobec którego jestem bezsilny.*



**DEPEZA SZYFR**Nr. 2/N/1/VV436  
112

z Lewa to 08 de 58

**TAJNE**

nadana dn. 12.X. godz. 2147  
otrzymana dn. 12.X. godz. 2135  
odszyfrowana dn. 12.X. godz. 1150



*Op + def 0*  
*8/11/44*

Centrala dnia 8.X.-Nr. 2/N.

Przedstawił ocenę sytuacji i plan pracy na przyszłość, który uzgodniłem z Borem 1.X.44 r.

1) Szczytowym punktem naszej otwartej walki z Niemcami była bitwa o Warszawę. Daliśmy maksymalną nacisk, nas było stać i w tej skali naszego wysiłku nie jesteśmy w stanie powtórzyć.

2) Dotychczasowa walka z Niemcami kosztowała nas dużo i w niczym niezmieniła stosunku Sowietów do nas. Z ich strony w stosunku do A. K. nastawienie bezwzględnie wrogie. Ujawnienie nie daje innego efektu prócz aresztowań. (Część pierwsza).

*Wskazanie z Bst. Radio 239/xxx z 1/137-40, 52, 5V i 3, 5*

Otrzymało: 2-20-44-147Londyn, dn. \_\_\_\_\_ 19\_\_\_\_\_  
Szef Biura Szyfrów

*depeza do obszarów do Dlugosza!*

**DEPEZA SZYFR**Nr. 2/2/N/1/VV

436

z Lewa to 08 de 58

**TAJNE**

nadana dn. 1210 godz. 2056  
otrzymana dn. 1210 godz. 2130  
odszyfrowana dn. 1310 godz. 0155

Centrala dnia 9.X.-Nr. 2/N

Część druga.

W związku z tym koniecznym staje się:

1) Przerwać wykonywanie Burzy i ograniczyć działania przeciwko Niemcom do zwalczania czynnego ich ekspedycji karnych i pacyfikacyjnych, oraz dywersji.

2) Przerwać ujawnianie się Władz A.K. wobec włączającej armii czerwonej i ukryć się, ewakuując najbardziej zagrożony element na zachód.

Ponieważ zamierzony plan działania koliduje z dotychczasowymi wytycznymi Rządu i N.W. proszę o jego akceptowanie.

Termit *o.p.s.*Londyn, dn. \_\_\_\_\_ 19\_\_\_\_\_  
Szef Biura Szyfrów

Tajna, szyfrowana depeza z 12 października 1944 r. do Centrali, w Londynie, sporządzona przez p.o. szefa sztabu Komendy Głównej AK, gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”, „Biedronka”, „Termit” o konieczności przerwania wykonywania Operacji „Burza”.





25 lipca 1944 r. do Zamościa wkroczyły oddziały 3. DP AK, 2 kompanie – Józefa Kaczoruka ps „Ryszard” i Edwarda Lachawca ps. „Konrad”, prowadzone przez ppor. Walcawa Wnukowskiego ps. „Kabel”, stanęły przed Ratuszem na Rynku Wielkim, by przekazać władzę z ramienia rządu londyńskiego burmistrzowi Antoniemu Wiąckowi, Delegatowi Rządu RP na Powiat Zamojski. 2 godziny później wkroczyli do Zamościa sowieci...

Miesiąc później, 1 października, w przeddzień kapitulacji Warszawy, gen. Bór-Komorowski zmienił decyzję i skierował do okręgów rozkaz: *Akcję „Burzy” ograniczyć do minimum, cały wysiłek skierować na samoobronę ludności.* Następca gen. Komorowskiego na stanowisku Dowódcy AK gen. Leopold Okulicki zamierzał przerwać wykonywanie „Burzy”, ale napotkał na zdecydowany sprzeciw gen. Stanisława Kopańskiego, pełniącego wówczas obowiązki Naczelnego Wodza. 27 listopada 1944 r. gen. Kopański skierował do Kraju depezę z zadaniami obowiązującymi oddziały AK pod okupacją niemiecką, które zostały uzgodnione i zaaprobowane przez Rząd. Lektura tego dokumentu sprawia przynębiające wrażenie. Władze w Londynie nie wyciągnęły żadnych wniosków z wydarzeń, jakie rozegrały się w Kraju w 1944 r. Jego irracjonalność jest wręcz zaprzeczeniem zdrowego rozsądku.

W końcowej fazie wojny oddziały AK miały być przygotowane nadal do wykonania akcji zbrojnej przeciwko Niemcom w formie „Burzy” i w postaci powstania. Jedyną zmianą w stosunku do wcześniejszych instrukcji było polecenie: *Ta część Burzy, która znajduje wyraz w czynnej pomocy zbrojnej wojskom sowieckim, ma być ograniczona do minimum, lub nawet może być całkowicie zaniechana.*

Akcja „Burza” była największą operacją Armii Krajowej. Żołnierze AK odnieśli w niej szereg spektakularnych sukcesów. Działania „Burzy”, jeśli będziemy mieli na uwadze wojskowy jej aspekt, wykazały dużą efektywność prac przygotowawczych w okresie konspiracji oraz znaczną sprawność i skuteczność podziemnego wojska. Z politycznego punktu widzenia „Burza” była operacją przegraną i w najmniejszym nawet stopniu nie zmieniła biegu zniewalania Polski. Państwa zachodnie informowane przez polskie władze o sowieckich akcjach przeciwko Armii Krajowej i Polakom, nie reagowały, dając Stalinowi praktycznie wolną rękę w sprawach polskich i przyjmując do wiadomości jego cyniczne wypowiedzi pomniejszające działania AK. Bardzo wymownym przykładem jest depeza Stalina do Churchilla z 23 lipca 1944 r.: *Nie znaleźliśmy w Polsce żadnych innych sił, które mogłyby stworzyć polską administrację. Tak zwane organizacje podziemne, kierowane przez Rząd Polski w Londynie, okazały się efemerydami pozbawionymi wpływów.* ■

Za zgodą Autorów, do obu artykułów A. Chmielarza wykorzystano fotografie pochodzące z publikacji: „Armia krajowa 1939–1945. Wybór źródeł”, Andrzej Chmielarz, Grzegorz Jasiński, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, 2011

# „Burza” na terenie Obwodu Łańcut AK – dopełnienie obrazu

*Andrzej Borcz*

Udokumentowane źródła związane z konspiracją wojskową bywają niekiedy uzupełniane wskutek ujawnienia niedostępnych dotąd dla badaczy archiwaliów prywatnych. Należą do nich zarówno zarejestrowane relacje i wspomnienia, jak i dokumenty wytworzone przez struktury podziemia. A tych drugich zasobów zachowało się niestety jakże niewiele.

W ostatnim czasie miałem okazję zapoznać się z ujawnionym pakietem dokumentów organizacyjnych związanych głównie z Obwodem Łańcut ZWZ-AK, w niewielkim stopniu z Obwodem Przeworsk ZWZ-AK oraz scalonymi strukturami BCh. Dokumenty te otrzymałem od pana Janusza Szkutnika w wersji elektronicznej. Materiały zatytułowane „Akta Janusza Szkutnika” zawierają ponad 140 kart. Pan Janusz jest osobą, która odkupiła dokumenty w wersji papierowej od ich pierwotnego posiadacza, a następnie przekazała całość do Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Serdecznie dziękuję za udostępnienie cennych dokumentów, które pozwalał mi sobie poniżej pobieżnie skomentować, koncentrując uwagę na jednym – opisującym działania taktyczne w okresie „Burzy”.

W skład „Akt Janusza Szkutnika” wygenerowanych odręcznie oraz przy wykorzystaniu maszyny do pisania wchodzi m.in. następujące materiały: Rozkaz Komendanta Obwodu „Borsuka” dotyczący ukończenia pierwszego kursu Konspiracyjnej Szkoły Podchorążych (z 15 lipca 1942 r.), Rozkaz Komendanta Obwodu „Szpaka” nr 4/44 z 24 kwietnia 1944 r., Rozkaz Komendanta Obwodu „Bacy” nr 1/44

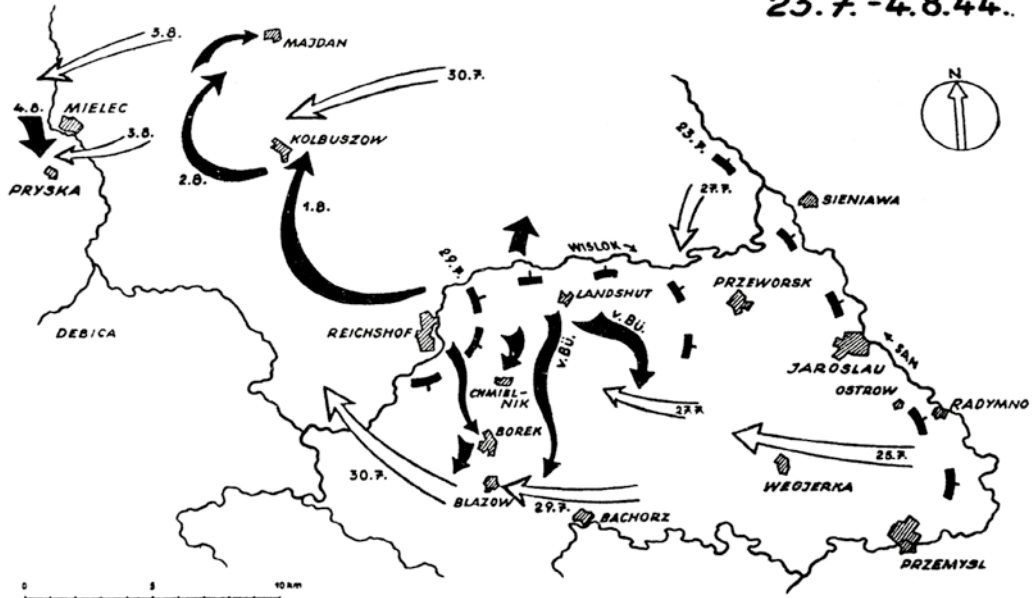
z 6 lipca 1944 r., Rozkaz Komendanta Obwodu „Okonia” nr 4/44 z 16 listopada 1944 r., zestawienia osobowe personaliów żołnierzy konspiracji (częściowo jednakże dostępne są jedynie pseudonimy, co utrudnia, czy wręcz uniemożliwia identyfikację osób), wykazy awansowe.

Niezmiernie ciekawie jawi się „Zeszyt ewidencyjny placówki nr 4”, który prawdopodobnie dotyczy najsłabiej dotąd zbadanej ze względu na niedostatek źródeł placówki terenowej Giedlarowa (Giedlarowa, Biedaczów, Gwizdów, Brzoza Królewska, Wierzawice), a także znajdujące się w zasobie archiwalnym wykazy absolwentów kursu podoficerów rezerwy. W pakiecie znajdują się również zestawienia osobowe plutonów i patroli należących do placówki nr 7 Łańcut – wieś (Głuchów, Albigowa, Handzlówka, Kraczkowa, Krzemienica, Palikówka, Sonina, Strażów, Wysoka, Husów, Tarnawka) i Placówki nr 5 Grodzisko (Grodzisko Dolne, Grodzisko Górne, Opaleniska, Zmysłówka, Dębno, Chałupki Dębnińskie, Biedaczów). Interesujący jest „Wykaz Kursów Szkoły Podchorążych za cały okres okupacji” opracowany 28 października 1944 r. – potwierdzający realizację trzech takich kursów (kolejno w latach 1942, 1943 i 1944) – zawierający



*Verzögerungskämpfe zwischen San und Weichsel*

23.7.-4.8.44.



Źródło: Ilustracja z książki: Senger und Etterlin F. M. von Jr., „Die 24. Panzer-Division 1939–1945. Vormals I. Kavallerie-Division”, Dörfler Verlag 2004, s. 253.

Mapka ilustrująca działania wojenne pomiędzy Sanem a Wisłą w dniach 23.07–04.08.1944 r. pokazuje, jak w warunkach koncentracji poważnych sił niemieckich, AK próbowała realizować Operację „Burza”. Ze wspomnień rodzinnych Autora zachował się następujący przekaz: „[...] obok domostwa Dziadka w Woli Małej przemieszczały się czołgi i inne ciężkie pojazdy, ludność schroniła się w starorzeczu Wisłoka, żołnierze myli się w studni obok domu, szykowałą się tam bitwa pancerna, szczęśliwie odeszli, obawiając się – i słusznie – oskrzydlenia przez Rosjan... [...]”.

wykazy żołnierzy AK (pseudonimy stopnie, daty przystąpienia do konspiracji), którzy te kursy ukończyli – łącznie 83 osoby.

Dokumenty znajdujące się w „Aktach Janusza Szkutnika” w moim przekonaniu zasługują na wiarygodność. Stanowią one cenne źródło umożliwiające doprecyzowanie dziejów konspiracji wojskowej regionu łańcuckiego, szczególnie w sferze struktury organizacyjnej podziemia oraz realizacji szkoleń wojskowych.

Wśród dokumentów jest i taki, niestety pojedynczy, który odnosi się do działań taktycznych prowadzonych przez Obwód Łańcut AK w czasie akcji „Burza”. Dokument zachowany w formie jednostronicowego maszynopisu ma tytuł „Akcja »B«”. Jest to raport opracowany 19 sierpnia 1944 r. przez Komendę Obwodu Łańcut AK (w owym

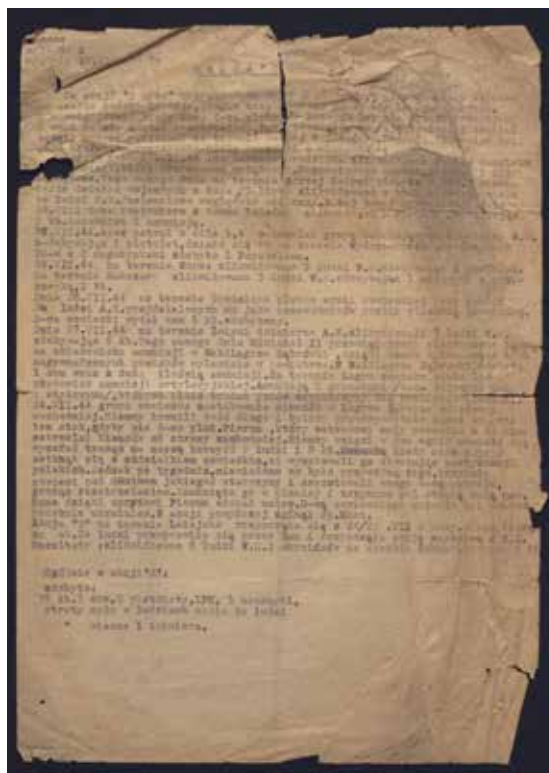
czasie obwód nosi kryptonim X/37) i skierowany był do jednostki nadrzędnej tzn. Inspektora Przemyskiego AK (kryptonim X). Oprócz obu kryptonimów dokument nie zawiera danych jego autora. Do 22 sierpnia 1944 r. funkcję Komendanta Obwodu Łańcut AK sprawował formalnie jeszcze kpt. Tadeusz Wawrzekiewicz ps. „Baca” i to tego oficera należałoby wskazać jako autora. Dokument powstał w okresie, kiedy to na terenie powiatu łańcuckiego instalowały się struktury Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a w Łańcucie znajdowała się komendantura Armii Czerwonej.

Raport o „Burzy” w regionie łańcuckim odnosi się do działań realizowanych na północ od rzeki Wisłoka w dniach 23-27 lipca 1944 r. Działania „burzowe” na terenie powiatu łańcuckiego zrealizowane zostały

fot.: zbiory A. Borczak



Henryk Decowski ps. „Mars”



Akta Janusza Szkutnika 0078 – Akcja «B»

z konieczności w dość ograniczonej formule ze względu na podejmowane przez Wehrmacht na przedpolu Łańcuta próby opóźnienia ofensywy Armii Czerwonej (operacja lwowsko-sandomierska). W rejonie Łańcuta rozlokowała się w ostatniej dekadzie lipca 1944 r. cała 24. Dywizja Pancerna Wehrmachtu, która za pomocą wydzielonych grup manewrowych (*Kampfgruppen*) podejmowała w tym rejonie aktywne działania bojowe. Dodatkowo działały tu pododdziały niemieckiej 154. Dywizji Rezerwowej. Działania bojowe prowadzone były pomiędzy Sanem i Wisłokiem w dniach 23-29 lipca, a rzeka Wisłok na północ od Łańcuta w dniach 27-29 lipca rozgraniczała Armię Czerwoną i Wehrmacht.

Już pierwsze zdania wspomnianego raportu precyzują pierwotne plany podziemia – przygotowano do akcji łącznie 6 plutonów, z których 3 miały działać „po szosie Łańcut-Rzeszów”, a 3 „po szosie Łańcut-Żołyńia”.

Autor raportu zaznaczył, że wskutek niepomyślnego rozwoju sytuacji dowodzący w tej części obwodu działaniami „burzowymi” oficer o pseudonimie „Mars” podjął słuszną decyzję o przystąpieniu do działań lokalnych – przy użyciu patroli i prowadzonych na terenie każdej z placówek. „Mars” to pseudonim kapitana Henryka Decowskiego, który usiłował początkowo nawiązać kontakt i zorganizować efektywne współdziałanie z nadchodzącymi oddziałami Armii Czerwonej. Choć oficjalny rozkaz o „Burzy” obowiązywał na tym terenie od 26 lipca, to jednak z raportu wynika, że działania zaliczane do planu „Burza” rozpoczęły się już kilka dni wcześniej w momencie nawiązania styczności z Armią Czerwoną. Autor raportu wspomina o przymusowym lądowaniu we wsi Grodzisko 23 lipca niemieckiego samolotu i przejęciu przez żołnierzy podziemia broni pokładowej – sprzężonego karabinu maszynowego. Zdarzenie to pojawiło



fot.: zbiory A. Borcza

24.VII.44 na terenie Wörna zlikwidowano 3 ludzi W.H., zdobywając 2 pistolety. Na terenie Rakssawy zlikwidowano 3 ludzi W.H., zdobywając 1 motocykl z przyczepką, 2 kb.

Niemiecki ciężki motocykl wojskowy **Zündapp KS 750 z wózkiem bocznym**, potocznie zwany „Saharą”. W 1937 r. niemieckie dowództwo złożyło zamówienie na opracowanie konstrukcji motocykla wojskowego o podwyższonych możliwościach jazdy w terenie (z napędem koła wózka bocznego). Wymogiem była m.in. konieczność utrzymywania stałej prędkości marszowej, odpowiadającej szybkości poruszania się piechoty, czyli 3–4 km/h, co w przypadku motocykla nie jest rzeczą łatwą do osiągnięcia. Do produkcji skierowano pojazdy dwóch firm BMW R 75 i Zündapp KS 750, który został uznany za konstrukcję lepszą. Były one stosowane przez wszystkie rodzaje wojsk armii niemieckiej, na wszystkich frontach II wojny światowej. Wykorzystywano je do zadań rozpoznawczych, łącznikowych, transportowych, układania kabli telefonicznych itp., a także do holowania lekkich dział.

Podobny motocykl został zdobyty przez Akowców w czasie „Burzy” w Rakszawie. Jak wynika z raportu – trzyosobową załogę „zlikwidowano”. W styczniu 1945 r. – wg meldunków UB w Łańcutcie – na skutek donosu został ujawniony i przejęty przez UB i milicję magazyn broni w Żoźni. W raporcie sytuacyjnym do WUBP Rzeszów jest adnotacja o przejętej broni i motocyklu „zdobytym podczas akcji „Burza” w okolicach Rakszawy”, przywołanych w monografii „Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945” (s. 288, przypis 85). Jakie były jego dalsze losy – nie wiadomo...

Motocykl na zdjęciach (kolor Dunkelgelb) 11 Dyw. Panc. Wehrmachtu w czasie marszu na Stalingrad, w lecie 1942 r., będący prywatną własnością kolekcjonerską, zakupiony został przez Leona Borcza, wujka Autora (brata dziadka) w 1948 r. w okolicach Łańcuta. Fotografia archiwalna z przełomu lat 50. i 60. przedstawia wycieczkę z rodziną do Zakopanego. Po niedługim czasie motocykl uległ awarii i rozłożony na części przeleżał kolejnych 40 lat. Przejęty przez następne pokolenie, doczekał się powrotu do swej świetności. Renowacja rozpoczęła się po 2000 roku, prowadzona z dużą pieczołowitością przez brata i ojca Autora, ukończona została w 2008 r. Nagromadzenie dodatkowych części pozwoliło nadprogramowo na złożenie drugiego, niemalże identycznego motocykla, odrestaurowanego w kolorze Panzer Dunkelgrau, w oznakowaniu jednostki myśliwskiej Luftwaffe Jagdgeschwader 53 (JG 53, emblemat jednostki „As Pikowy”). Od tej pory oba motocykle cieszą oko na zlotach, wprawiając w zachwyt rzeczoznawców i miłośników motoryzacji militarnej.



się wprawdzie w jednej z dostępnych relacji, która jednakże nie zawierała jego datowania. Raport „burzowy” informuje o zlikwidowaniu niemieckiego trzyosobowego patrolu motocyklowego we wsi Rakszawa i zdobyciu ciężkiego motocykla wojskowego (cyt. motocykl z przyczepką). To wydarzenie również jest znane z innych źródeł, ale wartością wynikającą z dokumentu jest datowanie tej akcji – 24 lipca 1944r.

Interesujące są informacje raportu o atakowaniu z powodzeniem wycofujących się grupek „wojsk hitlerowskich” (skrót W.H) w rejonie miejscowości Wydrze, Brzóza, Żołyńia, czy w okolicy Leżajska. Dokument potwierdza doniesienia występujące w relacjach i wspomnieniach o przecięciu drutów elektrycznych łączących składowiska amunicji artyleryjskiej zgromadzone w niemieckim magazynie amunicyjnym „Waldlager” w miejscowości Dąbrówka. Wskutek tej udanej akcji, tylko część składowanej amunicji wyleciała w powietrze, a ocalało aż 100 składowisk, gdzie zdeponowano również tak przydatne konspiracji – granaty. I tu również bardzo cenna jest datacja tej akcji – 27 lipca 1944 roku.

Bardzo ciekawie raport przedstawia kulisy walk toczonych 24 lipca o nieodległy podobny magazyn amunicyjny „Waldlager” w Sarzynie. Polscy partyzanci wsparli od strony zachodniej atakujący od wschodu ten obiekt oddziałek sowiecki, co doprowadziło do jego rychłego zdobycia ku wielkiej radości czerwoarmistów. Autor raportu wskazuje, że w akcji zginął akowiec noszący pseudonim „Młot”. Z innych źródeł wynika, że żołnierz AK Roman Kozyra ps. „Młot” faktycznie poniósł śmierć 24 lipca w walce z wycofującym się oddziałem złożonym z Niemców i żołnierzy tzw. Ostlegionów faktycznie w rejonie Woli Zarczyckiej położonej blisko wspomnianego magazynu amunicyjnego. W końcowej części raportu

znajduje się wartościowa informacja o podjęciu akcji „Burza” w rejonie Leżajska – nocą 24/25 lipca akowcy pomogli w przeprawie przez San sowieckiego oddziału.

Raport zawiera informację o materialnych rezultatach działań „burzowych” toczonych w dniach 23-27 lipca w północnej części Obwodu Łańcut AK. Oto podana zdobycz: 35 karabinów, 2 pistolety, 1 pistolet maszynowy, 1 motocykl. Straty osobowe nieprzyjaciela wyniosły 90 osób, utracono 1 żołnierza AK. Materialne osiągi są całkiem realne, moje wątpliwości budzą jednak relatywnie wysokie straty osobowe nieprzyjaciela. Być może zaliczono tu również żołnierzy nieprzyjaciela zabitych także w wyniku taktycznego współdziałania z Armią Czerwoną.

Raport znajdujący się w „Aktach Janusza Szkutnika” stanowi cenne uzupełnienie dostępnego uprzednio „Sprawozdania z akcji »Burza«” – raportu działającego w czasie akcji „Burza” w rejonie Łańcuta dowództwa Oddziału Partyzanckiego X40 – adresowanego do Inspektora Przemysłowego (datowany 8 sierpnia 1944 r.). Sprawozdanie to należy do tzw. Archiwum „Prokopa”, którego kopię posiadam w zbiorach. Działania „burzowe” prowadzone na północ od Łańcuta przez pluton „Miecz” (ppor. Bronisław Witek) są tam opisane jedynie fragmentarycznie – raport dotyczący akurat tego elementu działań „burzowych” zachował się niestety fragmentarycznie.

Pozostałe taktyczne działania „burzowe” realizowane na wschód i na południe od Łańcuta (w miejscowościach Głuchów i Wysoka) są generalnie lepiej udokumentowane i zbadane.

Działania „burzowe” w rejonie Łańcuta kompleksowo przedstawia opracowanie monograficzne „Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945”. ■

# Zapomniana partyzancka potyczka pod Oświęcimiem

*Adam Cyra*

**Tragiczne zdarzenie, podczas którego na ziemi oświęcimskiej zginęło kilku żołnierzy Armii Krajowej, będących uciekinierami z KL Auschwitz, miało miejsce na niecałe dwa miesiące przed wyzwoleniem tego obozu przez żołnierzy Armii Czerwonej 27 stycznia 1945 r.**

3 grudnia 1944 r. – siedemdziesiąt dziewięć lat temu – w Budach-Borze koło Brzeszcz przebywało w domu Zdrowaków czterech partyzantów z oddziału Armii Krajowej „Sosienki”. Byli oni uciekinierami z obozu Auschwitz. Zdradzeni przez jednego z esesmanów, z którym prowadzili pertraktacje w sprawie dostarczenia broni, zostali otoczeni przez oddział SS. Jednym z uczestników tej potyczki był Antoni Wykręt (nr 613) – ur. w 1919 r. w Nawojowej k. Nowego Sącza, oficer rezerwy WP – który cudem ocalał.

Wspominając tragiczny grudniowy dzień 1944 r. w Budach-Borze, warto przypomnieć zdarzenia, które miały miejsce trzy miesiące wcześniej. W dniu 9 września tegoż roku zbiegło z KL Auschwitz pięciu Polaków. Wśród nich było trzech więźniów z pierwszego transportu polskich więźniów politycznych, który przybył do oświęcimskiego obozu z więzienia w Tarnowie 14 czerwca 1940 r. Byli to: Stanisław Maliński (nr 69), pochodzący z Tarnowa, Stanisław Furdyna (nr 193) i Antoni Wykręt (nr 613).

Zbiegowie zasilili szeregi oddziału AK „Sosienki” pod dowództwem por. Jana Wawrzyczka i wraz z innymi partyzantami tego oddziału przejmowali dalszych uciekinierów z KL Auschwitz. Zastąpili z tych akcji pod Oświęcimiem, które zaskakiwały nie tylko brawurą, lecz również pomysłowością.

Ponad miesiąc później, 18 października 1944 r., dwaj ze wspomnianych uciekinierów: Stanisław Furdyna i Antoni Wykręt, przebrani w mundury esesmanów zatrzymali furmankę. Wieziono na niej dwóch skutych więźniów, z którymi akcja wcześniej została potajemnie uzgodniona. Nie wiedział tylko o niej, konwojujący ich z obozu macierzystego w Oświęcimiu do podobozu w Budach woźnica esesman.

Po zatrzymaniu furmanki „przebierańcy” jako rzekomi funkcjonariusze obozowego gestapo kazali skutym więźniom zejść z wozu. Zaczęli ich bić i kopać, wymyślając im, że rzekomo od paru godzin są poszukiwani w celu przeprowadzenia dalszego śledztwa.

Konwojent wydał więźniów, prosząc tylko o pokwitowanie ich odbioru. Jego prośba została spełniona. Uwolnionymi w ten sposób więźniami byli: Stanisław Zyguła (nr 682), także więzień pierwszego transportu tarnowskiego, ur. 1915 r. w Skopaniu na Podkarpaciu i Marian Szayer (nr 17036).

Anna Zdrowak tak wspominała tragiczne wydarzenia w Budach-Borze, które 3 grudnia 1944 r. rozegrały się w jej domu:

*[...] wstąpił do nas przejeżdżający na rowerze esesman Aleks. Ledwo wszedł, zaraz zapytał: „Staszek jest u was” i nie zatrzymując się, wszedł do pokoju, w którym spali partyzanci. Ci zaraz się przebudzili i zaczęli rozmawiać z Alekssem, który zaproponował im swoje wstąpienie do grupy [do oddziału AK „Sosienki*



Stanisław Furdyna, zginął w wieku 28 lat

– przyp. AC]. Aleks odchodząc przyrzekł, że zaraz wróci, udaje się do obozu tylko po broń. Partyzanci nie zdołali jeszcze ochłonąć po tej rozmowie, gdy pod nasz dom zajechało kilka samochodów z esesmanami. Dom otoczyli gęstym pierścieniem i zaczęli ostrzeliwać go ze wszystkich stron. Jeden z esesmanów podszedł pod dom, karabinem podważył drzwi i wszedł do środka. W międzyczasie partyzanci zabrawszy broń, wyskoczyli na strych i zaczęli strzelać do esesmanów. Nie wiem, który z partyzantów zabił esesmana znajdującego się w sieni. Kula przeszła mu głowę, oko i szyję. Umierając, zdołał zapytać: „Gdzie oni są?”

Córka Pani Anny, Zofia Zdrowak-Dętkoś do relacji matki dodała: Przebudzeni partyzanci rozpoczęli rozmowę z esesmanem nazywanym Aleksym [...]. Partyzanci mieli ochotę go zabić, lecz moja matka sprzeciwiła się temu; Furdyna pozwolił odejść esesmanowi z naszego domu. Kilkanaście minut po jego odejściu dom nasz został otoczony przez esesmanów, którzy otworzyli ogień. [...] Wzajemne ostrzeliwanie trwało kilka minut.



Stanisław Maliński (1923–1999)



Stanisław Kwiatkowski, zginął w wieku 28 lat.



Marian Szayer, zginął w wieku 26 lat.



Stanisław Zygula, przeżył, zmarł po wojnie.

W walce zginął Stanisław Furdyna (nr 193) – ur. 1916 r. w Tuszowie Narodowym koło Mielca, urzędnik, oficer rezerwy Wojska Polskiego.

foto: Muzeum KL Auschwitz



foto: arch. Autona



Zofia Zdrowak (1928–2011)

Anna Zdrowak dokładnie podała w swojej relacji okoliczności jego śmierci i dwóch pozostałych uciekinierów z KL Auschwitz:

*Gdy partyzanci zużyli wszystkie amunicję, zeskoczyli ze strychu i zaczęli uciekać w pola, kryjąc się między sadzonkami młodych drzew. Dwóch partyzantów dosięgły kule esesmanów, Szayer zginął w sadzonkach, a Furdyna w pobliskiej przykopie. Antoni Wykręt i Staszek zwany „Jąkałą” [Stanisław Kwiatkowski – dop. AC] ukryli się w piwnicy mojego domu i jeszcze bronili się. Gdy brakło im nabojęw, Staszek zażył truciznę, którą zawsze nosił przy sobie, a Wykręta żywego zabrali esesmani.*

Podstępnie otoczeni wraz ze Stanisławem Furdyną śmierć ponieśli: Stanisław Kwiatkowski (nr 12374) – ur. w 1916 r. w miejscowości Brok, pow. ostrowski, woj. mazowieckie, w ewidencji obozowej odnotowany jako ślusarz oraz Marian Szayer (nr 17036) – ur. w 1918 r. w Starym Sączu, student prawa UJ w Krakowie.

Aresztowano całą rodzinę Zdrowaków – Annę Zdrowak, jej męża Jana i dwie córki: Zofię i Emilię, lokatora Edmunda Klucznego – ur. w 1910 r. w Sosnowcu (przeżył pobyt



Napis Zofii Zdrowak na ścianie celi nr 1 w bloku nr 11

w KL Mauthausen), a także wszystkich mężczyzn z sąsiedztwa, jako zakładników.

Z wnętrza domu Zdrowaków, wrzucając wcześniej do niego kilka granatów i powodując w nim pożar, esesmani wyciągnęli Antoniego Wykręta (nr 613). Schwyty uciekinier z KL Auschwitz został wrzucony na ciężarówkę, którą zamierzano go zawieźć z powrotem do obozu na publiczną egzekucję. Schwyty partyzant nie stracił jednak odwagi. Uwolnił swoje ręce z więzów i gdy ciężarówka zmniejszyła szybkość na zakręcie, wyskoczył z niej do przydrożnego rowu. Esesmani otworzyli ogień za uciekającym, ale kierowca ciężarówki dodał gazu sądząc, że strzelanina jest spowodowana partyzantką zasadzką.

Ze złamanym nosem i obojczykiem Antoni Wykręt ukrywał się w domu rodziny Nikłów w Skidziniu koło Brzeszcz. Uratował się także najmłodszy dziesięcioletni syn Zdrowaków – Stanisław, któremu w czasie zamieszania spowodowanego walką udało się ukryć u sąsiadów. Antoni Wykręt po wojnie zmienił nazwisko na Andrzejwski i wyjechał do Kanady. Odszedł na wieczną wartę w 1995 r.

Po dwóch tygodniach zakładników zwolniono z KL Auschwitz, natomiast członków rodziny Zdrowaków i Edmunda Klucznego

go umieszczono – każdą osobę oddzielnie – w areszcie obozowym, czyli bunkrach bloku nr 11. Po jednym z brutalnych przesłuchań Zofia więziona w celi nr 1 w podziemiach bloku nr 11 sądząc, że zostanie stracona, spinką do włosów wydrapała w tynku jednej ze ścian tej celi napis: „Zofia Zdrowak 16 lat”.

Opatrzność czuwała jednak nad nią i napis ten nie pozostał po niej ostatnim śladem. W nocy z 16 na 17 stycznia 1945 r. wśród pierwszych kolumn więźniarskich ewakuowanych z obozu, pędzonych pieszo w kierunku Wodzisławia Śląskiego, znajdowali się też więźniowie wyprowadzeni z bloku nr

11. Anna Zdrowakowa zbiegła z córkami z kolumny więźniarskiej na trasie Marszu Śmierci w okolicach Rybnika, natomiast jej mąż Jan zginął potem w KL Mauthausen.

Starsza córka Anny Zdrowakowej – Zofia – kontynuowała po wojnie naukę szkolną. Nie miała jednak łatwego życia, tym bardziej, że w okresie stalinowskim szykanowano ją za przynależność do AK i przez dłuższy czas nie mogła znaleźć pracy. Zofia Zdrowak-Dętkoś już jako mężatka oraz matka dwóch synów sprzedała rodzinny dom w Budach-Borze i przenieśli się do Brzeszcz, gdzie zmarła dwanaście lat temu. ■

Wiosną 1945 r. **Antoni Wykręt** (Andrzejewski) unikając represji UB, przedostał się do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Wraz z całym stanem etatowym Korpusu został przeniesiony do Wielkiej Brytanii, gdzie pełnił służbę do momentu jego rozformowania we wrześniu 1947 r. Następnie przez pewien czas pozostawał w składzie Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia, po czym wyemigrował do Kanady, gdzie zamieszkał w Edmonton.

W 1950 r. w starym polskim kościele w tej miejscowości wziął ślub z Marią Zarębianką.

W Kanadzie ukończył wieczorowy kurs maszynistów kolejowych trakcji spalinowej i na stanowisku maszynisty kolejowego przepracował 35 lat, aż do momentu przejścia na emeryturę. Przez cały okres powojenny był czynnym działaczem polonijnym w Edmonton i członkiem Kongresu Polonii Kanadyjskiej oraz przede wszystkim – działaczem harcerskim. Od 1968 r. jako harcmistrz był komendantem Hufca Harcerskiego „Pomorze”, organizując liczne obozy harcerskie w Górach Skalistych w prowincji Alberta. Tam też z jego inicjatywy powstała stacja harcerska „Kopernik”, która dla liczного grona polskiej młodzieży w Kanadzie stała się prawdziwym małym zakątkiem ich nieznannej dalekiej Ojczyzny.

Zmarł w Edmonton w dniu 11 lutego 1995 r.

A.C.



foto: arch. Autora

Antoni Wykręt (1919–1995)

# Ludwik Wolański ps. „Lubicz” Komendant Obwodu AK „Mewa” - „Kamień”

*Franciszek Zwierzyński*

**Jeden z najdzielniejszych komendantów obwodów w okręgu „Białowieża”, Warszawa-Wschód, który wierny złożonej przysiędze, nie chciał ugiąć karku przed znakami sierpa i młota. W tym roku mija 79. rocznica jego zaginięcia (śmierci?), wskutek obławy NKWD i UB w Kałuszynie.**

Ludwik Wolański urodził się 26 września 1906 roku w majątku Zadroże, pow. Wołżyński, w woj. nowogródzkim (dzisiejszy obszar Białorusi), jako czwarty syn Lucjana Wolańskiego i Emilii z d. Michałowskiej. Od najmłodszych lat obrał karierę wojskową, odpowiadającą najbardziej jego poczuciu spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny. Po odbyciu zasadniczej służby w latach 1927-30 pozostał w 9. Pułku Strzelców Konnych w Grajewie, jako podoficer zawodowy. W marcu 1938 r. otrzymał awans na stopień wachmistrza rzeczywistego.

Dowódcą 9. PSK od października 1931 r. był płk Tadeusz Antoni Falewicz i to on poprowadził pułk przez Kampanię Wrześniową. Ludwik Wolański był zastępcą dowódcy 1. plutonu por. A. Fiszera, w 2. szwadronie, którym dowodził porucznik Zygmunt Tucewicz (poległ pod Kockiem). Pułk jako nieliczny z oddziałów polskich wkroczył na teren Prus Wschodnich. Pod naporem silnych oddziałów nieprzyjacielskich 9. PSK wycofał się do lasów Gułowskich i dołączył do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. W nocy z 5 na 6 października 1939 r. grupa ta skapitulowała, a oficerowie i podoficerowie na czele z pułkownikiem Tadeuszem Falewiczem oddali się do niewoli. Ludwik Wolański po kapitulacji, przedzierając się do rodziny do Wilna, został aresztowany przez sowieckich żołdaków. Wieziony transportem kolejowym w głąb Rosji, zdołał zbiec pod Orszą, kiedy pociąg zatrzymał się pod semaforem. Po różnych perypetiach dotarł wiosną 1940 roku do Warszawy.



foto. archiwum Autora

*Ludwik Wolański, ułan 9. PSK w Grajewie*

Tutaj zgłosił się do pułkownika Lucjana Szymańskiego ps. „Janczar”, który wprowadził go do tajnej organizacji wojskowej Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), której głównym celem była walka o wyzwolenie kraju i odbudowę państwa. W czerwcu 1940 r. komendant podokręgu Warszawa-Wschód płk Hieronim Suszczyński ps. „Szeliga” skierował Wolańskiego do Mińska Mazowieckiego, gdzie emerytowany ppłk. Mieczysław Rożałowski ps. „Gozdawa” jednoczył samodzielnie działające grupy niepodległościowe. Kwaterę ulokowano w majątku rodziny Schiele w Niedziałce.



W Mińsku Mazowieckim Ludwik Wolański ujawnił się jako fryzjer i dojeżdżał z Niedziałki do Mińska rowerem.

Początkowo Wolański był w dyspozycji ppłk. „Gozdawy”, ale już w lipcu 1940 roku kierownictwo ZWZ powierzyło mu funkcję kierownika koła ZWZ, które przekształcił on później w Komendę Obwodu „Mewa” obejmującego miasto i były powiat Mińsk Mazowiecki. Rozkazowi komendanta okręgu „Westerowicza” Ludwik Wolański został z dniem 1 kwietnia 1941 roku zatwierdzony jako komendant obwodu ZWZ „Mewa”. Jednocześnie otrzymał nominację na podporucznika stanu wojny i przyjął pseudonim „Lubicz”. Następnie został awansowany na porucznika z okazji Święta Niepodległości w 1942 r.

14 Lutego 1942 r. Związek Walki Zbrojnej został przekształcony w Armię Krajową na czele z komendantem głównym gen. Stefanem Roweckim „Grotom”. Powiat miński jako Obwód wchodził w skład podokręgu Warszawa-Wschód krypt. „Białowieża” i podzielony został na sześć ośrodków – jeden miejski (Mińsk Mazowiecki) i pięć gminnych.

Komendant „Lubicz” posiadał wielki talent organizacyjny – był dowódcą wielkiego formatu, umiejącym podejmować decyzje i egzekwować je z całym ich konsekwencjami. Był człowiekiem niezwykle odważnym, wytrwałym, obowiązkowym, uczciwym i sprawiedliwym. Obwód AK „Mewa” był dobrze zorganizowanym, miał wywiad i kontrwywiad, oddziały bojowe, pluton do zadań specjalnych, własną radiostację, służbę kwatermistrzowską i sanitarną, centralę pocztową, szpital i Wojskową Służbę Kobiet, którą kierowała nauczycielka Barbara Kamińska ps. „Krystyna”. Podjęte zostały na szeroką skalę działania bojowo dywersyjne, mające za zadanie obronę społeczeństwa polskiego przed okrucieństwami

okupanta, ochronę przed agentami i konfidentami, obniżenie potencjału gospodarczego okupanta, przerywanie transportów niemieckich jadących na front wschodni, a także zwalczanie bandytyzmu rabunkowego. Były zwycięstwa, ale i straty.

## Realizacja planu „Burza”

W lipcu 1944 r. linia frontu rosyjsko-niemieckiego dotarła do granic powiatu Mińskiego. Komendant „Lubicz” zarządził wykonanie Akcji „Burza”, która zakładała współdziałanie z Armią Czerwoną i tworzenie polskiej administracji na terenach opuszczonych przez Niemców, którzy rano 30 lipca 1944 r. opuścili Mińsk Mazowiecki. Wkrótce do miasta w szyku bojowym weszły oddziały AK i ustanowiona została władza administracyjna, a polska flaga zawisła na maszcie przed budynkiem Starostwa Powiatowego. Jako pierwszy do miasta wkroczył oddział w sile ponad 200 żołnierzy pod dowództwem por. Krzysztofa Chodkiewicza ps. „Kościeszka”. Wraz z nim przybył do miasta komendant „Lubicz”.

Próba zorganizowania defilady żołnierzy AK na rynku przed kościołem się nie powiodła. Po godzinie 18.00 doszło do scysji „Lubicza” z dowódcą patrolu radzieckiego. Trzeba było defilady zaniechać.

Nie powiodła się również próba nawiązania kontaktu dowództwa podokręgu „Białobrzegi” i Obwodu „Mewa” z dowództwem radzieckim. 7 sierpnia 1944 r. zaproszeni do Niedziałki na rozmowy z radzieckim gen. Aleksiejem Popowem oficerowie AK, zostali aresztowani. Aresztowano wówczas m.in. pułkownika Hieronima Suszyńskiego ps. „Szeliga” – komendanta podokręgu Warszawa-Wschód, mjr. Kazimierza Sobolewskiego ps. „Cyrus” – szefa sztabu podokręgu, mjr. Władysława Redę – oficera sztabowego oraz kapitana Piechowskiego – adiutanta „Szeligi”. Komendant „Lubicz” przewidujący chy-



foto. archiwum Autora

*Mjr. Ludwik Wolański ps. „Lubicz”, komendant obwodu AK w Mińsku Mazowieckim. Autor wraz z rodziną, przed Obeliskiem Pamięci Komendanta „Lubicza”, w dniu jego odsłonięcia, 4 lutego 1993 r.*

trość Sowietów nie przyszedł na spotkanie. Skoncentrowani w Mienu żołnierze AK zostali przez czerwonoarmistów otoczeni i rozbrownieni. Część akowców uciekła, część trafiła do Lublina do armii gen. Berlinga, a jeszcze inni zostali wywiezieni w głąb ZSRR.

W tej sytuacji „Lubicz” zdecydował się przejść ponownie do działalności podziemnej. Przeniósł swoją kwaterę pod Kałuszyn, skąd kierował akcją informacyjno-propagandową. Podrabiane były różne dokumenty, pieczęcie, zwolnienia od służby wojskowej

i ulotki informacyjne, zwłaszcza dotyczące Powstania Warszawskiego. Obwód przyjął kryptonim „Kamień”.

14 grudnia 1944 r. „Lubicz” ukrywał się w zabudowaniach ogrodnika Aleksandra Tenderendy pod Kałuszynem. Na skutek nieujawnionej zdrady i obławy zorganizowanej przez NKWD i polskie UB, został postrzelony, pojmany i wywieziony w nieznanym kierunku. Ślad po nim zaginął. Podejmowane wielokrotnie próby poszukiwawcze nie przyniosły do dziś żadnych rezultatów.

**Bezpośrednim świadkiem wydarzeń w Kałuszynie była p. Marta Chrościcka, z domu Dmowska, obecnie mieszkanka Mińska Mazowieckiego. Oto jej relacja:**

*W roku 1944 miałam 11 lat i zamieszkiwałam z rodzicami i rodzeństwem w Kałuszynie. Mieliliśmy własny dom. Najbliższymi, bezpośrednimi sąsiadami byli Tenderendowie. Posesje nasze oddalone były od szosy Warszawa – Siedlce około 150 m i jak gdyby ukryte za olszyną oraz otoczonoje sadami. Gdzieś od września 1944 r. ukrywał się w zabudowaniach Tenderendów komendant „Lubicz”. Najprawdopodobniej sprowadził go tu syn Henryk, a matka to zaakceptowała. Wcześniej Lubicz ukrywał się u Stanisława Murawskiego na Ryczołku (za bazą zarządu drogowego) oraz przez krótki czas u Stanisława Gzuli.*

*„Lubicz” był średniego wzrostu, ciemnej karnacji, zawsze wygolony i dobrze się prezentujący. Był wysportowany – uprawiał gimnastykę, biegał przez płotki i robił przysiady. W sadzie u Tenderendów miał kryjówkę, ale w dzień czasami spacerował. Niejednokrotnie przynosiłam od mojego ojca wiadomości dla „Lubicza”. Odsuwana była szeroka deska w drewnianym płocie, przez którą wstawiałam koszyczek z żywnością, ale zawsze była w nim także kartka.*

*Dzień 14 grudnia 1944 r. był ładny, słoneczny i ciepły. Śniegu prawie nie było. Rodzice moi i sąsiedzi byli na targu w Kałuszynie, ponieważ był wtorek i u Tenderendów w domu była chyba*

tylko garbata Helena i służąca Czesia. Ja tego dnia nie poszłam do szkoły. Około południa weszłam na piwnicę na podwórku i zajęłam się wybieraniem ulegatek. Nagle zauważyłam czołgające się postacie ruskich żołnierzy z karabinami oraz cywilów. Z przerażeniem podniosłam się, a oni wskazali rękami, żebyśmy przysiadła. „Lubicz” widocznie ich zauważył, bo zaczął biec w kierunku naszej posesji. Kiedy chciał przeskoczyć płot, żołdaci oddali z naszej posesji trzy strzały. „Lubicz” zakohysał się i spadł na stronę Tenterendów. Natychmiast na sygnał gwizdka podjechał z olszyny samochód pod plandekę. Wolański jeszcze żył, bo słychać było harczenie i niezrozumiałe słowa. Gdy ciało wrzucili na samochód, ranny wydał straszny jęk. Zaraz odezwał się drugi gwizdek na zbiorę i dwa samochody z „Lubiczem”, żołnierzami i funkcjonariuszami bezpieki odjechały w kierunku Mińska. Cała akcja trwała krótko, może z 7 minut. Zdarzenie to widzieli przez okno z domu moja starsza siostra Bolesława i brat Roman. Potem rodzeństwo wyszło mnie z wiadomością o zajściu do rodziców na targ. Zastraszenie było ogromne. Wnet, bo chyba w piątek po tym tragicznym wtorku, UB aresztowało Aleksandra Tenterendę. Trzymali go 8 miesięcy w śledztwie. Wreszcie – skatowanego, bez zdrowia – wypuścili do domu. Wkrótce po powrocie zmarł i bezpieka dała im spokój. Natomiast syn Henryk ukrywał się ponad 2 lata.

Jest jeszcze jeden epizod związany z tą tragedią. Otóż w sobotę przed tragicznym wtorkiem przyjechał samochód osobowy i stanął na drodze prowadzącej od szosy do naszego podwórka. Było ok. godziny 13.00. Z samochodu przyszło do nas dwóch mężczyzn i kobieta – wykwintnie ubrana, w eleganckich butach, ładnie uczesana, z pierścieniami na palcach, a przy tym wysoka, około czterdziestki. Mieli jakąś kartę i wypytywali o Tenterendów, tylko że nasz dom miał numer 68, a Tenterendów 70. Jednak do Tenterendów nie wchodził, natomiast twierdzili, że to właśnie tu mieszka Tenterenda. Sądzę, że wizyta ta łączyła się z planowaną akcją na „Lubicza”.

Stanisława Tenterenda (z d. Krzyżanowska), wdowa po Henryku (zm. w 1991 r.), również naoczny świadek tamtych wydarzeń, powiedziała: *Lubicz przebywał w tych budynkach, ponieważ był ścigany przez NKWD i UB. W tym tragicznym dniu z mieszkania zauważył, że w pobliżu krążą nieznane osoby, chyba z bezpieki. Uszedł oknem i chciał iść w kierunku szosy, a później skierował się w stronę sąsiadów. Postrzelonego wrzucili przy stawie na samochód. Chcieli zabrać i Heńka, ale go nie było, czatowała milicja na niego kilka dni, a później aresztowali teścia.*

Tak zginął „Lubicz” jeden z najdzielniejszych komendantów obwodów w okręgu „Białowieża”, czyli Warszawa–Wschód, który wierny złożonej przysiędze pod hasłami „Bóg, Honor i Ojczyzna” nie chciał ugiąć karku przed znakami sierpa i młota. Miejmy nadzieję, że „Lubicz” spoczywa jednak w polskiej ziemi, której wiernie służył i o którą tak mężnie walczył, aż do poświęcenia życia. Jego dokonania pozostały utrwalone w pamięci podkomendnych, ich rodzin i społeczeństwa.

Spółeczny komitet Uczczenia Pamięci Armii Krajowej, któremu przewodniczyłem, wspólnie z ośrodkami Światowego

Związku Żołnierzy AK Obwodu „Mewa” – „Kamień”, ufundował „Lubiczowi” stosowny obelisk w Kwaterze Wojskowej na cmentarzu parafialnym w Mińsku Mazowieckim. Uroczystości odsłonięcia i poświęcenia obelisku miały miejsce 14 lutego 1993 r.

Symboliczny grób „Lubicza” jest także na cmentarzu w Kałuszynie w kwaterze Żołnierzy Września – urządzony w 1992 roku przez środowisko akowskie.

Decyzją Ministra Obrony Narodowej z marca 2002 r. Ludwikowi Wolańskiemu nadano stopień majora. Odpowiedni dokument został doręczony Halinie Wolańskiej, żonie „Lubicza”. ■





*Regaty na Wełtawie w dniu św. Wacława, 28 września 2023 r.*

# W Pradze – śladami operacji „Anthropoid”

*Tadeusz Kondracki*

28 września, jak co roku, Praga, stolica naszych południowych sąsiadów, świętowała. To dzień czeskiej państwowości, ustanowiony na pamiątkę – obchodzonej tego dnia męczeńskiej śmierci patrona Czech świętego Wacława. To dzień wolny od pracy. Z tej okazji na Wełtawę wypłynęły dziesiątki łodzi. Młodociani wioślarze zawzięcie rywalizowali o palmę pierwszeństwa, dopingowani ze średniowiecznego Mostu Karola przez przybyły do Pragi wielonarodowy tłum turystów. Z nieodległego wzgórza hradeczańskiego w nurtach Wełtawy przeglądały się symbole czeskiej państwowości – strzelista katedra św. Wita i rozległy zamek – siedziba czeskich monarchów, a obecnie – prezydenta Republiki.

Rocznica obchodzona 28 września to dogodna okazja do spojrzenia na dzieje Czech – na dni pełne chwały, jednak nie wolne od narodowych dramatów. To świadectwa walki o przetrwanie małego narodu, wystawionego przez minione stulecia na rozliczne niebezpieczeństwa. W ich rejestrze szczególnie bolesną próbą były czasy niemieckiej (hitlerowskiej) okupacji z lat 1939–1945.

## Tradycje czeskiego oręża

Gdy spoglądamy na dzieje czeskiej wojskowości, to nieodmiennie na myśl przychodzi przygody Dobrego Wojaka Szwejka (np. *Vojak* to po czesku po prostu żołnierz). Ten powszechny stereotyp nie powinien nas zwodzić. Czesi mieli w swojej historii przykłady wielkich zwycięstw i wielkich wodzów, jak znanego nam spod Grunwaldu sojusznika – jednookiego Jana Žižkę.

fot.: T. Kondrucki



1. Mural z Janem Žižką u stóp Witkovej Góry, miejsca zwycięstwa husytów w 1420 r.
2. Husyckie tradycje wojska czeskiego we Francji – okres I WŚ. Obok słów husyckiego hymnu wizerunek kielicha – symbolu husytyzmu.
3. Pomnik na polu bitwy na Białej Górze; bitwy, która na 300 lat przesądziła o losach czeskiej państwowości.

Czasy Žižki – zwłaszcza rewolucji husyckiej z pierwszej połowy XV wieku – to czasy, gdy czeski oręż budził w Europie powszechną trwogę. Dość przypomnieć, wymierzoną w husytów, wyprawę krzyżową z 1431 r. Pod Domažlicami (przy granicy bawarskiej) znaczna część armii krzyżowców rozpierzchła się na sam dźwięk dochodzącego z oddali hymnu husyckiego „Ktoż jsu Boží Bojovnici” („Kim są Boży bojownicy”). Ta niezwykła pieśń wzmacniała siłę moralną husytów, upewnianych, że są instrumentem w ręku Boga. Poza tym stanowiła rodzaj instruktażu taktyki, umacniając dyscyplinę i pozwalając uniknąć groźnego wroga na polach bitew, jakim zawsze jest panika:

*Wrogów się nie lękajcie, / Na ich mnogość nie zważajcie, / Pana swego w sercu miejcie, / Dla niego i z Nim wojujcie / i przed nieprzyjaciółmi nie uciekajcie!*

*[...] pamiętajcie o duszy, / dla łakomstwa i łupów / życia nie poświęcajcie / i na korzyściach się nie opierajcie! /*

*[...] Na słowa swych dowódców zważajcie, / Ratuj przyjaciół przyjaciela, / Patrzcie i trzymajcie się, każdy szyku swego! [T.K.]*

Ta poważna pieśń, należąca dziś do kanonu miejscowej muzyki chóralnej, przez stulecia towarzyszyła Czechom idącym do walki. Dziś powszechnie wykonywana jest – także w wersji instrumentalnej – przez żołnierzy, ale i cywilów, jak np. w odłamie

protestantyzmu – reaktywowanym w XX w. Czeskim Kościele Husyckim.

Swoistą pamiątką po husyckim rozdziale czeskiej historii jest praska dzielnica Žižkov – tam, gdzie na Wzgórzu Vitkov wznosi się wielki 9-metrowy konny pomnik bohatera (w miejscu zwycięskiej bitwy husytów z 1420 r.). U stóp monumentu mieści się sanktuarium czeskich tradycji militarnych – niezwykle interesujące Muzeum Armii. Na ekspozycji reprezentowany jest m.in. brzemienny w skutki dla Czech okres wojny 30-letniej (1618–1648). To wtedy, w listopadzie 1620 r. doszło do znanej bitwy na Białej Górze, którą wojska czeskiego króla przegrały z kretesem (po stronie ich katolickich adwersarzy walczyli m.in. polscy Lisowczycy).

Dziś, będąc w Pradze, można odwiedzić pole tej historycznej batalii; wystarczy jedynie przejechać kilka przystanków za Hradczany jadącym od centrum tramwajem linii 22, do przystanku Bila Hora. Miejsce dawnej bitwy (na odległych, zachodnich przedmieściach dawnej Pragi) wyznacza – na widocznym z daleka wzniesieniu – skromny pomnik wzniesiony tu ku czci poległych. Klęska na Białej Górze wyznacza blisko 300-letni okres, gdy Czechy wchodziły w skład monarchii austriackiej Habsburgów. Reaktywowanie czeskiej państwowości – pod postacią niepodległej Czechosłowacji – po tak długiej przerwie wyznacza data 28 października 1918 r.

fot.: domena publiczna



*Sygnatariusze układu monachijskiego. Od lewej: premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain, premier Francji Édouard Daladier, Adolf Hitler i premier Włoch Benito Mussolini. Z prawej minister spraw zagranicznych Włoch Galeazzo Ciano, 29 września 1938 r.*

## Kryzys monachijski 1938 r.

30 września 1938 r. Czechosłowacja – opuszczona przez sojuszników – zmuszona została przyjąć dyktando monachijski czterech mocarstw (III Rzeszy Niemieckiej, faszystowskich Włoch, Wielkiej Brytanii i Francji). Oddawał on w ręce Hitlera bez walki Okręg Sudecki wraz z zamieszkałą tam ludnością (głównie niemiecka), ale także z czechosłowackimi umocnieniami. Na nic zdały się desperackie próby płk. Sztabu Generalnego Emanuela Moravca, by wymusić na prezydencie Benešu stawienie Niemcom zbrojnego oporu, nawet bez szans na sukces (paradoksalnie ten sam oficer został w okresie niemieckiej okupacji najbardziej zagorzałym kolaborantem). Co istotne, Czechosłowacja miała jesienią 1938 r. realne szanse dłuższego przeciwstawienia się niemieckiej presji. Składała się na to siła zmobilizowanej i nowoczesnie wyposażonej czechosłowackiej armii, a także zaplecze w postaci rozbudowanego przemysłu zbrojeniowego. Jego dzieje sięgają połowy XIX wieku i zakładów Emila Škody w Pilźnie. To właśnie Škoda dawała gros produkcji dział na potrzeby armii Austro-Węgier. W latach 1918–1938 przemysł czechosłowacki dostarczał armii działa, samoloty, broń strzelecką, pojazdy i czołgi. Do największych

zakładów zbrojeniowych zaliczała się Československa Zbrojovka – Brno (tam, we współpracy z Brytyjczykami, produkowano m.in. karabiny maszynowe BREN – od: miejscowości BRno i ENfield). W Strakonicach działały zakłady Česka Zbrojovka. Osobno wymienić należy zakłady: CKD, Tatra, Aero, Avia, Letov, Zbrojovka Ing. František Jeneček (po nabyciu niemieckiej licencji motocykli Wanderer produkowano tu znane motocykle JAWA – od JAneček i WAnderer). Wykaz uzupełniają zakłady Chema Lutín i inne. W latach 30. – w obawie przed Niemcami – starano się przenieść część produkcji zbrojeniowej na wschód, do Słowacji. Na początek, jeszcze w 1929 r., koncern Škody rozpoczął budowę oddziału w Dubnicy nad Wagiem. Do wybuchu wojny ten proces starano się kontynuować.

W erze Monachium złe stosunki polsko-czechosłowackie (fatalny rezultat czechosłowackiej inwazji ze stycznia 1919 r. na Śląsk Cieszyński) sprawiły, że Wojsko Polskie zajęło sporne terytorium, zamieszkałe w większości przez ludność polską (rezonans tego wydarzenia, w realiach ówczesnej polityki międzynarodowej, był dla Polski wysoce niekorzystny). Jesień 1938 r. nie kończyła dramatu naszego południowego





1. Pałac Czerninów na wzgórzu hradczańskim – siedziba niemieckiego protektora Czech i Moraw; w okresie międzywojennym gmach czechosłowackiego MSZ.

2. Pałac Petschka w centrum miasta – siedziba praskiego gestapo.

sąsiada. Kryzys Czecho–Słowacji wyraził się m.in. rychłym ustąpieniem i emigracją prezydenta Edvarda Beneša, którego na tym stanowisku zastąpiła – jedna z najbardziej tragicznych postaci w czeskiej historii – dr Emil Hacha. Niemyym świadkiem tych dramatycznych wydarzeń pozostaje po dziś dzień siedziba czeskiego prezydenta na praskich Hradczanach.

15 marca 1939 r. Niemcy, gwałcąc postanowienia Konferencji Monachijskiej (!), wymusiły na ściągniętym do Berlina prezydencie Czecho–Słowacji – poddanie kraju pod protektorat III Rzeszy (określał to dekret Hitlera z 16 marca). Wódz III Rzeszy nie odmówił sobie satysfakcji niespodziewanej wizyty na praskim zamku i to pod nieobecność czeskiego gospodarza, który jeszcze nie powrócił ze stolicy Niemiec. (!)

## Protektorat

Data 16 marca 1939 r. wyznacza początek niemieckiej okupacji tj. nowego tworu politycznego, jakim stał się Protektorat Czech i Moraw. Rządzili nim kolejni niemieccy namiestnicy: Johannes Blaskowitz, Konstantin von Neurath, jego następcy (formalnie zastępcy) – Reinhard Heydrich oraz Kurt Daluege. Ostatnim protektorem

był Wilhelm Frick (1943–1945). Oprócz nich do pierwszoplanowych postaci hitlerowskiego reżimu w Czechach zaliczał się Karl Hermann Frank. Ze względu na pochodzenie (był urodzonym w Karlovych Varach Niemcem sudeckim) znał czeskie realia. Dlatego odgrywał rolę nieporównywalnie większą, niż by to wynikało z posiadanej przezeń funkcji wyższego dowódcy SS i Policji oraz sekretarza stanu. Siedzibą protektorów z ramienia Trzeciej Rzeszy był, odległy o kilkaset metrów od Zamku, okazały Pałac Czerninów; w czasach niepodległej Czechosłowacji – siedziba tamtejszego MSZ–tu. To stamtąd kolejni protektorzy nadzorowali prezydenta Hachę i jego rząd, na którego czele w latach 1939–1945 stali premierzy: Rudolf Beran, Alois Eliaš, Jaroslav Krejčí i Richard Bienert. Z tej czwórki pozytywnie wyróżniał się gen. Eliaš (1939–1941), który potajemnie współpracował z rodzącym się podziemiem i czechosłowackimi władzami na uchodźstwie w Londynie, co w 1942 r. przypłacił śmiercią.

Przeciwieństwem postawy gen. Eliaša był symbol czeskiej kolaboracji, a w rządzie Protektoratu minister szkolnictwa, płk E. Moravec. Z pozycji bezkompromisowego

fot.: T. Kondracki



fot.: domena publiczna

1. Tablica na ulicy *Žitnej* na praskim Nowym Mieście – upamiętnienie Jana Opletala i Vaclava Sedlačka – ofiar rozpędzania manifestacji 28 października 1939 r.
2. Dr Emil Hacha u Hitlera – prezydent marionetkowego państwa – Protektoratu Czech i Moraw

zwolennika antyniemieckiego oporu przeszedł na pozycję całkowitej i bezwarunkowej współpracy z okupantami. Trzeciej Rzeszy oddał nawet własnych synów. Jeden z nich był oficerem Waffen-SS. Drugi pracował w kompanii propagandowej Wehrmachtu. Najmłodszy, jako uczestnik obozu Hitlerjugend zginął w Salzburgu podczas alianckiego bombardowania.

W narzuconej przez Niemców grze pozorów powstała symboliczna czeska 6-tysięczna siła zbrojna (tzw. *Vladni Vojsko*). Całkiem realny był za to niemiecki aparat terroru, którego symbolem była w Pradze siedziba gestapo w tzw. Pałacu Petschka. Okazały gmach – położony przy obecnej ul. Więźniów Politycznych, pomiędzy głównym dworcem kolejowym a Placem Waclawa – to zbudowany w latach 20. budynek banku. Jego masywne mury i przepastne piwnice służyły więzieniu i katowaniu uczestników antyniemieckiego podziemia. A czeskie podziemie, bazujące m.in. na członkach czeskiego „Sokoła”,

choć rozrastało się liczebnie, od początku skażone było brakiem profesjonalizmu. Szwankowały zasady konspiracji (podobnie jak w pierwszych miesiącach okupacji w Polsce). Powodowało to, że nawet wycinkowe zatrzymania prowadziły do masowych aresztowań (i licznych egzekucji).

Lepiej radzili sobie konspiratorzy z kręgów wojskowych (zwłaszcza grupa tzw. Trzech Króli), choć i oni z czasem zostali wyeliminowani. Jeszcze początek okupacji rodził nadzieje, że reżim da się okiełznać. Tak było np. już 28 października 1939 r., gdy na ulice Pragi wylegli demonstranci, w tym rzesze studentów, dla uczczenia rocznicy niepodległości. Padły strzały i pierwsze ofiary śmiertelne. Przy ulicy *Žitnej* na Nowym Mieście (nieopodal Placu Karola) śmiertelną ranę odniósł – jako uosobienie tego protestu – student Jan Opletal. Tego dnia zginął także robotnik – Vaclav Sedlaček. Ich pamięci poświęcony jest niepozorny pomnik przy wspomnianej ulicy *Žitnej*.

fot.: domena publiczna



1. Plk Emanuel Moravec – uosobienie zjawiska kolaboracji z niemieckimi okupantami.
2. Reinhard Heydrich (z prawej) – szef RSHA (Reichssicherheitshauptamt) – Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i protektor Czech i Moraw, w okresie od września 1941 r. do początku czerwca roku 1942. Z lewej jego szef – reichsführer SS, Heinrich Himmler.
3. Karl Hermann Frank – szara eminencja we władzach Protektoratu Czech i Moraw.

## Reinhard Heydrich

Zupełnie nową erę w dziejach Protektoratu Czech i Moraw wyznały, we wrześniu 1941 r., obsadzenie funkcji p.o. protektora przez protegowanego Himmlera szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, ówczesnie 37-letniego, ss-obergruppenführera Reinharda Heydricha. (To on niedługo potem – w styczniu 1942 r. – będzie gospodarzem konferencji w Wannsee, na której omawiano sprawę tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej).

By zamanifestować uległość wobec okupantów, w styczniu 1942 r., Wspólnota Narodowa (czeskie zaplecze prezydenta Hachy) wprowadziła, obok innych decyzji, *salut* przez podniesienie w hitlerowskim geście prawej ręki. Liczono, że uda się ochronić naród przed „wściekłym drapieźnikiem” (wg określenia Hachy). A Heydrich od pierwszych dni urzędowania w Pałacu Czerninów odszedł od liberalnej, zdaniem Hitlera, polityki von Neuratha i konsekwentnie realizował politykę kija i marchewki.

Kolejne tygodnie i miesiące wypełniły bezlitosne represje wobec podziemia, ale zarazem konsekwentnie realizowana polityka wspierania – tradycyjnie silnego w Czechach, a jakże pożądanego przez III Rzeszę – sektora produkcji zbrojeniowej. Czescy robotnicy, pracujący lojalnie i wydajnie na rzecz niemieckiego wysiłku wojennego mogli liczyć na urlopy, dodatkowe racje żywnościowe, różne nagrody itp. Ta polityka stwarzała – także w Londynie – wrażenie dużego zakresu kolaboracji Czechów. Mogło to w przyszłości negatywnie rzutować na los sprawy czeskiej na Zachodzie. Zdawał sobie z tego sprawę ośrodek polityczny skupiony wokół prezydenta na uchodźstwie, Edvarda Beneša, zwłaszcza szef wywiadu wojskowego płk František Moravec.

Tak zrodziła się koncepcja dania wyrazistego świadectwa antyhitlerowskiego oporu, nawet kosztem spodziewanych wielu ofiar. Takim świadectwem miał się stać zamach na samego protektora Heydricha.

Zadanie dokonania zamachu złożono na barki żołnierzy z szeregów czechosłowackiego wojska w Wielkiej Brytanii. *cdn.*





## 100. urodziny ppor. Stanisławy Cepnik ps. „Złuda”

4 listopada 2023 roku Pani ppor. Stanisława Cepnik ps. „Złuda” obchodziła setną rocznicę urodzin. W związku z tak niecodziennym jubileuszem 17 listopada 2023 roku delegacja Zarządu Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej odwiedziła Panią podporucznik w Jej rodzinnym Tarnobrzegu.

W skład delegacji wchodził: Zbigniew Markut – prezes Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZŻAK, Grażyna Bogacz – sekretarz Koła i Władysław Potocki – członek zarządu Koła oraz przedstawiciel 34. Batalionu Lekkiej Piechoty WOT z Niska – ppor. Łukasz Grębowiec.

W trakcie naszej wizyty, na ręce Szacownej Jubilatki, przekazano list gratulacyjny z najlepszymi życzeniami i wyrazami uznania od Zarządu Głównego ŚZŻAK, podpisany przez por. hm. Janusza Komorowskiego ps. „Antek” – p.o. Prezesa Zarządu Głównego ŚZŻAK oraz odznaczenie pamiątkowe „Wierni Akowskiej Przysiędze”. Ze swej

strony Dostojnej Członkini – Weterance naszego Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZŻAK podarowaliśmy Rocznik Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZŻAK oraz słodkości. Żołnierz z 34. Batalionu Lekkiej Piechoty WOT z Niska wręczył bukiet biało-czerwonych kwiatów.

Spotkanie było okazją do ciekawej rozmowy i wielu miłych wspomnień. Pani Stanisława wykazała się doskonałą pamięcią. W pogawędce chętnie powracała do dawnych lat, zarówno tych z czasów wojny, jak i późniejszych, dzieląc się z nami wieloma interesującymi wydarzeniami ze swojego bogatego, stuletniego życia.



**Stanisława Cepnik** urodziła się 4 listopada 1923 roku w Rozwadowie. Jej ojciec, przedwojenny policjant, w latach okupacji był kierownikiem referatu wywiadowczego Armii Krajowej powiatu tarnobrzskiego.

Kiedy wybuchła wojna Stanisława Cepnik miała 16 lat. 2 września 1939 roku była świadkiem tragicznej śmierci sąsiadów z ulicy Kolejowej, gdy niemieckie bomby spadły tuż obok jej rodzinnego domu. Uniknęła wywózki do Niemiec, ale dostała nakaz pracy przymusowej w niemieckich magazynach.

W sierpniu 1942 roku wstąpiła do AK. Po złożeniu przysięgi pełniła funkcję łączniczki. Działała pod pseudonimem „Złuda”. Była pośrednikiem w przekazywaniu tajnej poczty, rozkazów, meldunków, a także innej korespondencji między swoim ojcem, Stefanem Rosiem ps. „Jawor” a Komendą Obwodu AK i innymi członkami oddziału.

Po wojnie mocno przeżywała dramat swego brata, jednego z ludzi „Zapory” Mieczysława Rosia, skazanego na 8 lat więzienia za działalność w strukturach AK i WiN.

Zawodowo, przez 52 lata pracowała głównie w księgowości. Za lata pracy wyróżniona została odznaką „Zasłużony dla handlu i usług”. Była cenionym pracownikiem, zawsze pełna empatii i koleżeńska. Do dziś spotyka się z ogromną życzliwością osób, z którymi pracowała.

Jest członkiem zwyczajnym – weteranem Światowego Związku Żołnierzy AK Koło Obwodu Nisko-Stalowa Wola. Wśród wyróżnień posiada odznakę Weterana Walk o Niepodległość oraz Krzyż Armii Krajowej. W 2001 roku została mianowana na stopień podporucznika Armii Krajowej.

*Zbigniew Markut  
Prezes Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola  
SZŻAK*





## Jubileusz 100-lecia urodzin

# Powstańca Warszawskiego ppor. Witolda Sokołowskiego ps. „Sokół”

4 listopada br. we Wrocławiu odbyła się wyjątkowa uroczystość z okazji Jubileuszu 100-lecia Urodzin kombatanta ppor. AK, mjr. WP, pplk. ZS Witolda Sokołowskiego ps. Sokół. Spotkanie otworzył i poprowadził gen. ZS, płk WP Krzysztof Majer – prezes Zarządu Głównego Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego RP, d-ca Dolnośląskiego Okręgu Strzeleckiego.

Po wprowadzeniu poczty sztandarowego Dolnośląskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przywitał zebranych i zaproszonych Gości, m.in. prof. Wiesława Wysockiego – wiceprezesa Zarządu Głównego ŚZŻAK, prof. Stanisława Ułaszewskiego – prezesa

Zarządu Okręgu ŚZŻAK i przedstawicielkę Prezydenta Wrocławia Dorotę Kozak-Rybską z Wrocławskiego Centrum Rozwoju Społecznego. Gospodarz spotkania po odczytaniu życiorysu Jubilata i wygłoszeniu laudacji odznaczył Go Brązowym Krzyżem ZWiRWP RP.



Następnie zabrali głos profesorowie: Wiesław Wysocki i Stanisław Ułaszewski. Po krótkiej laudacji, odczytaniu treści dyplomu oraz listu z gratulacjami, uhonorowali Jubilata odznaczeniami związkowym: „Kolumbowie Rocznik 20” i Medalem Pamiątkowym 30-lecia ŚZŻAK „Wierni Akowskiej Przysiędze”. Były gratulacje, kwiaty, życzenia, upominki i 200 lat życia, bo nie wypada życzyć inaczej.

Był też szampan i tort. Bohater był wzruszony spotkaniem i faktem, że nie zapomniano o Nim Armia Krajowa – przecież nie mogło zabraknąć na tym spotkaniu przedstawicieli ŚZŻAK. W imieniu OD ŚZŻAK dziękujemy wiceprezes Zarządu Miejskiego ZWiRWP RP ds. społecznych p. Barbarze Jagintowicz za zorganizowanie spotkania w kawiarni „Rajskie Ogrody” na urokliwym Ostrowiu Tumskim.



foto: Jan Drajczyk, Andrzej Nawrot

**Ppor. AK, mjr. WP, ppłk ZS Witold Sokołowski ps. „Sokół”** urodził się 4 listopada 1923 r. w Warszawie, w rodzinie o tradycjach patriotycznych i niepodległościowych, należy zatem do legendarnego pokolenia „Kolumbów” – Polskich Bohaterów.

Przed wojną wstąpił do 10. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej przy Gimnazjum Mechanicznym im. Konarskiego. Jako ochotnik we wrześniu 1939 r. brał udział w obronie Warszawy. Podczas okupacji niemieckiej w latach 1941–1944 uczestniczył w konspiracji – początkowo ZWZ, a potem AK. Jako żołnierz Armii Krajowej w stopniu pchor. plut. pełnił funkcję zwiadowcy i brał udział w Powstaniu Warszawskim na Żoliborzu, w Zgrupowaniu „Żywiciel” (pod dowództwem płk. Mieczysława Niedzielskiego ps. „Żywiciel”). 1 października 1944 r. podczas ewakuacji z Żoliborza został ranny odłamkiem granatu w lewą rękę i to Go uratowało od niemieckiej niewoli. W szpitalu we Włochach k/Warszawy przebywał do 22.12.1944 r.

Po wyzwoleniu Warszawy za przynależność do AK był więziony przez MO (11 marca) i prześladowany przez UB w latach 1945–1956. W międzyczasie, aby uniknąć prześladowań, zgłosił się do LWP i od 20.03.1945 do 11.12.1947 r. pełnił zawodową służbę wojskową jako p.o. szefa sztabu w 1. pułku piechoty 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Już jako porucznik odbył kurs szefów sztabów pułków w Centrum Wyszczolenia Piechoty w Rembertowie. Gdy stał się obiektem podejrzeń i nadmiernego zainteresowania przez „Informację Wojskową”, zwolnił się do cywila.

W 1956 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie podjął studia w W.S.H. Ze względu na konflikt i problemy z ZMP nie ukończył Uczelni. W cywilu pracował w zakładach i spółdzielniach przemysłu lekkiego m.in. w Dziewiarskiej Spółdzielni Pracy „Robotnik”.

Jubilat jest osobą pogodną i pełną humoru, cieszy się autorytetem moralnym w środowisku kombatantów, weteranów i seniorów. Dzięki doskonałej formie fizycznej i mentalnej często spotykał się i obecnie ma jeszcze bezpośredni kontakt z młodzieżą szkolną i harcerską w ramach lekcji historii, szczególnie w Liceum Ogólnokształcącym nr 12 im. Bolesława Chrobrego we Wrocławiu. Ponadto, osobiście uczestniczy w działaniach charytatywnych Fundacji „Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową”.

Jest długoletnim działaczem kombatanckim, ma uprawnienia kombatanckie i stopień ppor. AK. Od 1984 r. był członkiem ZBoWiD, a następnie w ZKRPiBWP. W 1999 r. współorganizował Klub Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari pod Patronatem Szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego we Wrocławiu. Od 2002 r. był zaangażowany w działalność Zarządu Miejskiego Związku Weteranów i Rezerwistów WP RP im. 10. Sudeckiej Dywizji Piechoty we Wrocławiu. Od 2012 roku jest członkiem rzeczywistym ŚZŻAK z uprawnieniami kombatanckimi. W maju 2017 r. mianowany do stopnia honorowego ppłk. Związku Strzeleckiego „Strzelec” RP. Jest Kawalerem Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari przyznanym decyzją KRN. Ponadto, był uhonorowany medalem Za Warszawę i Odznaką Grunwaldzką, a za działalność zawodową i społeczną wyróżniony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, złotymi medalami „Za Zasługi dla Obronności Kraju” i jako „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”, Złotą Honorową Odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska”, Krzyżem Czynu Frontowego 1. i 2. Armii WP, Pamiątkowym Krzyżem Czynu Wojennego WP 1943-1945, Kombatanckim Krzyżem Zwycięstwa oraz Srebrnym Krzyżem „Zasłużony dla ZWiRWP”.



*Stanisław Ułaszewski  
Prezes OD ŚZŻAK*

# W Chicago odeszła Krystyna Zielonka z d. Kozicka ps. „Łabędź”, „Henia”, „37”

sanitariuszka i łączniczka w Powstaniu Warszawskim

Oddział Byłych Żołnierzy Armii Krajowej zawiadamia, że 7 listopada 2023 roku w Chicago, IL., USA, w wieku 94 lat odeszła od nas Koleżanka, Żołnierz Armii Krajowej śp. Krystyna Zielonka z domu Kozicka.

Nieliczni już Oddział Byłych Żołnierzy Armii Krajowej żegna naszą Drogą Koleżankę Krysie. W czasach bohaterskich dni powstania pełniła funkcję sanitariuszki i łączniczki. W czasie silnych walk była czynna na punkcie sanitarnym w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych przy Placu Trzech Krzyży. Powstanie trwało 63 dni. Wskutek zdrady Aliantów ze wschodu powstanie upadło. Z 72 Pułkiem przemaszerowała do Ożarowa. Dostała się do niewoli, do obozu w Sandbostel XB i Oberlangen. Po uwolnieniu w kwietniu 1945 r. przez 1. Dywizję Pancerną generała Maczka, kończy szkołę w Murnau.

W 1946 roku wyjeżdża do II Korpusu Generała Andersa. Z Korpusem ląduje w Anglii, gdzie kończy szkołę pielęgniarstwa. W 1957 roku razem z rodziną wyjeżdża do USA. Zamieszkuje w Chicago, gdzie wstępuje w szeregi Koła Armii Krajowej.

Czynna w organizowaniu uroczystości państwowych, akcjach humanitarnych niesienia pomocy koleżankom i kolegom w Polsce, szczególnie dla lecznicy imienia generała Okulickiego pseudonim „Niedźwiadek”. Jej praca i lojalność dla wolnej Polski pozostanie w naszej pamięci.

Niech ziemia amerykańska lekką Jej będzie. Nie zapominajmy o Niej w naszych modlitwach.



*Część jej świetlanej pamięci.  
Niech spoczywa w spokoju.*

*Koło Byłych Żołnierzy Armii Krajowej  
Tadeusz Gubała  
Prezes Oddziału BZAK  
Zdjęcia z archiwum Heleny Sołtyś*





**Krystyna Kozicka**, po mężu **Zielonka**, urodziła się w Warszawie 14 maja 1929 r. Przed wojną jej ojciec pracował w Banku Polskim, więc chodziła do prywatnej szkoły pani Kowalczykówny na ulicy Wiejskiej, róg Matejki. Po wybuchu wojny uczęszczała na tajne komplety. Całe oblężenie Warszawy we wrześniu 1939 r. spędziła w Warszawie. Ojciec poszedł do wojska, ale wrócił w październiku. Do 1941 r. mieszkała na ulicy Okrąg 2, później Niemcy zajęli dom i rodzina musiała się przeprowadzić do domu przy alei Niepodległości 138. W 1943 r. koleżanki wciągnęły ją do harcerstwa, gdzie u swojej zastępowej przy ul. Mokotowskiej przechodziła kursy pierwszej pomocy. Ojciec i brat należeli do konspiracji, ale dla bezpieczeństwa, nikt o niczym nie wiedział. W Powstaniu Warszawskim brała udział jako sanitariuszka w Sanitariacie Okręgu Warszawskiego AK, batalion „Miłoz” – punkt sanitarny w Instytucie Głuchoniemych, pl. Trzech Krzyży 4/6, pluton „Głuchoniemych”, gdzie opatrywała lżej rannych, a ciężko rannych transportowała na noszach do szpitala polowego na ul. Mokotowską 55. Jeśli pluton potrzebował łączniczki, korzy-

stano z będących w punkcie opatrunkowym harcerzek. Poruszała się w obszarze dzielnicy Śródmieście-Południe.

W Powstaniu brał udział także jej ojciec Wacław Kozicki ps. „Oppenheim” oraz brat Tomasz Kozicki ps. „Chrobry”, żołnierz batalionu „Kiliński” – zmarł w wyniku odniesionych ran 21 sierpnia 1944 r.

Po kapitulacji Powstania przeszła przez obóz przejściowy w Ożarowie, skąd została wywieziona do niewoli jenieckiej do Stalagu X-B Sandbostel, następnie od grudnia 1944 r. przebywała w Stalagu VI C Oberlangen. Numer jeniecki: 224106. 12 kwietnia 1945 r. obóz wyzwoliła 1. Dywizja Pancerna gen. Maczka. Po wyzwoleniu pojechała do Armii gen. Andersa do Włoch, gdzie uczęszczała do szkoły, a w 1946 r. trafiła do Anglii, gdzie pracowała w szpitalu.

Wysłała za mąż (mąż także walczył w Powstaniu) i założyła rodzinę. W 1957 r. przybyła do USA i osiedliła się w Chicago. Tu pracowała i czynnie działała w Związku Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, aż do kresu życia w listopadzie 2023 r. ■

na podst.: [www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej](http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej)

**Oprac. Red.**

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że dnia 7 listopada 2023 r. w wieku 94 lat pożegnała się z tym światem nasza najukochańsza  
Mama, Babcia, Prababcia i Tesciowa

śp.

## Krystyna Zielonka

(Z domu Kozicka, żona śp. Ryszarda Zielonki,  
mama śp. Tomasza i Ewy)

Urodzona w Warszawie, 14 maja 1929 roku. Przybyła do Ameryki w 1957 roku. Krystyna była jednym z niewielu pozostałych weteranów Polskiej Armii Krajowej, ruchu oporu w okupowanej przez Niemców Polsce w czasie II wojny światowej. Była pielęgniarką i łączniczką podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku.

Czwanie przy Zmarłej odbędzie się w piątek 17 listopada 2023 r. od godz. 6.00 p.m. do 8.00 p.m. w Skaja Funeral Home

Kondukt wyjedzie w sobotę, 18 listopada 2023 r. o godz. 9.15 a.m. z domu pogrzebowego do kościoła św. Jana Brebeuf pod adresem 8307 N. Harlem Ave. w Niles (msza św. o godz. 10.00 a.m.), po czym śp. Krystyna Zielonka zostanie pochowana na cmentarzu Maryhill w Niles.

O czym zawiadamiają pogrzebeni w głębokim smutku:  
Cristal - córka,  
Michael, James (Lauren), Eric (Kaitlen),  
Kristi, Zachary i Valerie - wnuki,  
Royce, Romeo i Claire - prawnuki,  
Brent and Nancy - zięć i synowa,  
oraz reszta rodziny.

Pogrzebem zajmuje się: Skaja Funeral Home  
7812 N. Milwaukee Ave., Niles, IL 60714  
847-966-7302 • [www.skajafuneralhomes.com](http://www.skajafuneralhomes.com)

# Wspomnienie kpt. Mieczysław Madejski ps. „Marek”

## Żołnierz Armii Krajowej, Powstaniec Warszawski

Trzy lata temu, 16 grudnia 2020 r., w Sea Cliff na Long Island, w stanie Nowy Jork, zmarł Mieczysław Madejski ps. „Marek” – Powstaniec Warszawski, działacz polonijny. Miał 97 lat.

Urodził się 26 czerwca 1923 r. w Warszawie. W tym czasie wraz z rodziną mieszkał na Ochocie, na ul. Częstochowskiej 19.

Przed wybuchem wojny skończył cztery klasy gimnazjum im. Mikołaja Reja, gdzie uczył się języka niemieckiego, co podczas wojny wielokrotnie go uratowało i podczas wielu akcji pozwoliło mu przeżyć.

Podczas oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r., niedaleko miejsca, gdzie mieszkał za placem Narutowicza, na rogu Grójeckiej i Wawelskiej, mieściło się Dowództwo OPL (obrona przeciwlotnicza) na ten teren. W ostatniej klasie obowiązywało przysposobienie wojskowe, dlatego Mieczysław musiał zgłosić się do OPL i tam początkowo został łącznikiem. W czerwcu 1939 r. zdał egzamin i otrzymał prawo jazdy – został kierowcą. Kiedy w Warszawie brakowało wody, na samochodzie ciężarowym, którym kierował, żołnierze zrobili platformy i ustawiali beczki z wodą. Dowoził ją m.in. do piekarni na ulicę Grójecką ze szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie była zainstalowana pompa głębinowa.

Już na samym początku wojny, w grudniu 1939 r. jako harcerz został zaprzysiężony do ZWZ – Związku Walki Zbrojnej, przez starszego kolegę o pseudonimie „Korsak” i przybrał pseudonim „Marek”. Uczył się na kompletach, na skryptach przerabiał kurs podchorążówki. Już jako

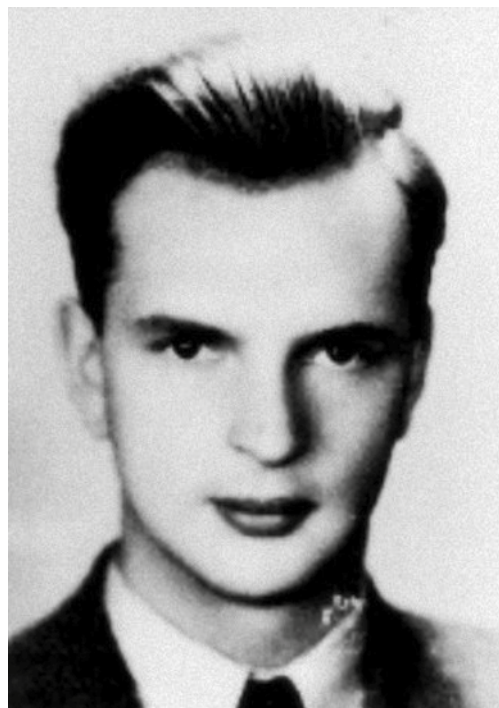


foto. MPiW

harcercz zdobył złotą odznakę strzelecką, co ogromnie przydało mu się w późniejszej walce. W podchorążówce należał do oddziału dywersyjnego „Broda 53”, który zajmował się przeprowadzaniem licznych akcji dywersyjnych, głównie wysadzanie pociągów czy kradzieże samochodów niezbędnych do akcji. Po jakimś czasie został dowódcą plutonu.

for. Tidensz Gulbad, BZAK Chicago, USA



W Powstaniu Warszawskim walczył w kompanii „Topolnicki”, pułk „Broda 53”, zgrupowanie „Radosław” AK, z którym przeszedł szlak bojowy: Wola – Stare Miasto – kanały – Śródmieście – Górny Czerniaków.

5 sierpnia brał udział w uwolnieniu około 350 Żydów różnych narodowości z obozu na Gęsiówce, który przeprowadzono wspólnie z plutonem pancernym Batalionu „Zośka”, posiadającym już wtedy dwa zdobyczne czołgi. Uczestniczył także w zajęciu niemieckich magazynów na Stawkach, gdzie zdobyto duże ilości mundurów, butów, oporządzenia, konserw, cukru i innych artykułów spożywczych.

Ranny w nogę podczas sierpniowych walk na Cmentarzu Żydowskim został przewieziony do Szpitala Jana Bożego, następnie umieszczony w szpitalu polowym przy ul. Długiej. Tam został zasypany podczas bombardowania, odkopany przez kolegów i przeniesiony do szpitala polowego przy ul. Miodowej. Następnego dnia, mimo poważnych obrażeń powrócił do oddziału. Po ciężkich walkach i upadku Starego Miasta przebił się kanałami z ul. Długiej na róg ulic Wareckiej i Nowego Świata.

Kolejnym etapem były wrześniowe ciężkie walki na Powiślu w rejonie ulic Okrag i Wilanowskiej, gdzie wylądował desant berlingowców. Przeprawili się przez Wisłę łodziami, jako pomoc dla Powstania. W trakcie ewakuacji z Powiśla, wielokrotnie ranny, został złapany wraz z kolegami z plutonu przez oddział

RONA Kamińskiego. Udało im się dołączyć do ludności cywilnej i trafił do obozu przejściowego w Pruszkowie, z którego udało mu się wydostać do Podkowy Leśnej.

W styczniu 1945 r. próbował wraz z kolegami wracać na miejsca walk w ruinach Warszawy, w poszukiwaniu i próbie identyfikacji poległych. Nie udało się to z powodu wielkiego mrozu, jaki wtedy panował.

Po wojnie próbował podjąć studia rozpoczęte na *Technischenfachs* – Politechnice podczas okupacji. Inwigilowany przez UB, zmieniał uczelnie kilka razy. Wielokrotnie był aresztowany (w tym, raz na 3 miesiące) i bity. W końcu udało mu się skończyć studia, pracował jako inżynier przy odbudowie Warszawy, a następnie w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Surowców Chemicznych oraz Wytwórni Kosmetyków „Uroda”. UB nie zostawiło go w spokoju także w latach następnych.

W 1969 roku udało mu się wyjechać za granicę. Pozostał na emigracji. Zamieszkał w Sea Cliff w stanie Nowy Jork (USA). W Stanach pracował jako inżynier specjalizujący się w aparaturze medycznej. W 1993 roku przeszedł na emeryturę. Pierwszy raz po wojnie przyjechał do kraju w 2004 roku. Od 1996 roku był prezesem oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Nowym Jorku.

Obaj bracia Mieczysława Madejskiego również walczyli w Powstaniu. Młodszy przez przypadek został wcielony do oddziału





na Placu Starynkiewicza. Mieczysław, idąc na zgrupowanie, zostawił u kolegi w Alejach Jerozolimskich 101 przy Żelaznej, piękny rower firmy „Jarząbek”. „*Jak tyś tam mógł zostawić rower?! – powiedział brat przez (jeszcze) działający telefon. Przyjechał po rower w dniu wybuchu Powstania i już do domu nie wrócił. Został łącznikiem, potem dostał karabin i walczył do samego końca. Roweru nie odebrał... miał wtedy 14 lat. Po Powstaniu trafił do obozu jenieckiego na terenie Niemiec. Po wyzwoleniu i powrocie do kraju wpłynął się do WiN-u i potem wyładował w obozie pracy przymusowej w Jaworznie, podlegającym pod MBP.*

Drugi brat walczył w „Baszcie”, przeżył Powstanie i trafił do obozu, z którego uciekł. Przedostał się do Włoch, do Armii Andersa. Wracając do kraju, już do domu nie dojechał. Aresztowany na granicy jako szpieg Andersa, trafił do więzienia. Po wyjściu z więzienia ożenił się. Po jakimś czasie próbował uciec na Zachód przez zieloną granicę. Został złapany, znowu trafił do więzienia. *Nasza matka miała bardzo duże zajęcie – stale z paczkami jeździła po więzieniach. A w czasie okupacji, jak wróciłem z akcji do domu z bronią, tylko mówiła – „Synu kochany, ten karabin...”. Stena w torbę papierową chowała i do piwnicy wynosiła – wspominał Mieczysław Madejski.*

Całej rodzinie, po wielu perypetiach ostatecznie udało się wyjechać z kraju, wyprawiając w pole „władzę ludową”, wszyscy osiedlili się w USA.

O śmierci Mieczysława Madejskiego poinformował aktywista polonijny Grzegorz Worwa – *Był wspaniałym człowiekiem,*

*patriotą, każdego roku w rocznicę Powstania Warszawskiego organizował msze święte na Manhattanie, w których brałem udział. Tym, którzy uważali, że Powstanie Warszawskie było niepotrzebne, przeciwstawił opinię swoją i wielu ludzi z tamtych czasów. Ich zdaniem Powstanie niezależnie od decyzji wojskowych i tak by wybuchło, ponieważ napięcie w Warszawie było tak nagromadzone, że musiało znaleźć ujście. Madejski chętnie spotykał się z młodzieżą, z dumą opowiadając o tych, co walczyli bohatercko z najeżdżącą niemieckim – powiedział.*

**Mieczysław Madejski został odznaczony:** Krzyżem Walecznych – dwukrotnie, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939”, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski („za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz środowisk kombatanckich”, 2008) Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski („za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowisk polonijnych i kombatanckich w USA”, 2019). Uhonorowany został także Medalem „Pro Memoria”, Medalem pamiątkowym z okazji 70. rocznicy Powstania Warszawskiego, Odznaką Honorową Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Złotą Odznaką Honorową Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

**Część Jego pamięci.**

**Niech spoczywa w spokoju...**

Na podst.: [DziennikZwiązkowy.com](http://DziennikZwiązkowy.com),  
[www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej](http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej)

**Oprac. Red.**



**Autorzy opracowania** – Jacek Suchecki, Wiesław Ukleja, Jerzy Zalewski; **konsultacje historyczne** – Janusz Oszytko  
**Bracia polscy – oczami UB i SB.**

**Historia braci Kmiołków i Kowalczyków zapisana w aktach komunistycznych służb**

Wydawnictwo 2Kolory, Warszawa 2023

Książka jest montażem wybranych fragmentów akt Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (część I) i Służby Bezpieczeństwa (część II) – planów i sprawozdań operacyjnych, doniesień tajnych współpracowników i przesłuchań – zasadniczo, poza paroma niezbędnymi przypisami, pozbawionym komentarza. Fragmenty te, z wyjątkiem pierwszych rozdziałów obu części, są ułożone w porządku chronologicznym i naszym zdaniem oddają w całej złożoności dwa tragiczne epizody walki młodych

ludzi z systemem komunistycznym na przełomie lat 40. i 50. i na początku lat 70. Ta walka nie była pozbawiona moralnych błędów, zrodziły się one jednak z osamotnienia walczących, podczas gdy wszystkie działania zwalczanego przez bohaterów systemu były zbrodnicze.

*Jacek Suchecki*

[...] Historia braci Ryszarda i Jerzego Kowalczyków, ich krewnego Stanisława Kowalczyka ps. „Baśka”, „Odwet” i jego dowódcy z podziemia antykomunistycznego, Jana Kmiołka ps. „Wir”, „Fala”, „Mazurek”, „Witold” splata się w całość dzięki dążeniu wszystkich tych osób w walce o wolną Polskę. Dwaj ostatni uwiecznieni zostali na kartach powojennej historii dzięki „pełnej poświęcenia” działalności śledczej funkcjonariuszy bezpieczeństwa państwowego tzw. Polskiej Ludowej, która na początku swojego istnienia przez kilka lat używała nazwy Rzeczpospolita Polska, lecz w istocie z tą Polską, sprzed września 1939 r., nie miała nic wspólnego.

W efekcie ich pracy placówki powiatowe UB na północnym Mazowszu, jak w całej Polsce, zapełniały się aresztantami spośród członków podziemia poakowskiego (WiN), w tym również związanymi z formacjami narodowymi (NZW czy NSZ), jak i spośród ludności cywilnej podejrzewanej o ich wspomaganie. PUBP w Pułtusku zajmował się środowiskiem podziemia, skupionym po II wojnie światowej wokół Jana Kmiołka, w którego oddziale jedną z najważniejszych osób był Stanisław Kowalczyk. Mimo



*Jan i Franciszek Kmiołkowie*

nierównej, pod względem szans przeżycia, walki wspomniany oddział trwał pod dowództwem Kmiołka przez kilka powojennych lat, wznowił ją po ujawnieniu się w amnestii 1947 r., widząc okrucieństwo



Wnętrze auli



*Ryszard i Jerzy Kowalczykowie odzyskiwali trotyl z odnalezionych koło Rząśnika niewypałów (pocisków i bomb lotniczych), który posłużył im do skonstruowania i odpalenia ładunku wybuchowego pod aulą WSP w Opolu, w nocy z 5 na 6 października 1971 r., w przeddzień akademii z okazji Święta Milicji i SB.*

nowego ustroju. Kilkuletnią walkę z potężnym przeciwnikiem, możliwą dzięki wsparciu miejscowej ludności, przerwało dopiero podporządkowanie oddziału rzekomemu wysłannikowi z warszawskiej centrali podziemia, który był w istocie agentem bezpieczeństwa. Kmiołek wraz z Kowalczykiem zostali podstępnie wywabieni z lasu, pierwszy do Katowic, drugi do Łodzi i aresztowani.

Sądzeni byli przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Pułtusku, który orzekł wobec Jana Kmiołka i Stanisława Kowalczyka karę śmierci. Karę tę wykonano w dniu 7 sierpnia 1952 r. w moko-towskim więzieniu w Warszawie.

Obaj bracia Kowalczykowie, bohaterowie innej (a może jednak wciąż tej samej) historii mieli wówczas odpowiednio 17 (Ryszard) i 10 (Jerzy) lat. Będąc mieszkańcami podwyszkowskiej wsi Rząśnik, stanowiącej centrum działań oddziału Kmiołka, przeżyli mocno śmierć Stanisława i jego dowódcy. Podstawowym pytaniem było: dlaczego nie dano im szansy na normalne życie w kraju, który był tylko nominalnie polski, a w rzeczywistości ukonstytuowany został na obcych Polakom wzorcach. [...]

[...] 6 października 1971 r. o świcie została wysadzona w powietrze aula Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, w której miano celebrować doroczne Święto Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Tym razem

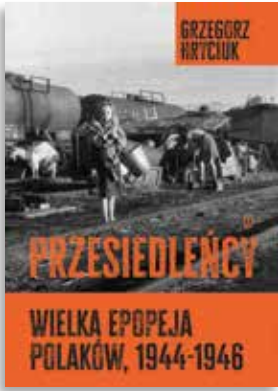
obchody miały być szczególne. Zamierzano nagradzać funkcjonariuszy biorących udział w krwawym tłumieniu protestów robotniczych na Wybrzeżu. Główną postacią obchodów miał być kat Szczecina z 1970 r., kierujący tzw. szwadronami śmierci, płk Julian Urantówka, przeniesiony do Opoli na stanowisko komendanta wojewódzkiego MO. Do haniebnego znieważania ofiar masakry grudniowej, celebrowania ponurego święta i nagradzania komunistycznych zbrodniarzy nie dopuścili bracia Jerzy i Ryszard Kowalczykowie, pracownicy opolskiej WSP. Wyszadzenia auli dokonał Jerzy Kowalczyk za wiedzą brata Ryszarda.

Odkrywamy na kartach tej publikacji historię niezłomnych bohaterów – Braci Polskich – których obserwować możemy z perspektywy akt aparatu represji, także z perspektywy ich delatorów, często ludzi nickszemnych, ale też często przez bezpieczeństwo szantażowanych albo po prostu zagubionych. Bracia Polscy okazali się niezłomni, co nie oznacza, że nigdy nie upadali, czego źródłem było głównie ich osamotnienie w walce. Celem ich była niepodległa Polska. [...]

*Janusz Oszytko, Wiesław Ukleja*

*Projekt finansowany ze środków otrzymanych w ramach dotacji z Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w ramach programu Fundusz Patriotyczny – Edycja 2023.*



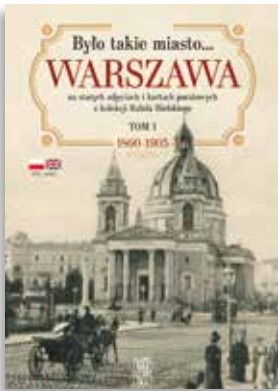


**Grzegorz Hryciuk**  
***Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków (1944-1946)***  
Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2023

Przymusowe wysiedlenia Polaków ze Wschodu na Ziemię Zachodnie pod koniec II wojny światowej nie doczekały się dotąd popularnej monografii. Tego trudnego zadania podjął się Grzegorz Hryciuk, historyk związany z Uniwersytetem Wrocławskim. Na ponad sześćuset stronach analizuje i przywraca debacie publicznej obrośły uproszczeniami i mitami wątek, tak istotny dla zrozumienia dziejów i współczesności Europy Środkowo-Wschodniej.

Przesiedleńcy to poruszająca epopeja o ponad 800 tysiącach naszych przodków wysiedlonych z południowo-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej na ziemie poniemieckie. To opowieść o bezpowrotnie utraconym świecie i wojennej pożodze, o brutalnym rozstaniu z ukochaną małą ojczyzną i ciągnącej się tygodniami podróży przez Polskę w bydłych wagonach – zbudowana z faktów historycznych i osobistych wspomnień wysiedlonych. To również opowieść o mozolnie wznoszonych na niemieckich ruinach fundamentach polskiego uniwersum.

Tereny Ziemi Zachodnich zamieszkuje dziś ponad 4,5 miliona przesiedleńców z Kresów i ich potomków. Książka wrocławskiego historyka przywraca pamięć o ich epopei, zapomnianej w wirze wielkiej historii. ■



**Rafał Bielski**  
***Było takie miasto.... Warszawa na starych zdjęciach i kartach pocztowych z kolekcji Rafała Bielskiego. 1868-1905, tom 1.***  
Wydawnictwo Skarpa Warszawska, Warszawa 2022

Rafał Bielski, właściciel jednej z największych kolekcji warszawskich zdjęć, pocztówek i planów (ponad 25 000 eksponatów) zaprasza państwa na spacer ulicami XIX-wiecznej Warszawy! Od pierwszych fotografii Warszawy autorstwa Karola Beyera, Maksymiliana Fajansa, Konrada Brandla czy Jana Mieczkowskiego, poprzez pierwsze warszawskie litograficzne karty pocztowe wydawane w Paryżu, Warszawie czy Sztokholmie, do pierwszych foto-pocztówek i reformy z 1904 roku.

Intencją autora jest, aby o naszej XIX-wiecznej stolicy wypowiedzieli się ludzie, którzy ówczynie żyli i zajmowali się dziejami miasta. Stąd pomysł, aby do opisu poszczególnych ulic, parków czy pomników użyć cytatów z XIX-wiecznych przewodników. Dzięki temu zabiegowi album zyskał charakter ekskluzywnego przewodnika. W Albumie znajduje się też reprodukcja planu informacyjnego Warszawy z 1899 roku, wykonanego w technice litografii w słynnym zakładzie Ottona Flecka.

Tom 2. będzie prezentował zdjęcia i pocztówki Warszawy z lat 1906-1919, tom 3. 1920-1944, a tom 4. 1945-1989

**Rafał Bielski** – prawnik, kolekcjoner warszawskich zdjęć, pocztówek i planów. Autor wielokrotnie wznawianego albumu „Było takie miasto. Warszawa na starej karcie pocztowej”, współautor albumu „Utracone miasto. Warszawa wczoraj i dziś”, członek Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Miłośnik powieści historycznych oraz literatury sensacyjnej i kryminalnej. ■



**Sławomir Koper**

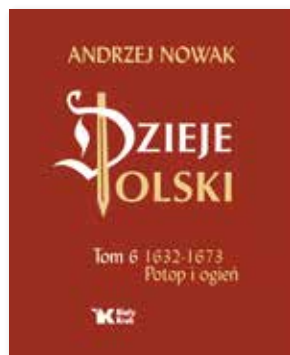
*Wielkie Księstwo Litewskie. Podróż po bliskich Kresach*

Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2023

Wielkie Księstwo Litewskie to nie tylko Litwa. Terytorium dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego rozciąga się na terenach dzisiejszej Litwy i Białorusi. Każde z tych Państw z dumą odnosi się do spuścizny największego organizmu politycznego Europy. Na ziemiach litewskich pozostały dawne stolice Księstwa; Wilno, Kowno i Troki, Białorusini remontują po swojemu siedziby dawnych rodów magnackich i przypominają, że najważniejsze dokumenty Wielkiego Księstwa zostały spisane nie w litewskim, ale w ruskim języku.

Wielkie Księstwo Litewskie. Wyprawa do bliskich Kresów nie jest kontynuacją cyklu kresowego, a raczej jego uzupełnieniem.

Od serii kresowej różni ją przede wszystkim narracja – to zapis współczesnych podróży, wywiadów i rozmów. Zestawia losy dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z dzisiejszą rzeczywistością. Opowiada o współczesności Litwy i Białorusi, o śladach polskości i wielkości na tych ziemiach, przypominając dawną chwałę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Odwiedzając dawne magnackie siedziby wielkich rodów książęcych, nie zapomina o kosztowaniu specjalów kuchni białoruskiej i litewskiej. A przejazd przez granicę i podróż drogami Republiki Białorusi to swoiste *deja vu* filmów Barei. ■



**Andrzej Nowak**

*Dzieje Polski. Tom 6. Potop i ogień 1632-1673*

Wydawnictwo Biały Kruk, Warszawa 2023

Oj, działo się, działo! Kolejny tom „Dziejów Polski” prof. Andrzeja Nowaka obejmuje krótszy okres czasu. Ale biorąc pod uwagę natłok ważnych dla narodu oraz państwa wydarzeń, niektórych brzemiennej w skutki na całe wieki, łatwo zrozumieć, dlaczego Autor poświęcił tym latom tak dużo miejsca. To nie Autor spowodował pisanie, lecz w omawianym czasie historia bardzo przyspieszyła.

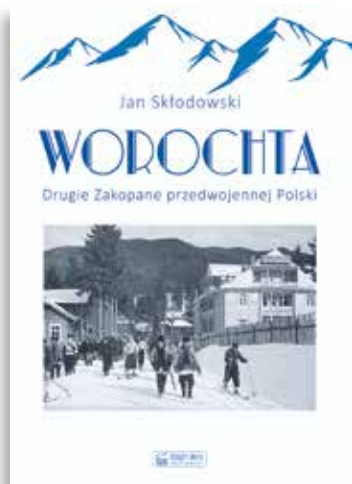
Na dodatek, ileż znajomych miejsc spotykamy, ileż bliskich postaci

– rozpoznawalnych z wielkiego narodowego dzieła, z „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, jak np. Skrzetuski, Wołodyjowski, Kmicic, Bohun, Jeremi Wiśniowiecki...

Wraz z Autorem śledzimy, jak zmienia się Rzeczpospolita szlachecka. Nie zmienia się na lepsze. Przekształca się w Rzeczpospolitą magnacką. Słabnie pozycja króla, a królować zaczyna swawola, sobiepaństwo, a nawet zdrada. Powoli degeneruje się szlachta, na której przez tyle wieków opierała się obrona Ojczyzny. Degeneruje się wolna elekcja, ten symbol, już tylko pozorny, szlacheckiej wolności albo, jak byśmy dziś powiedzieli, demokracji. Osłabienie kraju natychmiast skłania sąsiadów do najazdów i łupiestwa – istny potop! Pierwszy raz mamy do czynienia z poważnym planowaniem rozbioru Rzeczypospolitej. Król Jan Kazimierz abdykuje i „na odchodnym” rzuca sejmowi i senatowi prorocze słowa: *Moskal i Ruś przy ludach swojego języka opowiedzą się i W. Ks. Lit. sobie przeznaczą. Brandenburczykowi staną otworem granice*

*Wielkopolski i o Prusy z Szwedami albo się zgodzi, albo rozerwą na kawałki. Dom rakuski [Austria] choćby najświętsze miał intencje, przy takiej szarpaninie Krakowa dla siebie nie pominię, bo każdy będzie wolał mieć część Polski zbrojnie pozyskaną niżeli całą, dawnymi wolnościami przeciw obcym – bezpieczną.*

Choć Rzeczpospolita jeszcze jest potężna, to gwałtownie rosną w kraju wpływy zagranicy, co oznacza dalsze osłabienie królestwa. Niektórzy dostojnicy pobierają pensje od zagranicznych dworów. Dochodzi do rzeczy u nas niespotykanej: do krwawej wojny domowej. Wtedy na horyzoncie pojawia się silna osobowość, niezwykle utalentowany wódz Jan Sobieski – w nim nadzieja. ■



### **Jan Skłodowski**

#### ***Worochta. Drugie Zakopane przedwojennej Polski***

Książy Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Warszawa 2023

Worochta – nie ma takiego drugiego miejsca w Karpatach, nawet w górach całej Europy, ba – nawet całego świata. Położona w ich części zwanej Beskidami Wschodnimi, których najwyższe pasmo to Czarnohora, znana z rozległych połonin i rozpostartej u jej stóp krainy mieniącej się bogactwem barw huculskiego etnosu i od zawsze ekscytującej ludzi ciekawych świata pięknem i niezwykle zarazem.

W latach międzywojnia, będąc już znanym i uznanym uzdrowiskiem, stanowiła cel przyjazdu i dla szukających wypoczynku letników, i dla ambitnych górskich wędrowców, wreszcie

też coraz liczniejszej rzeszy narciarzy, którzy już wcześniej dokonywali pionierskich zimowych wypraw na tamtejsze szczyty. Później, gdy zbudowano skocznię narciarską, stała się Worochta modnym miejscem rywalizacji w skokach. Co istotne, był to pierwszy taki, profesjonalny obiekt w Polsce, zbudowany trzy lata wcześniej niż zakopiańska Wielka Krokiew, któremu dodatkowy rozgłos przyniosło zwycięstwo kobiety nad mężczyznami podczas pierwszego rozgrywanego na nim konkursu skoków na nartach. Wkrótce Worochta cieszyła się już sławą modnej stacji górskiej, do której słynnym pociągiem „Narty–Dancing–Brydż” przybywali w sezonie zimowym, oprócz zapaleńców narciarstwa, także przedstawiciele polskiej elity finansowej, politycznej i artystycznej. Styl tej ekstrawaganckiej jak na owe czasy podróży oraz wydarzenia z życia turystycznego i pensjonatowego Worochty pilnie przedstawiała często w sensacyjnym tonie ówczesna prasa, co czyniło kurort tym bardziej godnym zainteresowania i odwiedzenia.

Dziś – to już przeszłość, a w przywołaniu tamtego czasu – niezwyklej narciarskich rajdowych pociągów, eleganckich pensjonatów czy nieistniejących stylowych schronisk – mogą pomóc jedynie dawne zdjęcia, przewodniki oraz wspomnienia. Już tylko one poprowadzą na narciarskie szlaki i stoki, czy do podnóża skoczni na Rebrowacu. A gdy silniej uruchomimy wyobraźnię, tym łatwiej dotkniemy historii miejsca, które jakże słusznie zyskało w latach międzywojennych miano „drugiego Zakopanego”.

Jeżeli uznasz, Drogi Czytelniku, że warto wyruszyć na ten zacierający się już do niego szlak, to znaczy, że książka ta jest właśnie dla Ciebie! ■



# SPIS TREŚCI:

Życzenia Świąteczne od ZG ŚZZAK i Redakcji „Biuletynu Informacyjnego” .....	1
<b>PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – OPERACJA „BURZA”</b>	
<i>Andrzej Chmielarz</i> – Preliminarza operacji „Burza” .....	3
<i>Andrzej Chmielarz</i> – Operacja „Burza” .....	13
<i>Andrzej Borcz</i> – „Burza” na terenie Obwodu Łańcut AK – dopełnienie obrazu .....	29
<b>PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ</b>	
<i>Adam Cyra</i> – Zapomniana partyzancka potyczka pod Oświęcimem .....	34
<i>Franciszek Zwierzyński</i> – Ludwik Wolański ps. „Lubicz” – Komendant Obwodu AK „Mewa”-„Kamień” ...	38
<i>Tadeusz Kondracki</i> – W Pradze – śladami operacji „Anthropoid” (cz.1) .....	42
<b>KONTYNUACJA</b>	
<i>Zbigniew Markut</i> – 100. urodziny ppor. Stanisławy Cepnik ps. „Złuda” .....	48
<i>Stanisław Ułaszewski</i> – Jubileusz 100-lecia urodzin ppor. Witolda Sokołowskiego ps. „Sokół” .....	50
<b>ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ</b>	
<i>Tadeusz Gubała</i> – W Chicago odeszła Krystyna Zielonka z d. Kozicka ps. „Łabędź”, „Henia”, „37” sanitariuszka i łączniczka w Powstaniu Warszawskim .....	53
<i>Oprac. Red.</i> – Wspomnienie – kpt. Mieczysław Madejski ps. „Marek” – Żołnierz Armii Krajowej, Powstaniec Warszawski .....	55
<b>NOWOŚCI WYDAWNICZE</b> .....	58

## AUTORZY grudniowego „Biuletynu Informacyjnego”

**Andrzej Borcz** – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.

**Andrzej Chmielarz** – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności AK i funkcjonowania struktur PPP.

**Adam Cyra** – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.

**Tadeusz Gubała** – Żołnierz AK, Powstaniec Warszawski, weteran polski i amerykański, zamieszkały w Chicago, Prezes Oddziału BŻAK w Chicago, IL, USA.

**Tadeusz Kondracki** – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

**Zbigniew Markut** – Prezes Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚZZAK

**Stanisław Ułaszewski** – prof. dr hab. nauk przyrodniczych, profesor zwyczajny, b. dyr Instytutu Genetyki i Mikrobiologii Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Prezes Okręgu Dolnośląskiego ŚZZAK.

**Franciszek Zwierzyński** – publicysta, Obwód „Mewa-Kamień”, Okręg Warszawa-Wschód ŚZZAK w Mińsku Mazowieckim.



## ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to **114 zł** – jako darowizna na cele statutowe ŚZZAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej  
jest Organizacją Pożytku Publicznego,  
uprawnioną do otrzymywania **1,5% podatku**.  
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!  
Wszystkie zgromadzone środki  
ZG ŚZZAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



**BIULETYN**  
*informacyjny*

**WYDAWCA:** Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

**NAKLAD:** 1000 egz.

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

**RADA PROGRAMOWA:** dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

**REDAKCJA:** ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, [biuletyn@armiakrajowa.org.pl](mailto:biuletyn@armiakrajowa.org.pl)

**Nr konta:** 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

**Skład komputerowy:** Piotr Hrycyk, e-mail: [piotrhrycyk@gmail.com](mailto:piotrhrycyk@gmail.com)

**Druk i kolportaż:** Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,  
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: [biuro@muru.pl](mailto:biuro@muru.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

25. Mazowsze



INSTYTUT DZIEDZICTWA  
MYŚLI NARODOWEJ  
ul. Szosowa 20  
11-000 Jaktorów



FUNDUSZ  
PATRIOTYCZNY



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego



Działania wydawnicze  
dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej  
im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego  
w ramach Funduszu Patriotycznego

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków  
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY

na stronę [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl) oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u  
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na Twitterze  
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)

# Polacy!

Oddawna oczekiwana godzina wybiła. Oddziały Armii Krajowej walczą z najeźdźcą niemieckim we wszystkich punktach Okręgu Stołecznego.

Wzywam ludność Okręgu Stołecznego do zachowania spokoju i zimnej krwi we współdziałaniu z walczącymi oddziałami i równocześnie zarządzam:

1) Poległych zarówno Polaków jak i Niemców, po rozpoznaniu, grzebać prowizorycznie – dokumenty zaś przechować i na żądanie zgłosić.

2) Wszelkie samosądy są zakazane.

3) Wrogowie Narodu Polskiego Niemcy i Volksdeutsche, będą ukarani z całą surowością prawa przez właściwe sądy. Tymczasem należy ich unieszkodliwić, zatrzymując w zamknięciu do dyspozycji ujawniających się władz bezpieczeństwa.

4) Mienie władz i obywateli niemieckich należy zabezpieczyć protokularnie w każdym domu.

Za należyte wykonanie powyższego, jak również za ład i porządek w poszczególnych domach są odpowiedzialne lokalne organy OPL i Straży Porządkowej.

**W imieniu  
OKR. DELEGATA RZĄDU  
NA M. STOŁECZNE WARSZAWĘ  
KOMISARZ CYWILNY**

**KOMENDANT OKR. STOŁECZNEGO  
ARMII KRAJOWEJ**

**Warszawa, dn. 1 sierpnia 1944 r.**

*Ulotka komendanta  
Okręgu Warszawskiego AK  
i cywilnych stołecznych władz PPP  
zawiadamiająca o rozpoczęciu  
Powstania, 1 sierpnia 1944 r.*





80. rocznica

# AKCJA „BURZA”

1944 - 2024

